



Przygotowania do kontrofensywy

Pancerna pięść dla Ukrainy

Pierwsze niemieckie czołgi Leopard 2 w najnowocześniejszej wersji są już w Ukrainie. Niemcy przeszkolili załogi do 88 czołgów. Ołeksij Reznikow, ukraiński minister obrony: – Kończymy formowanie korpusów wyposażonych w zachodnią broń. Planujemy kilka uderzeń

**Robert Stefanicki
Piotr Andrusieczko**

KIJÓW

Niemiecki minister obrony Boris Pistorius powiedział, że leopardy „zgodnie z obietnicą i na czas trafiły w ręce naszych przyjaciół”. Niemcy zgodziły się na przekazanie ich w styczniu, zezwoliły też na to innym krajom, gdyż zgodnie z prawem Berlin musi wyrazić zgodę na ich reeksport. Rząd Olafa Scholza twierdzi, że jego celem jest dostarczenie Ukrainie łącznie dwóch batalionów leopardów, czyli 88 czołgów.

Ołeksij Reznikow, minister obrony Ukrainy, w rozmowie z „Wyborczą” mówi, że przygotowania do kontrofensywy są na ostatniej prostej. – Mamy już odpowiedni potencjał artyleryjski. Kreatywność naszych wojskowych umożliwia efektywne zastosowanie radzieckiej i zachodniej broni. Znamy model działania Rosjan. My swój nieustannie zmieniamy i oni nie są na to przygotowani.

Czołgi już są. A samoloty?
Leopardy są postrzegane jako najlepsza opcja dla wojsk pancernych Ukrainy. Są dostępne w dużych ilościach, względnie łatwe w obsłudze i utrzymaniu. Ukraińskie załogi zo-



• Ołeksij Reznikow, minister obrony Ukrainy (w środku), pozuje do zdjęcia przed brytyjskim czołgiem Challenger 2, amerykańskimi transporterami opancerzonymi Stryker i Cougar oraz niemieckim bojowym wozem piechoty Marder FOT. UKRAINIAN DEFENCE MINISTRY/REUTERS

stały przeszkolone na zaawansowanym wariantcie A6 – maszyny te zostały specjalnie zaprojektowane, aby konkurować z rosyjskim czołgiem podstawowym T-90.

Jednocześnie Kijów poinformował, że otrzymał pierwsze z 14 obiecanych przez Londyn czołgów Challenger 2 z Wielkiej Brytanii. Minister Reznikow zamieścił wczoraj na

Facebooku zdjęcie tych pojazdów, nazywając je „arcydziełami sztuki wojskowej”. Dotarły już też trzy leopardy z Portugalii, a Finlandia, Norwegia i Hiszpania wkrótce wyślą swoje. USA zapowiedziały przekazanie 31 czołgów M1 Abrams. Pentagon w tym celu modernizuje starsze wersje, zamiast produkować nowe maszyny, żeby przyspieszyć proces. Mimo to Abramsy mają dotrzeć na front dopiero jesienią. Według Pentagonu są „najlepsze”, ale niekoniecznie dla Ukrainy – ze względu na duże zużycie paliwa i wyrafinowany, trudny w utrzymaniu silnik.

Reznikow jest przekonany, że po czołgach przyjdzie kolej na samoloty. – Są potrzebne do obrony przeciwlotniczej. To kwestia bezpieczeństwa ludności i infrastruktury krytycznej. Nasi pierwsi piloci przeszli szkolenia w USA i już wiemy, że sześć miesięcy treningu wystarczy. Mówiono, że do opanowania patriotów potrzeba 10 miesię-

cy. Okazało się, że jesteście w stanie zrobić to w 10 tygodni.

Gen. Załużny dostaje to, co chciał

W grudniowym wywiadzie dla „The Economist” naczelny dowódca armii Ukrainy gen. Walerij Załużny powiedział, że do osiągnięcia wybrzeża Morza Azowskiego i wyjścia na przedpola Krymu potrzebuje 300 czołgów, 700 transporterów opancerzonych i 500 haubic. Dziś te potrzeby są zaspokajane – już w kwietniu do dyspozycji Ukraińców ma być 60 leopardów 2, 30 challengerów 2, kilkanaście francuskich wozów bojowych AMX-10RC. Dołączą do ponad 700 innych wozów piechoty, m.in. amerykańskich bradleyów i strykerów, niemieckich marderów, brytyjskich bulldogów. Ponadto Ukraina otrzymała 60 polskich czołgów Twardy (zmmodernizowane T-72) i 90 czeskich T-72. W kolejnych miesiącach dojdzie 180 leopardów 1.

Minister Reznikow: – Straty Rosjan są szalone. Tylko na kierunku bachmuckim tracą dziennie średnio po 500 zabitych lub rannych. A to oznacza, że szybko wyczerpują tam swoje możliwości ofensywne. Po ich działaniach defensywnych na Krymie widzimy, że oni już dopuszczają możliwość przegranej.

Reznikow jest optymistą, nie zakłada opcji zamrożenia konfliktu. – Ukraińcy się na to nie zgodzą, będziemy się bić. Proszę zobaczyć ostatnie badania opinii publicznej, najwyższe w historii poparcie dla członkostwa w NATO. Po wojnie mamy zamiar odbudować Ukrainę całkowicie bez radzieckiego spadku. To ma być nowy kraj. Kryteria zwycięstwa? Odzyskanie granic z 1991 r. z Krymem oraz wyrok MTK w Hadze na rosyjskich zbrodniarzy wojennych. To ma być jak Norymberga. • **Rozmowa z ministrem obrony Ukrainy Ołeksijem Reznikowem ► 10-11**

*Straty Rosjan są szalone.
Po ich działaniach
defensywnych na Krymie
widzimy, że oni już
dopuszczają możliwość
przegranej*

OŁEKSIJ REZNIKOW
minister obrony Ukrainy

Sondaż obywatelski

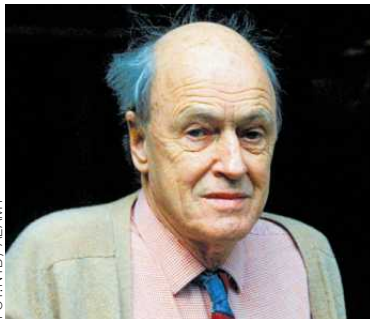
Kim jest wyborca Konfederacji

Młodzi mężczyźni, bogaci, ze średnim wykształceniem, w małych i większych miastach. To dzięki poparciu w tych grupach Konfederacja, która „nie chce Żydów, homoseksualistów, aborcji, podatków i Unii Europejskiej”, ma niezłe poparcie ► 4-5

Wybory 2023

Podziały w „Tak! Dla Polski”

Część prezydentów woli do wyborów iść z PO, inni chcą dołączyć do koalicji z PL 2050 i PSL. Platforma zapowiada ostrą reakcję ► 7



Książki przepisane na nowo

Roald Dahl nie jest czuły

W Wielkiej Brytanii zawrzało, kiedy okazało się, że książki Roalda Dahla zostaną przepisane, by usunąć z nich wykluczający i obraźliwy język ► 16-17

Krystyna
Naszkowska

PiS chce odzyskać miłość rolników

W ieś gwizdże, wieś rzuca jajkami w ministra, wieś jest naprawdę zła. Ta złość nie wzięła się znikąd, narastała całymi miesiącami, a rząd ją lekceważył.

Zaczęło się od napływu ukraińskiego zboża – miało tylko przejeżdżać tranzytem przez nasz kraj, ale ponieważ nikt tego nie kontrolował, zostawało w kraju. Ukraińskie zboże wylądowało w polskich magazynach i nasi rolnicy po żniwach nagle nie mieli gdzie składować swojego. Ceny poleciały w dół, bo skoro czegoś jest nadmiar, to taniej. O problemie z ukraińskim zbożem rolnicy mówili już od wczesnej jesieni, Agrounia organizowała protesty. Ale minister Henryk Kowalczyk wyśmiewał protestujących i przekonywał, że więcej zboża eksportujemy, niż napływa z Ukrainy. Rząd był tak pewny swojej mocnej pozycji w wiejskim elektoracie, że nie rozważył nawet propozycji rolników i opozycji, by pobierać kaucję od importerów przy wjeździe i oddawać przy wywozie zboża z Polski. Takie proste rozwiązanie – bezkosztowe, a skuteczne – kompletnie rządzących nie interesowało. Woleli obiecać jakieś dopłaty, wierząc, że „chłop pazerny

jest”, więc jak mu się da „parę groszy, to na nas zagłosuje”. Dopiero kiedy minister rolnictwa musiał uciekać przed wściekłymi rolnikami, zaproponował swoje rozwiązanie – plombowanie wagonów ze zbożem po stronie ukraińskiej. Tyle że mleko się już rozlało – już to zboże u nas jest,

już doprowadziło do spadku cen, już rolnicy zmienili swoje zdanie o partii rządzącej.

– Ja ich długo popierałem, ale ten rząd jest po prostu głupi – powiedział mi jeden z protestujących w Szczecinie rolników. Do kłopotów ze zbożem doszła zła sytuacja w mleczarstwie, jeszcze chwila, a hodowcy krów mlecznych zaczną wylewać mleko pod Ministerstwem Rolnictwa. Fatalną sytuację mają hodowcy świń – tydzień w tydzień kolejne grupy gospodarstw rezygnują z tej produkcji.

Rząd wreszcie chyba zrozumiał, że żarty się skończyły, i postanowił odzyskać miłość rolników. Na początek obniżył ceny nawozów, na które rolnicy straszliwie narzekali. Tyle że zamiast ugasić pożar, tylko dołał oliwy do ognia. Bo rolnicy nawozy kupują jesienią i dziś ich nie potrzebują. Kupili drogo, bo zakłady nawozowe należące do spółek skarbu państwa windowały ceny swoich produktów, nabijając sobie zyski. Marcowa obniżka cen nawozów to musztarda po obiedzie, tak jak plombowanie w marcu wagonów ze zbożem. PiS kpi sobie z rolników. Rzucanie im dziś takich ochlapów jak obniżka cen na nawozy wcale wsi nie uspokoi. Wręcz przeciwnie. ●

Zrobieni w nawozy ► 12



*Dzisiaj mamy
Międzynarodowy
Dzień bez Kłamstwa*

RAFAŁ BOCHENEK
rzecznik PiS

Premier Mateusz Morawiecki przebywał w Bukareszcie na polsko-rumuńskich konsultacjach międzyrządowych i ceremonii otwarcia Rumuńsko-Polskiego Forum Biznesowego.

Frankfurt Bociany wracają do Niemiec



FOT. MICHAEL PROBST/AP

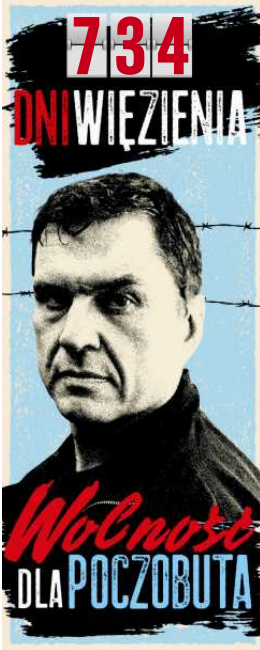
Z powodu bezśnieżnych zim bociany przyspieszyły swoje wędrówki – szybciej wracają z Afryki. Do Niemiec pierwsze osobniki przyleciały już pod koniec stycznia. Na zdjęciu bocian sfotografowany wczoraj w okolicach Frankfurtu.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Mata spełnia obietnice

420

TYS. ZŁ
Tyle raper Mata przekazał na wsparcie Stowarzyszenia Monar, które zajmuje się profilaktyką i leczeniem uzależnień. Rok temu raper zadeklarował, że w 2040 r. zamierza ubiegać się o urząd prezydencki. Obiecał m.in. depenalizację marihuany oraz uświadamianie społeczeństwa co do szkód, jakie czynią narkotyki. **Więcej ► Wyborcza.pl**



Najstarszy himalaista świata Carlos Soria goni za rekordem

Z protezą kolana, w wieku 84 lat Hiszpan Carlos Soria po raz 14. wrócił pod Dhaulagiri.

Urodził się w lutym 1939 r. w Avili (110 km na północny zachód od Madrytu). Wspina się już od 50 lat. Jego marzeniem jest przejść do historii jako najstarszy zdobywca Korony Himalajów i Karakorum. Do kompletu brakuje mu dwóch szczytów: Dhaulagiri (8167 m) i Sziszapangmy (8013 m).

O Dhaulagiri mówi, że jest wredna, bo wciąż mu się opiera. – Ale za przyjaźniliśmy się ze sobą przez te wszystkie lata – dodaje. Podczas poprzedniej wyprawy wraz z partnerem wspięli się na wysokość 7300 m. Kiedy szykowali się do ataku szczytowego, przyszło załamanie pogody. – To była straszna noc, wrogom nie życzę czegoś takiego. Padał śnieg, wiało mocno. Największym problemem było jednak dla mnie sikanie – opowiadał. W ekstremalnych warunkach himalaiści ukryci w namiotach oddają moc do butelek. Carlos nie mógł tego zrobić, bo nie jest



FOT. JUAN MEDINA / REUTERS

w stanie uklęknąć. – Choć moja proteza kolana działała w górach bez zarzutu – wyjaśnia.

Pod Dhaulagiri spędził w sumie ponad dwa lata, atakował szczyt wielokrotnie. – Nie ma znaczenia, ile czasu tam byłem, bo nie był to czas stracony. Miałem wiele niesamowitych przygód, stałem niedaleko wierzchołka. Wiem, że jestem w stanie zdobyć tę górę – mówił dwa dni przed wylotem w Himalaje. W wyprawie towarzyszy mu jego przyjaciel Sito Carcavilla. ●

Dariusz Wołowski

• Więcej ► Wyborcza.pl



List Subtelny policzek księcia Walii dla PiS-owskich homofobów

Wykorzystując subtelnie luzy programowe, książę William i jego świta [podczas wizyty w Polsce] udali się na kolację do „przypadkowo” wybranej warszawskiej knajpy, która okazała się jednym z lokali środowiska LGBT. (...) W zagrywkach bez słów książę William idzie śladami swojej babci Elżbiety. Nie wolno jej było wygłaszać politycznych komentarzy, ale opanowała do perfekcji sztukę małych gestów symbolicznych. (...) Gdy musiała przyjąć na uroczystym obiedzie Donalda Trumpa, włożyła na głowę diadem podarowany jej kiedyś przez Birmańczyków. Umiesz-

czono tam rubiny miały służyć – wedle ich przekonania – do odpędzania złych mocy. (...) Trump promieniał z zadowolenia, królowa odwzajemniała uśmiech, jakby wiedząc, iż jest strzeżona przez tajemną moc klejnotów. Zaś ludzie wtajemniczeni pokładali się ze śmiechu. (...) Książę Walii wykonał demonstracyjny gest, który być może uświadomi niektórym naszym rodakom, jak bardzo zaczęliśmy odstawać od norm europejskich. prof. Sergiusz Michalski

**• Więcej
► Wyborcza.pl/wyborczatowy**

PiS po cichu przemycy przepisy, które pozwolą Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych na kolejne zakupy sprzętu – bez przetargu i od nieznanych dostawców – do wypożyczalni dla niepełnosprawnych. Do tej pory Agencja nie pokazała, co kupiła za 200 mln zł, i nikomu nic nie wypożyczyła.

Judyta Watoła

Sprawę wypożyczalni opisaliśmy w grudniu 2022 r. Ujawniliśmy wówczas, że Rządowa Agencja Rezerw Strategicznych kupiła za 200 mln zł sprzęt medyczny, by stworzyć jedną na cały kraj wypożyczalnię dla niepełnosprawnych. A kulisy tej operacji były zdumiewające.

Pieniądze wydane, nikt nic nie wie na co

RARS zrobiła to, choć do wypożyczania sprzętu osobom niepełnosprawnym nie ma żadnych uprawnień, a ani rząd, ani Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych nie opracowali koncepcji funkcjonowania wypożyczalni. W dodatku Agencja zakupów dokonała z wolnej ręki, zastrzegając, że „przedmiotowe postępowanie będzie prowadzone z zachowaniem ustawy o ochronie informacji niejawnych o klauzuli »zastrzeżone«”. Tym samym wszystkich dostawców zobowiązała do milczenia.

Na dostarczenie sprzętu mieli zaledwie osiem dni od podpisania umowy. Wśród zakupów były bardzo zaawansowane technologicznie wózki inwalidzkie, które przygotowuje się na indywidualne zamówienie i których – ze względu na wysoką cenę (od kilkudziesięciu do ponad 100 tys. zł) – nikt nie przechowuje w magazynach w dużych liczbach.

– Pracuję 20 lat i jeszcze nie sprzedałem dwóch takich samych wózków. I nie ma mowy o realizacji takiego zamówienia w ciągu ośmiu dni. Znam 90 proc. producentów na świecie. Żaden nie byłby w stanie dostarczyć kilkudziesięciu czy kilkuset zaawansowanych wózków w tak krótkim czasie. No, chyba że miałby przeciek już wcześniej – mówiła nam osoba z branży.

Centrum Informacyjne Rządu w odpowiedzi na nasze pytania informowało, że zakupy w trybie niejawnym zlecił premier Mateusz Morawiecki. Zapewniało, że wcześniej odbyły się konsultacje, m.in. z radą konsultacyjną przy pełnomocniku rządu ds. osób niepełnosprawnych. Członkowie rady, w tym jej przewodnicząca i ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, zaprzeczili jednak, że jakiegokolwiek konsultacje miały miejsce.

Także PFRON przyznał, że zakupy nie były z nim konsultowane. Nie było również konsultacji z organizacjami działającymi na rzecz osób niepełnosprawnych oraz producentami i dystrybutorami sprzętu. Do dziś RARS, którą kieruje bliski współpracownik Morawieckiego Michał Kuczmierowski, nie ujawniła, jaki sprzęt kupiła. Nie wiadomo też, dlaczego – skoro ma działać tylko jedna wypożyczalnia na cały kraj – zakupiony sprzęt składowany jest akurat w Elku.

Afera była tematem wspólnego posiedzenia sejmowych komisji zdrowia oraz polityki społecznej i rodziny, ale radczyni prawa z RARS przyszła na nie tylko po to, by powiedzieć, że niczego nie może ujawnić, bo wszystkie informacje są zastrzeżone.

Po tym posiedzeniu zapytaliśmy kancelarię premiera, dlaczego zakup sprzętu na potrzeby wypożyczalni dla osób niepełnosprawnych jest bardziej tajny niż zakup czołgów dla polskiej armii? I jaki jest sens utrzymywania w tajemnicy, jaki sprzęt kupiono, skoro ma być wypożyczany? CIR odpowiedziało zdawkowo, że wszystkie zakupy na potrzeby rezerw strategicznych prowadzone są z zachowaniem przepisów ustawy o ochronie informacji niejawnych.

► **Agencja Rezerw Strategicznych kupiła za 200 mln zł sprzęt medyczny, by stworzyć jedną na cały kraj wypożyczalnię dla niepełnosprawnych**

FOT. ADAM STĘPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL



NIK sprawdzi aferę z wypożyczalnią

Sejmowa „wrzutka” w ostatniej chwili

Teraz okazuje się, że rząd planuje już kolejne podobne zakupy. Dowodem jest „wrzutka” w nowelizacji ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów. To rządowy projekt, który do Sejmu wpłynął 31 stycznia. Zapisów o zakupach sprzętu dla niepełnosprawnych wtedy jeszcze w nim nie było.

„Wrzutka” pojawiła się dopiero na posiedzeniu komisji gospodarki i rozwoju 6 marca. Co ciekawe, na stronach sejmowych nie ma pełnego zapisu tekstowego z tego posiedzenia, choć jest zapis z kolejnego posiedzenia komisji, które odbyło się dzień później i też było poświęcone nowelizacji ustawy o ochronie konkurencji. Zapytaliśmy w tej sprawie Centrum Informacyjne Sejmu, ale nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Poprawkę zawierającą „wrzutkę” zaproponował poseł PiS Jan Warzecha. W ustawie o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych po art. 47, który mówi o tym, że PFRON 30 proc. swego budżetu przeznacza na programy dla niepełnosprawnych, pożyczki i dotacje dla gmin i instytucji na finansowanie inwestycji na rzecz niepełnosprawnych, zostają dodane się jeszcze dwa: 47a i 47b.

W art. 47a mowa jest o tym, że w celu realizacji wymienionych wcześniej programów Rządowa Agencja Rezerw Strategicznych może świadczyć na rzecz PFRON „usługi logistyczne, w szczególności usługi przechowywania, transportu, serwisowania, kon-

serwacji, wsparcia technicznego dostosowania i skonfigurowania oraz instruktażu obsługi sprzętu, urządzeń, pojazdów, oprogramowania oraz innych wyrobów, w tym medycznych, służących zwiększaniu, utrzymaniu lub poprawie możliwości funkcjonalnych osób niepełnosprawnych”. Może też „dokonywać, na zlecenie i na rzecz PFRON, zakupów sprzętu, urządzeń, pojazdów, oprogramowania oraz innych wyrobów, w tym medycznych, służących zwiększaniu, utrzymaniu lub poprawie możliwości funkcjonalnych osób niepełnosprawnych”. Zadania te będą finansowane z pieniędzy Funduszu.

Projektowany art. 47b mówi o tym, że PFRON będzie w tym celu zawierał z RARS umowę, która określi „w szczególności rodzaj i zakres świadczonych usług, wysokość wynagrodzenia Agencji”. I jeszcze, że pieniądze przekazane RARS z Fundacji – na podstawie umowy – nie będą stanowiły przychodu Agencji, a ich przekazanie nie będzie wymagało zmian w jej planie finansowym.

Te zapisy mają więc nie tylko usankcjonować wydanie w 2022 r. 200 mln zł na tajne zakupy dla wypożyczalni, ale też pozwolić na powtórzenie podobnych operacji w przyszłości. Zamiast dofinansowania programów realizowanych przez organizacje pozarządowe i samorządy pieniądze będzie dostawała RARS. Dzięki temu, że tych zapisów nie było w projekcie na etapie konsultacji społecznych, jaki przechodzą projekty rządowe, żadna organizacja pozarządowa ani samorządowa nie zainteresowała się nowelizacją ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów. Nie wiedziała o niej także większość posłów z komisji polityki społecznej, która zajmuje się problemami osób niepełnosprawnych, a która też spotkała się 6 marca, i to w tym samym czasie, kiedy trwało posiedzenie komisji gospodarki i rozwoju.

– Rozszerzenie ustawy o omawianą materię budzi nasze wątpliwości w kontekście zasady trzech czytań i może zostać zakwalifikowane jako naruszenie artykułu 119 w ustawie konstytucyjnej, ponieważ te poprawki naszym zdaniem wychodzą poza zakres dopuszczalnych poprawek zgłaszanych na tym etapie postępowania – zwrócił uwagę jeden z sejmowych prawników.

– Proste pytanie: co ma piernik do wiatrak? Co ma ta poprawka wspólnego z prawem

konkurencji i konsumentów? – pytał poseł Tadeusz Aziewicz z KO zaskoczony samym faktem, że na posiedzeniu komisji gospodarki pojawia się nagle wiceminister rodziny Paweł Wdówik.

– To było celowe. Projekt tej poprawki dostaliśmy tuż przed posiedzeniem. Wszyscy byli nieprzygotowani – mówi posłanka Anna Wojciechowska z KO, która jako jedyna od razu zauważyła związek poprawki zgłoszonej przez Warzechę ze sprawą tajnych zakupów robionych przez RARS. Wdówik zbył jej uwagę na ten temat, argumentując, że przecież chodzi o pomoc niepełnosprawnym.

Będzie kontrola NIK

– Jestem kompletnie zaskoczona. W głowie się nie mieści, że tak można robić – mówi Magdalena Osińska-Kurzywik, prezes Koalicji „Na Pomoc Niesamodzielnym”, która o nowelizacji dowiedziała się od „Wyborczej”.

– Zgłoszenie w ostatniej chwili poprawki rozszerzającej działalność RARS to nieudolna próba usankcjonowania wcześniejszego bezzasadnego zakupu sprzętu przez Agencję – komentuje z kolei Arkadiusz Grądkowski, prezes izby POLMED zrzeszającej producentów i dystrybutorów sprzętu medycznego.

Zdaniem posłanki Anny Wojciechowskiej zmiana w ustawie o RARS jednak dla legalizacji tajnych zakupów nie wystarczy. – Ustawa o rezerwach strategicznych nadal nie daje agencji uprawnień do prowadzenia wypożyczalni i zakupów na jej potrzeby – podkreśla.

7 lutego podczas wspólnego posiedzenia sejmowych komisji zdrowia i polityki społecznej wiceminister Wdówik powiedział, że wniosek z listą tego, co ma być kupione dla wypożyczalni, „wysłałem do kancelarii premiera jako korespondencję formalną, ale nieutajnioną”. – Znam listę sprzętu, o który zgłaszałem, i tą chętnie się podzielę. Natomiast co z tego zostało kupione, już nie potrafię odpowiedzieć – stwierdził. Wysłaliśmy więc wniosek o udostępnienie „listy Wdówika”. Ministerstwo odmówiło. Twierdzi, że nie jest to informacja publiczna.

Po tym posiedzeniu posłowie KO złożyli wniosek do NIK o przeprowadzenie kontroli zakupów dla wypożyczalni. – Właśnie dostaliśmy odpowiedź od prezesa Mariana Banasia, że zleci taką kontrolę – mówi poseł Rajmund Miller z KO. ●

Zgłoszenie w ostatniej chwili poprawki rozszerzającej działalność RARS to nieudolna próba usankcjonowania wcześniejszego bezzasadnego zakupu sprzętu przez Agencję

ARKADIUSZ GRĄDKOWSKI
prezes izby POLMED zrzeszającej producentów i dystrybutorów sprzętu medycznego

Sondaż Obywatelski

Kim jest wyborca Konfederacji

Młodzi mężczyźni, bogaci, ze średnim wykształceniem, w małych i większych miastach. To dzięki poparciu w tych grupach Konfederacji, która „nie chce Żydów, homoseksualistów, aborcji, podatków i Unii Europejskiej”, ma niezłe notowania.

**Agnieszka Kublik
Andrzej Machowski**

W sondażu obywatelskim w wariancie, w którym opozycja demokratyczna startuje z czterech list, Konfederacja wyprzedziła Lewicę i Polskę 2050.

Lista, czego Konfederaci nie chcą w Polsce, to autorska „piątka” Sławomira Mentzena. Powstała w 2019 r. jako strategia na wybory do parlamentu europejskiego. Teraz wyciągnęła ją na światło dzienne opozycja zaalarmowana sporym poparciem dla Konfederacji w sondażu obywatelskim Kantar Public – 10-13 proc. (w zależności od konfiguracji, w jakiej startuje w wyborach opozycja demokratyczna).

Jak Mentzen wymyślił tę swoją „piątkę”? Oto jak mówił o tym w marcu 2019 r. (był wtedy „jedynką” komitetu wyborczego Konfederacja Korwin Liroy Braun Narodowcy do Parlamentu Europejskiego w województwie pomorskim): „My robimy te badania, te grupy fokusowe, śledzimy, jaki przekaz trafia do wyborców. Wiemy, co mówić, żeby wyborcy nas słuchali. Korzystamy z danych, to jest podejście naukowe. I w sposób naukowy wyszło nam pięć postulatów. Nazwałem je »piątką Konfederacji« i ogłaszam ją światu po raz pierwszy. Nie chcemy Żydów, homoseksualistów, aborcji, podatków i Unii Europejskiej. To najlepiej trafia do naszych wyborców, dlatego nasi wyborcy chcą nas słuchać i z tego powodu wyborcy chcą na nas głosować. My świadomie podbieramy wyborców PiS-owi i PiS to zauważył”.

Komu „piątka” nie przeszkadza

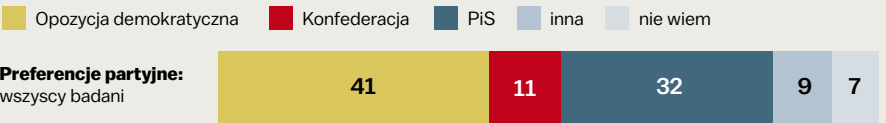
Sprawdziliśmy, kto według sondażu obywatelskiego głosowałby teraz na Konfederację, w jakich grupach społecznych ta partia ma największe poparcie. A także – jak na zróżnicowanie poparcia dla opozycji demokratycznej i PiS wpływają takie zmienne, jak wiek, wykształcenie, miejsce zamieszkania, status zawodowy czy dochód.

Poparcie dla opozycji demokratycznej, Konfederacji i PiS liczyliśmy na próbie 4 tys. respondentów. Zsumowaliśmy głosy oddane na partie opozycji demokratycznej w kolejnych wariantach: głosy na KO, Lewicę, PL 2050 i PSL w wariancie A; głosy oddane na blok KO i Lewicę oraz na blok PL 2050 i PSL w wariancie B; głosy oddane na blok KO, PL 2050, PSL i Lewicę w wariancie C i głosy oddane na blok KO, Lewica, PL 2050, PSL w wariancie D.

Konfederacja porywa przede wszystkim mężczyzn – w tej grupie ma poparcie 17 proc. (a wśród wszystkich 11), wśród kobiet – 5 proc.

Sondaż obywatelski – preferencje partyjne w zależności od płci, wieku, wykształcenia, miejsca zamieszkania, statusu zawodowego i dochodu

Dane w proc.



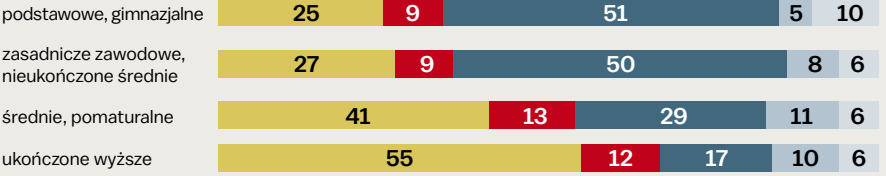
Preferencje partyjne w zależności od płci



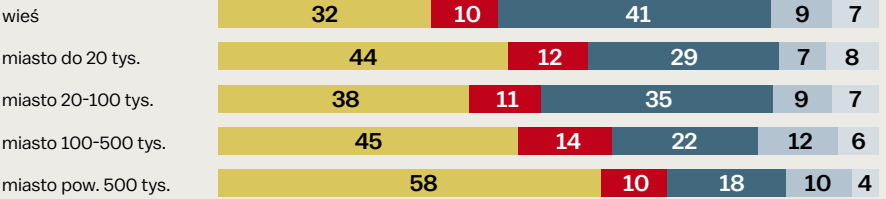
Preferencje partyjne w zależności od wieku



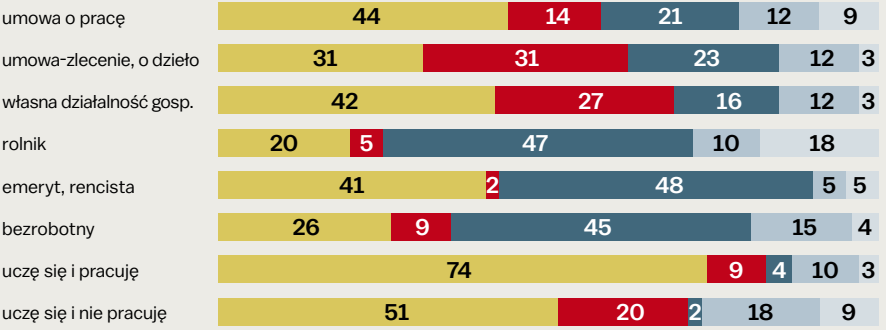
Preferencje partyjne w zależności od wykształcenia



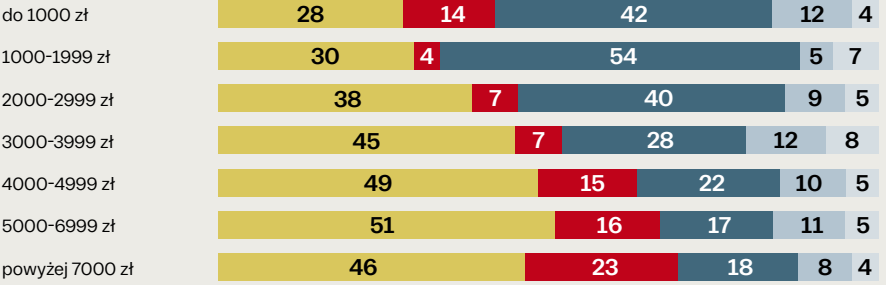
Preferencje partyjne w zależności od miejsca zamieszkania



Preferencje partyjne w zależności od statusu zawodowego



Preferencje partyjne w zależności od dochodów osobistych netto



Badanie na zamówienie Fundacji Forum Długiego Stołu zrealizowane przez Kantar Public w okresie od 1 do 13 marca 2023 r. na czterech próbach po 1000 respondentów, dobranych w ten sam sposób i w tym samym czasie, reprezentatywnych dla dorosłych mieszkańców Polski ze względu na płeć, wiek, wykształcenie, miejsce zamieszkania.

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: KANTAR PUBLIC

„Z tego się wyrasta”

Kluczowy jest wiek – im wyborca bardziej dorosły, tym mniej skłonny, by popierać Konfederację, tak samo układało się poparcie dla partii Janusza Korwin-Mikkego, socjologowie mówili, że „z tego się wyrasta”. Gdyby o wyniku wyborów decydowali najmłodsi (18-39 lat), Konfederacja z 27 proc. poparcia przegrałaby tylko z sumowaną opozycją demokratyczną (KO, PL 2050, Lewica, PSL), która w tej grupie mogłaby liczyć na 38 proc. PiS na 13 proc., a „inna partia” aż na 15.

W kolejnej grupie wiekowej (40-59 lat) Konfederacja dramatycznie traci, bo ma tu tylko 8 proc. Wśród czterdziesto- i pięćdziesięciolatków wygrywa zsumowana opozycja demokratyczna z PiS w stosunku 42 do 32 proc. Ci, którzy mają co najmniej 60 lat, już w ogóle Konfederacją zainteresowani nie są – tu dostałaby zaledwie 2 proc. Wśród najstarszego elektoratu najsilniejszy jest PiS – aż 46 proc. poparcia.

Mniej poparcie dla Konfederacji zależy od wykształcenia: 13 proc. to ugrupowanie dostałoby wśród wyborców ze średnim wykształceniem, a 12 – z wyższym. Ale to istotna zmienna, jeśli chodzi o notowania bloku PiS i anty-PiS. Partia Kaczyńskiego cieszy się trzy razy większym poparciem wyborców z podstawowym wykształceniem niż wśród tych z wyższym. A opozycja odwrotnie – ma ponad dwa razy więcej wyborców wykształconych niż tych po podstawowym czy gimnazjum.

Zamożniejsi mieszczanie

Konfederacja jest najsilniejsza w średnich miastach, w tych liczących od 100 do 500 tys. mieszkańców mogłaby liczyć na 14 proc. Na wsi – na 10, to tyle samo, ile zgarnęłaby w metropoliach. Opozycja zyskuje najwięcej w największych miastach – 58 proc., PiS jest najsilniejszy na wsi – tu może liczyć na 41 proc., a w metropoliach – na 18.

Konfederacja ma poparcie wyższe niż średnia ogólnopolska wśród pracujących na umowę-zlecenie (31 proc.), prowadzących własną działalność gospodarczą (27 proc.) oraz uczących się, studiujących i niepracujących (20 proc.). PiS zbiera najwięcej głosów wśród emerytów i rencistów (48 proc.), rolników (47 proc.) i bezrobotnych (45 proc.). Blok anty-PiS ma poparcie aż 74 proc. wśród tych, którzy uczą się lub studiują i pracują jednocześnie. Oraz 52 proc. wśród uczących się lub studiujących, ale niechodzących do pracy.

Konfederacja silnie przyciąga najbogatszych – to ugrupowanie ma aż 23 proc. wśród zarabiających miesięcznie co najmniej 7 tys. zł netto. Ale w tej grupie wygrywa obóz anty-PiS z poparciem dwukrotnie wyższym (46 proc.). Blisko połowa tych, co zarabiają co najmniej 5 tys. zł miesięcznie netto, oddałaby głos na blok anty-PiS. Poparcie dla Kaczyńskiego spada wraz z dochodami: i tak wśród uboższych (od 1 do 2 tys. zł) PiS zyskuje 55 proc., a wśród tych, co mają na rękę co najmniej 7 tys. zł – 18 proc.

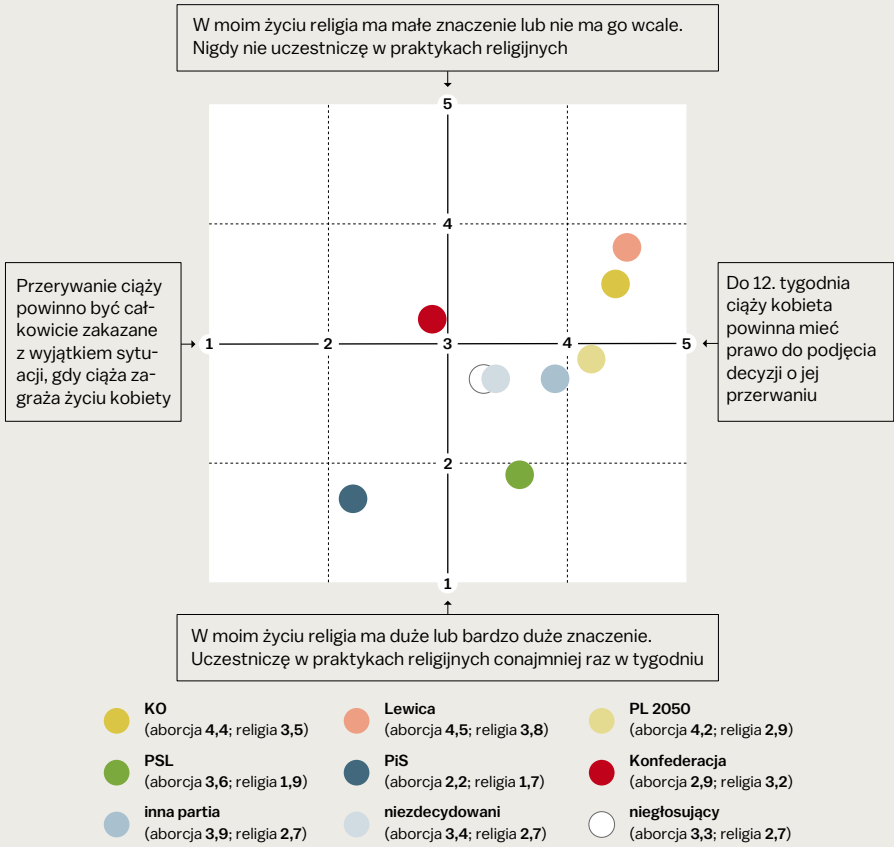
Poza biegunami

W sondażu obywatelskim zapytaliśmy także respondentów o ich opinie dotyczące aborcji, inflacji i Unii Europejskiej oraz o ich religijność. W każdym pytaniu przedstawione były

Sondaż Obywatelski

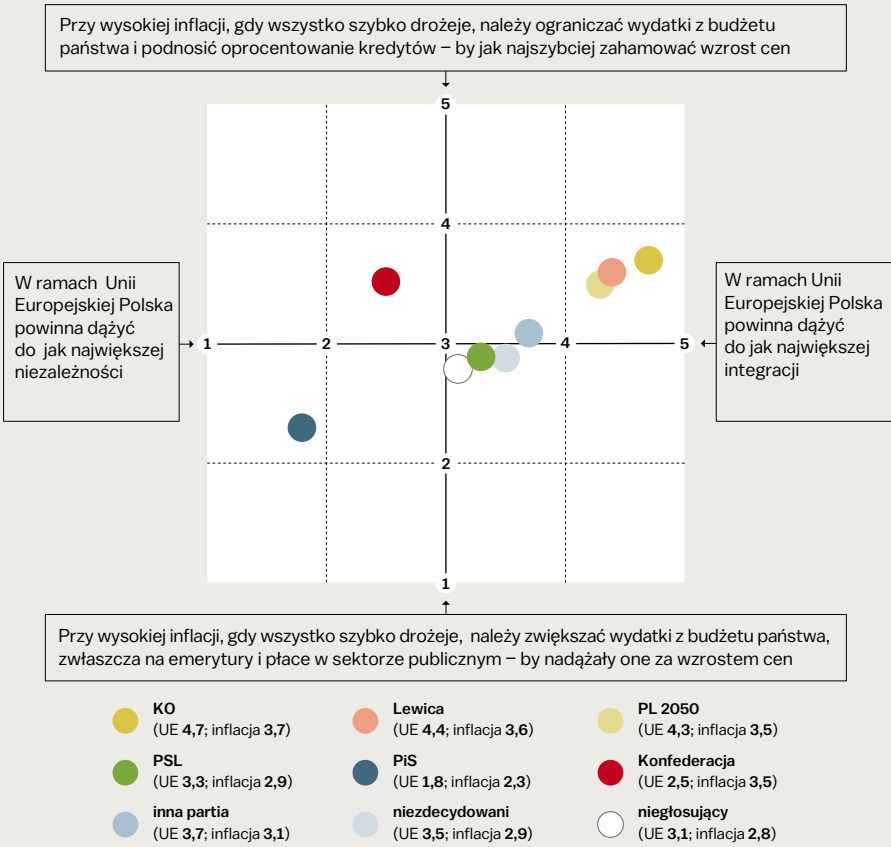
Dystans między wyborcami KO, Lewicy, PL 2050, PSL, PiS i Konfederacji pod względem poglądów na prawną regulację aborcji i religijności

Każdy elektorat charakteryzuje para średnich wartości na skali 1-5 z odpowiedzi na pytania o aborcję i religijność



Dystans między wyborcami KO, Lewicy, PL 2050, PSL, PiS i Konfederacji pod względem poglądów dotyczących Unii Europejskich i reagowania państwa na wysoką inflację

Każdy elektorat charakteryzuje para średnich wartości na skali 1-5 z odpowiedzi na pytania o UE i inflację



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: SONDAŻ OBYWATELSKI KANTAR PUBLIC DLA FUNDACJI FORUM DŁUGIEGO STOŁU, 1–13.03.2023 R. KONCEPCJA WYKRESU: ANDRZEJ MACHOWSKI

dwie opinie, a respondenci mogli wybrać jedną z pięciu odpowiedzi: „zdecydowanie bliższa jest mi opinia pierwsza” (1 pkt), „raczej jest mi bliższa opinia pierwsza” (2 pkt), „nie mam zadania, trudno powiedzieć” (3 pkt), „raczej jest mi bliższa opinia druga” (4 pkt), „zdecydowanie jest mi bliższa opinia druga” (5 pkt). Wartości średnie wyliczone dla poszczególnych elektoratów pokazują, którzy wyborcy są pod względem swoich poglądów sobie bliscy, a których dzieli spory dystans.

Gdy spojrzymy na elektoraty partyjne umieszczone w przestrzeni określonej osią aborcyjną i osią religijności, widać wyraźny podział: wyborcy Lewicy, KO i PL 2050 są raczej mało religijni oraz w znakomitej większości są zwolennikami pełnej liberalizacji ustawy aborcyjnej; podobnie, choć w mniejszym stopniu, taki pogląd charakteryzuje

Gdzie się podziały antyukraińskie i prorosyjskie poglądy tej partii? Gdzie szaleńcy typu Korwina-Mikke czy Brauna? Poznicali? Nie, po prostu partia wcisnęła im guzik „wycisz

MICHAŁ KOBOSKO
Polska 2050

• O tym jak opozycja demokratyczna chce osłabić Konfederację
► [Wyborcza.pl/Kraj](#)

wyborców PSL. Na drugim biegunie mamy osamotnionych wyborców PiS – bardzo religijnych i konserwatywnych. Elektoratowi Konfederacji w przypadku i religii, i aborcji najbliższa jest odpowiedź „nie mam zdania”.

Podobny podział ujawnia przestrzeń określona osiami inflacji i Unii Europejskiej. Po jednej stronie mamy wyborców PiS, a po drugiej elektoraty KO, Lewicy i PL 2050. To w zasadzie jedna grupa wyborców bardzo proeuropejskich i którym raczej bliższe są recepty Leszka Balcerowicza na walkę z inflacją, niż polityka, jaką prowadzi Morawiecki i Glapiński.

To być może w pewnym stopniu tłumaczy wzrost notowań Konfederacji: zapewne kilka procent potencjalnych wyborców opozycji demokratycznej po prostu nie akceptuje licytowania się z PiS w socjalnym rozdaw-

nictwie i z tych powodów niektórzy z nich zaczynają popierać wyraźnie liberalną gospodarczo Konfederację. Na wykresie widać też jednak grupę wyborców nastawionych proeuropejsko, którzy w kwestii walki z inflacją nie mają zdania (lub nie odnajdują się w proponowanej dychotomii) – to elektorat PSL oraz wyborcy niegłosujący i niezdecydowani. ●

• Badanie na zamówienie fundacji Forum Długiego Stołu zrealizował metodą CATI Kantar Public 1-13 marca 2023 na czterech liczących po 1000 respondentów próbach, dobieranych w ten sam sposób i w tym samym czasie, reprezentatywnych dla dorosłych mieszkańców Polski ze względu na płeć, wiek, wykształcenie, miejsce zamieszkania (wielkość miejscowości oraz województwo).

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Krakowa-Śródmieścia w Krakowie ogłasza, że do **sygn. akt I Ns 516/22/S** prowadzone jest postępowanie z wniosku Heleny Boroń o zasiedzenie nieruchomości położonej w miejscowości **Wielmoża**, gmina Sutoszowa, składającej się z działki o numerze **200/2** o powierzchni 0,2755 ha, dla której to nieruchomości nie została założona księga wieczysta.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych do zgłoszenia swego udziału w sprawie w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia i wykazania własności pod rygorem stwierdzenia zasiedzenia, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34243799

Przed Sądem Rejonowym w Bytomiu w I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie pod sygnaturą I Ns 23/23 o stwierdzenie nabycia spadku po Lucynie Drąg, ostatnio zamieszkałej w Bytomiu, zmarłej w dniu 15 czerwca 2008 roku. Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34243796

Przed Sądem Rejonowym w Koźlenicach pod **sygn. akt I Ns 438/22** toczy się postępowanie wszczęte na wniosek Sławomira Stanisława Kotdeja i Urszuli Kotdej z udziałem Elżbiety Czarneckiej, Janiny Wandy Pawłowicz, Katarzyny Anny Zdun, Dariusza Kowskiego i Sławomira Kowskiego o stwierdzenie, że Sławomir Stanisław Kotdej i Urszula Kotdej nabyli na zasadzie wspólności ustawowej przez zasiedzenie z dniem 11 stycznia 2012 roku własność nieruchomości położonych w Woli Klasztornej, gminie Sieciechów, powiecie koziennickim, składających się z działek o numerach ewidencyjnych 11/1, 368/1 i 368/4 o łącznej powierzchni 0,57 ha oraz z działek o numerach ewidencyjnych 11/2 i 368/5 o łącznej powierzchni 1,52 ha.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, a w szczególności następców prawnych właściciela nieruchomości Jana Glinki (syna Józefa i Tekli), urodzonego 28 października 1894 roku w Woli Klasztornej, ostatnio zamieszkałego: Szczytno, ul. Polska 26/5, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34243792

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Oleśnie I Wydziale Cywilnym toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia praw do spadku po: Józefie Dągielewicz, córce Augarego i Michaliny, urodzonej 15.03.1913 roku w miejscowości Bugaj, zmarłej 17.04.1971 r. w Wieluniu, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu była miejscowość Bugaj. W skład spadku wchodzi gospodarstwo rolne położone w Bugaju w skład którego wchodzi działka numer 409, dla której nie ma urzędzonej księgi wieczystej oraz działki numer 300 i 321 objęte księgą wieczystą OP1L/00035771/1, Kajetanie Dągielewiczu, synu Stanisława i Zofii, urodzonym 1.12.1906 r. w miejscowości Landwarów, zmarłym 11.01.1987 r. w Bugaju Nowym, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Bugaj Nowy. W skład spadku wchodzi udział w gospodarstwie rolnym położonym w Bugaju w skład którego wchodzi działka numer 409, dla której nie ma urzędzonej księgi wieczystej oraz działki numer 300 i 321 objęte księgą wieczystą OP 1L/00035771/1, Janie Dągielewiczu, synu Kajetana i Józefy, urodzonym 17.06.1948 r. w miejscowości Bugaj, zmarłym 17.12.2021 r. w Częstochowie, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Bugaj. W skład spadku wchodzi udział w gospodarstwie rolnym położonym w Bugaju w skład którego wchodzi działka numer 409, dla której nie ma urzędzonej księgi wieczystej oraz działki numer 300 i 321 objęte księgą wieczystą OP1L/00035771/1. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców zmarłych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34243826

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

Prezydent Miasta Sosnowca ogłasza ustny przetarg ograniczony

na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, stanowiącej własność Gminy Sosnowiec, położonej w Sosnowcu przy ul. R. Traugutta, oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 22, obręb 0012 Sosnowiec, zapisana w księdze wieczystej nr KA1S/00067962/7 oraz działka nr 21/1, obręb 0012 Sosnowiec, zapisana w księdze wieczystej nr KA1S/00042179/0, o powierzchni łącznej 2960 m2. Nieruchomość posiada regularny kształt, jest niezagospodarowana. Zgodnie z zapisami obowiązującego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego nieruchomość jest przeznaczona pod tereny zabudowy mieszkaniowej niskiej intensywności i usług podstawowych (symbol KK.20 MU).

1. Cena wywoławcza do przetargu wynosi: 845.000,00 zł (*słownie: osiemset czterdzieści pięć tysięcy złotych*). Do zaoferowanej ceny zostanie doliczony należny podatek VAT, według stawki obowiązującej na dzień zbycia nieruchomości. Na dzień ogłoszenia przetargu obowiązująca stawka VAT wynikająca z ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (tekst jednolity Dz. U. z 2022 r., poz. 931 z późn. zm.) wynosi 23%.
2. Przetarg odbędzie się w dniu 16.06.2023 r. o godz. 9.30 w Urzędzie Miejskim w Sosnowcu, al. Zwycięstwa 20, w sali 307, II piętro.
3. Wysokość wadium wynosi: 85.000,00 zł (*słownie: osiemdziesiąt pięć tysięcy złotych*)
4. Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Sosnowcu przy al. Zwycięstwa 20, a także opublikowane na stronie internetowej pod adresem: [bip.um.sosnowiec.pl](#) w zakładce Nieruchomości/Przetargi oraz na stronie [www.sosnowiec.pl](#).
5. Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Sosnowcu, ul. I. Mościckiego 14, pokój 419, IV piętro, tel. 32 296 06 68.

34243568

Nagły desant na Olsztyn

Politycy PiS już promują się w regionach, z których chcieliby zdobyć mandat w jesiennych wyborach do Sejmu. Szczególnie upodobał sobie stolicę Warmii i Mazur.

Agata Kondzińska

– Myślę, że dziś możemy mówić o indywidualnych strategiach wyborczych i raczej postawie życzeniowej wielu posłów, bo żadne decyzje jeszcze nie zapadły – mówi nam polityk z otoczenia Jarosława Kaczyńskiego.

Lider PiS z układaniem list wyborczych się nie spieszy. Chce, by wszyscy pracowali jak najdłużej w kampanii. Włącznie z kandydatami, którzy dostaną miejsca biorące na listach. – Jasne, że jakoś się do nich przymierza, że już zaczęły się do niego wycieczki posłów, którzy chcą zagwarantować sobie najlepsze miejsce. Pewnie ich słucha, ale niczego nie obiecuje – dodaje nasz rozmówca.

Ludzie Bielana prawie pewni

Przed wszystkim wciąż nie ma decyzji, czy jesienią o Sejm powalczą europosłowie PiS. Na razie niektórzy są w partyjnej drużynie, która spotyka się w wyborcami. „Wyborcza” pisała m.in. o niepokojach, jakie w obozie władzy wzbudził powrót Beaty Szydło. Nie jest tajemnicą, że nie przepada za nią środowisko Mateusza Morawieckiego.

Była premier to liderka ostatnich wyborów do Parlamentu Europejskiego. Z blisko 500 tys. głosów zrobiła najlepszy wynik w kraju. W obozie władzy przeważają głosy, że błędem byłoby, gdyby Szydło nie startowała do Sejmu.

– Jest pytanie, z jakiego okręgu. Bo jeśli jej popularność np. w Małopolsce, z której zawsze kandyduje, nie dałaby nam dodatkowego mandatu, a jest jakiś okręg, gdzie wystawienie byłej premier na tyle wzmocniłoby listę, że PiS udałoby się wprowadzić stamtąd jednego posła więcej, to może powinna zmienić okręg? Na pewno to jest do analizy przez Nowogrodzką – uważa jeden z posłów PiS.

O swoje miejsce na listach wyborczych na pewno upomną się politycy Solidarnej Polski Zbigniewa Ziobry, Re-

• Olsztyn, 6 listopada 2022 r. Spotkanie Jarosława Kaczyńskiego na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim

FOT. ARKADIUSZ STAN-KIEWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL



publikanów Adama Bielana czy środowisko wiceszefa MON Marcina Ociepy. Według naszych rozmówców stan posiadania mają zachować republikanie, co zagwarantowali sobie w umowie koalicyjnej z Kaczyńskim.

Niedawno jej zapisy ujawnił portal wp.pl: „Strony ustalają, że w najbliższych wyborach parlamentarzyści Partii Republikańskiej otrzymają na listach wyborczych miejsca biorące, nie niższe niż reprezentanci Porozumienia Jarosława Gowina w poprzednich wyborach [Gowin rozstał się w 2020 r. ze Zjednoczoną Prawicą], a posłowie, którzy nie byli członkami Porozumienia w tamtym czasie, miejsca nie niższe niż w ostatnich wyborach. Dodatkowo Partia Republikańska otrzyma jedno miejsce biorące w okręgu wyborczym nr 25 (Gdańsk). Partii Republikańskiej przysługuje prawo do zmiany kandydata na przysługujące miejsce w danym okręgu wyborczym”.

Dziś Bielana ma dziewięciu posłów i od nich m.in. zależy większość parlamentarna. Wśród nich są minister sportu Kamil Bortniczuk, Jacek Żalek czy Łukasz Mejza.

Lider PiS z układaniem list wyborczych się nie spieszy. Chce, by wszyscy pracowali jak najdłużej w kampanii

– Raczej wszyscy republikanie, którzy są teraz w Sejmie, dostaną szansę reelekcji. Mniej chętnie będziemy witać na listach ziobrystów. Oni są naszym kamieniem u nogi z ciągłą krytyką premiera i rządu, ale też nie sądzę, byśmy poszli osobno – mówi polityk z partyjnej centrali PiS przy ul. Nowogrodzkiej w Warszawie.

Nagła miłość do Olsztyna

Nie wszyscy czekają jednak na decyzje centrali i już promują się w regionach. Najbardziej popularny jest Olsztyn. Cztery lata temu PiS wprowadził stamtąd do Sejmu aż pięciu posłów. A już wiadomo, że miejsca na listach wyborczych zwolnili Michał Wypij, który został przy Jarosławie Gowinie w czasie kryzysu w Zjednoczonej Prawicy, i Wojciech Maksymowicz, kiedyś w PiS, dziś poseł niezrzeszony.

Aktywność w Olsztynie wiceminister rozwoju i technologii Olgi Semeniuk zauważył lokalny portal Olsztyn.com.pl: „Nagła wielka miłość minister Olgi Semeniuk do Olsztyna. Czy to polityczny spadochroniarz?”.

Region aktywnie wizytuje też wiceszef MSWiA i warszawski radny Błażej Poboży. W 2015 r. bez powodzenia startował do Sejmu z okręgu mazowieckiego. Najnowsze doniesienia zamieszcza na Facebooku: „Poniedziałek rozpoczęliśmy 'Porannymi pytaniami' w Radiu Olsztyn, gdzie poruszaliśmy tema-

ty przekształcenia Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie w Akademię oraz budowy elektronicznej zapory na granicy z Rosją”.

Sporo spraw do załatwienia w województwie warmińsko-mazurskim dostrzega też wiceminister aktywów państwowych Andrzej Śliwka. W Radiu Olsztyn zapowiadał nowe regulacje, które pomogą samorządowcom zagospodarować nadwyżki węgla. W lokalnej TVP rozprawiał o losach portu w Elblągu.

Niedawno do grona zafascynowanych Olsztynem dołączył Norbert Maliszewski. Współpracownik premiera i szef Rządowego Centrum Analiz też chce zostać posłem. „Kocham piękno naszych lasów i zgadzam się z ponad połową obywateli, że to nasz narodowy skarb. Zaznaczyłem to w ostatniej wypowiedzi dla TVP Olsztyn” – pochwalił się na Twitterze.

Na Facebooku zaprosił do śledzenia swojej nowej strony. W jednym z postów dziękuje za spotkanie w ramach akcji „Rusza nas las”. Dzieci z katolickiego Przedszkola im. Świętej Rodziny w Olsztynie mogły szukać pierwszych oznak nadchodzącej wiosny – cieszy się. Polityk PiS tak to komentuje: – Nasi zwietrzyli tam okazję. Teren jest atrakcyjny, tym bardziej że nie mamy tam mocnych liderów.

Dziś najbardziej rozpoznawalną twarzą partii w regionie jest posłanka Iwona Arendt. ●

Gigantyczne nagrody w Poczcie Polskiej

Z 8 do 30 mln zł wzrósł w Poczcie Polskiej fundusz nagród, którymi dysponuje zarząd spółki, każdego roku przynoszącej dziesiątki milionów złotych strat. Według związkowców zarząd nie chce ujawnić, jak będzie dysponował tymi pieniędzmi.

Kwotę 30 mln 400 tys. zł ujęto w tabeli rezerw budżetowych na 2023 r. Jak czytamy, te pieniądze to „rezerwa na nagrody w dyspozycji Zarządu Spółki”. Komu nagrody przypadną? – Zgodnie z ustawą o związkach zawodowych pracodawca powinien w porozumieniu ze związkami zawodowymi przyjąć regulamin roz-

dyponowania nagród. Co rok się o taki regulamin dopominamy, bez żadnego skutku – mówi „Wyborczej” Piotr Moniuszko, przewodniczący Wolnego Związku Zawodowego Pracowników Poczty Polskiej.

Pracownicy Poczty, z którymi rozmawialiśmy, są pewni, że nagrody trafią do osób na kierowniczych stanowiskach z klucza politycznego, bojących się, że jeśli PiS przegra wybory, będą musieli odejść. – Szykują więc sobie złoty spadochron – podsumowuje jeden z rozmówców.

W porównaniu z rokiem 2022 fundusz nagród wzrósł ponadtrzykrotnie. Rok temu na nagrody przeznaczono 8 mln 108 tys. zł, z czego większość były to pienią-

dze z systemu motywacyjnego dla uczestników konkursów i odznaczonych pracowników. „Nagród indywidualnych” było tylko 734 tys. 420 zł. – Nie wiemy, kto je otrzymał. Nie chodzi o nazwiska nagrodzonych, ale o stanowiska. Tego też nie wiemy – podkreśla Piotr Moniuszko. I pyta: – Jak to możliwe, że poczta rok do roku przynosi coraz większe straty, że planowane są zwolnienia 2 tys. osób, że 50 proc. zatrudnionych zarabia minimalną pensję, a jednocześnie rośnie fundusz nagród?

Rzeczywiście, wg publicznych danych Poczta co roku przynosi ogromne straty – za 2020 r. – 119 mln, 2021 r. – już 192 mln zł, rok 2022 był

pozornie na plusie (177 mln zł), ale tylko dzięki temu, że Sejm uchwalił ustawę o rekompensacie dla Poczty za to, że musi świadczyć nierentowne usługi. Rekompensata pokrywała poniesione straty, a media branżowe podkreślały, że Poczta nadal jest nierentowna.

Poczta Polska jest jedną z najbardziej upolitycznionych spółek w państwie rządzonej przez PiS. Od 2015 r. jej placówki zamieniły się w punkty sprzedaży prawicowych i religijnych wydawnictw oraz gadżetów. W 2020 r. spółka dostała zadanie zorganizowania tzw. wyborów kopertowych. Jej prezesem został Tomasz Zdzikot, który miał dopilnować wypełnienia tej misji.

Wszystko zakończyło się skandalem – wydrukowane za ponad 70 mln zł „pakiety wyborcze” zostały w tajemnicy zutylizowane, a za marnotrawstwo nikt nie poniósł żadnej odpowiedzialności. We wrześniu 2022 r. Zdzikot został przeniesiony do KGHM (jest tam prezesem), jego miejsce zajął Krzysztof Falkowski (wcześniej wiceprezes, b. radny PiS).

Mimo strat, zwolnień i niskich zarobków większości z 65 tys. pracowników zarząd poczty nie może narzekać na uposażenia. Wg danych z 2021 r. prezes dostawał 49 tys. zł miesięcznie, wiceprezesa 47 tys. zł. Do tego co roku dostawali 25 proc. dodatku w ramach premii. ●

Wojciech Czuchnowski

Wyborczy problem samorządowców

Podziały w Ruchu Samorządowym „Tak! Dla Polski”.

Część prezydentów woli do wyborów iść z PO, inni chcą dołączyć do koalicji z PL 2050 i PSL. Platforma zapowiada ostrą reakcję. – A po niej ruchu samorządowego nie będzie – mówi nam współpracownik Donalda Tuska.

Przemysław Jedlecki

Ruch Samorządowy „Tak! Dla Polski” pod wodzą Jacka Karnowskiego, prezydenta Sopotu, to grupa około 600 wójtów, burmistrzów, prezydentów i radnych z całej Polski. Połączyli się w obronie samorządu i chcą mieć reprezentację w przyszłym parlamencie. Działacze Tak! Dla Polski są przekonani o swojej sile. – Bez naszego wsparcia opozycja nie wygra wyborów – mówi Jacek Karnowski. Drugim liderem ruchu jest Rafał Trzaskowski, prezydent Warszawy i wiceszef PO. Oficjalnie relacje między Tak! Dla Polski a PO są poprawne. Samorządowcy mówią, że chcą łączyć partie opozycji, a Donald Tusk powiedział „Wyborczej”, że każdy przyzwoity samorządowiec, który będzie chciał wesprzeć Koalicję Obywatelską i pomóc w kampanii wyborczej, jest mile widziany na jej listach.

Samorządowcy z Hołownią?

Ruch Samorządowy „Tak! Dla Polski” to jednak nie tylko sympatycy i członkowie PO (choć także). I dziś

w stowarzyszeniu nie ma już zgody na związanie się z Koalicją Obywatelską. Części działaczy ugrupowania zależy na kreowaniu ruchu na samodzielny byt polityczny, z którym inni będą się musieli liczyć. Z tego powodu samorządowcom zależało, by stać się stroną paktu senackiego. Ale prezydenci myślą też o wyborach do Sejmu. – Chcemy mieć piętnastu posłów i dziesięciu senatorów – mówi nam jeden z samorządowców. Nie ukrywa, że celem jest, by osoby związane z ruchem utworzyły potem w Sejmie co najmniej własne koło parlamentarne. – Chcemy mieć wpływ na to, co się dzieje – podkreśla.

Kilka dni temu działacze Tak! Dla Polski spotkali się w Warszawie, by rozmawiać o wyborach i ustalić, z którymi partiami będą rozmawiali. – Chcemy być tam, gdzie będziemy widoczni. Chodzi o nasz sznacek – mówi nam jeden z prezydentów, ale zastrzega, że decyzja w tej sprawie ma zapaść na początku kwietnia. – Rozmowy trwają. Ze wszystkimi. No, może z wyjątkiem lewicy – dodaje nasz rozmówca. Przyznaje, że rozmowy z PO w tej sprawie wyglądają najgorzej. – Są ogra-

niczone, właściwie ich nie ma. Nie mam pojęcia, o co chodzi – mówi nam lokalny polityk.

Posel PO: – Jak to o co? Wiemy, czego chcą samorządowcy, i wiemy, czego chcemy my. Klub KO ma być spójny. Nie pozwolimy na żadne frakcje.

Część samorządowców chciała by iść z Koalicją Obywatelską, ale to głównie działacze, którzy już należą do PO. – Logika nakazuje iść z najsilniejszym – wyjaśnia nam jeden z prezydentów śląskich miast.

– I tu mamy problem – przyznaje inny działacz Tak! Dla Polski. – Jeśli ktoś chce iść z PO, niech idzie. Nam jest po drodze z ugrupowaniami, które pozwolą nam zachować nasz szyld. Wygląda na to, że może się na to zgodzić Hołownia z ludowcami.

Takie rozwiązanie już jest testowane. Kilka dni temu w „Rzeczpospolitej” ukazał się sondaż Ibris, który nieistniejącej dziś koalicji PL 2050-PSL-Tak! Dla Polski daje

Prof. Majcherek uważa, że nawet jeśli któryś z samorządowców wystartuje w wyborach do Sejmu, i tak będzie postrzegany przez afiliację polityczną

aż 15,1 proc. głosów. – Każdy głos na opozycję demokratyczną jest ważny. Każdy taki głos zostaje w rodzinie. Start z Hołownią może osłabić KO, ale my musimy mieć w tych wyborach widoczny szyld, bo inaczej zakryją nas Bezpartyjni Samorządowcy, którzy na Dolnym Śląsku współpracują z PiS – dodaje prezydent miasta z Górnego Śląska. Dodaje, że Tak! Dla Polski nie jest przybudówką PO i nie pozwoli się tak traktować.

PO zapowiada kontratak

Działacze Platformy Obywatelskiej znają plany Tak! Dla Polski. Bliski współpracownik Donalda Tuska, szefa partii, zwraca uwagę na kluczową kwestię. – Twarzą ruchu samorządowego jest Rafał Trzaskowski, a on się nigdzie z PO nie wybierze. Tusk jasno też dał do zrozumienia samorządowcom z PO, że mogą kandydować jedynie z naszej listy. Koniec i kropka – mówi nam członek ścisłych władz PO. Dodaje, że jeżeli Tak! Dla Polski pójdzie z PL 2050 i PSL jako równoprawny podmiot, to reakcja PO będzie natychmiastowa. – Wszyscy członkowie PO, którzy są w ruchu samorządowym, włącznie z Rafałem Trzaskowskim, wystąpią z tego stowarzyszenia. Nie ma możliwości, by nasi członkowie zawierali koalicję z konkurencją. A jak nasi ludzie wyjdą z ruchu, będzie to oznaczać jego koniec – odgraża się współpracownik Tuska.

Nadmierne ambicje

Prof. Janusz A. Majcherek, socjolog związany z Akademią WSB w Dąbrowie Górniczej, uważa, że samorządowcy przeceniają swoje możliwości. – Ich ambicje są nadmierne. Wynika to z tego, że w wyborach samorządowych wielu z nich dostało po kilkadziesiąt procent głosów. Mają więc poczucie silnego poparcia społecznego i wyobrażają sobie, że to poparcie może być przekierowane na strukturę polityczną z ich udziałem – mówi prof. Majcherek. Jego zdaniem taka kalkulacja jest błędna. – Wszystkie dotychczasowe próby działania „krajowego”, opierające się na samorządach, kończyły się porażką. Dość wspomnieć akcję „Obywatele do Senatu”. A gdy chodzi o wybory do Sejmu, przeniesienie autotów lokalnych poszczególnych działaczy na teren poza ich miejscem ich zamieszkania będzie jeszcze trudniejsze. Nikt ich tam nie zna – ostrzega prof. Majcherek. Uważa, że nawet jeśli któryś z samorządowców wystartuje w wyborach do Sejmu, i tak będzie postrzegany przez afiliację polityczną. – Jeśli będzie na liście PO, ponieważ należy do PO, to będzie „platformersem”, a jeśli będzie kandydował z PSL, będzie postrzegany przez wyborców jako ludowiec – mówi. Z tego powodu – zdaniem socjologa – samorządowcy mogą w nadchodzących wyborach zaistnieć jedynie, gdy powstanie wspólna lista opozycji. A na to się nie zanoszą. ●

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Południe w Warszawie, II Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt II **Ns 683/21** toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa – Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad z siedzibą w Warszawie o zezwolenie na złożenie do depozytu sądowego kwoty 265,70 złotych (dwieście sześćdziesiąt pięć złotych 70/100) tytułem odszkodowania za nabycie przez Skarb Państwa udziału 1/20 części w prawie własności nieruchomości, położonej w dzielnicy Wawer m.st. Warszawy, w obrębie 3-12-44, oznaczonej jako działka o nr. ew. 246/22 o pow. 0,0012 ha, przeznaczonej pod inwestycję drogową pod nazwą: „Budowa drogi ekspresowej S2 – Południowej Obwodnicy Warszawy na odcinku od węzła „Puławska” do węzła „Lubelska” zadanie C”, przy czym powyższa kwota ma zostać wypłacona spadkobiercom Teresy Połoneckiej stosownie do posiadanych udziałów.

OGŁOSZENIE 34243754

Sygn. akt XI **Ns 849/21**

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Rzeszowie, XI Wydziale Cywilnym, pod sygn. akt XI **Ns 849/21** toczy się sprawa z wniosku Bogdana Wójcik z udziałem Genowefy Musioł oraz nieznanego z miejsca pobytu uczestnika Leszka Skiby w przedmiocie stwierdzenia zasiedzenia nieruchomości oznaczonej jako działki ewidencyjne: nr **478/1** o pow. 0,27 ha, nr **772** o pow. 0,11 ha, nr **776** o pow. 0,35 ha, nr **783** o pow. 0,03 ha, nr **1300** o pow. 0,02 ha, nr **483** o pow. 0,68 ha, położone w m. Hermanowa, gm. Tyczyn, powiat rzeszowski, województwo podkarpackie, nieposiadające urzędzonej księgi wieczystej, dla których 9 października 1976 r. Naczelnik Miasta i Gminy w Tyczynie wydał Akt Własności Ziemi, znak: UMG- 6042/IV/696/76, stwierdzający ich nabycie na własność przez Jana Skibę, oraz nieruchomości oznaczonej jako działka ewidencyjna o nr. **1462** o pow. 0,18 ha, położona w m. Hermanowa, gm. Tyczyn, powiat rzeszowski, województwo podkarpackie, dla której 9 października 1976 r. Naczelnik Miasta i Gminy w Tyczynie wydał Akt Własności Ziemi, znak: 6042/IV/493/76, stwierdzający jej nabycie na własność przez Wiktoria Skibę. Wzywa się wszystkich zainteresowanych lub ich następców prawnych, aby w terminie 3 miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i wykazali swoje prawo do przedmiotowej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie na rzecz wnioskodawcy, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34243811

OGŁOSZENIE

Postanowieniem z dnia 3 marca 2023 roku referendarz sądowy w Sądzie Rejonowym w Pszczynie ustanowił dla pozwanej Danuty Holec, której miejsce pobytu nie jest znane, kuratora w osobie radcy prawnego Natalii Gałuszki (Gałuszka), prowadzącej kancelarię radcowską w Rybniku przy ul. Przemysłowej 3/221, celem reprezentowania jej w sprawie z powództwa Giełdy Praw Majątkowych Vindexus Spółki Akcyjnej z siedzibą w Warszawie o zapłatę.

OGŁOSZENIE 34243769

Sygn. akt I **Ns 145/21**

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Południe w Warszawie, I Wydział Cywilny, pod sygn. akt I **Ns 145/21** toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa – Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad o zezwolenie na złożenie do depozytu sądowego kwoty pieniężnej 1588,52 zł (jeden tysiąc pięćset osiemdziesiąt osiem złotych 52/100) tytułem odszkodowania za nabycie przez Skarb Państwa prawa własności nieruchomości położonej w dzielnicy Wawer m.st. Warszawa, w obrębie 3-14-26, oznaczonej jako działka o nr. ew. 22/5 o pow. 0,0135 ha, przeznaczonej pod inwestycję drogową pod nazwą „Budowa drogi ekspresowej S2 – Południowa Obwodnica Warszawy na odcinku od węzła »Puławska« do węzła »Lubelska« zadanie »B« i zadanie »C« – odcinek od km 10 + 291,61 do km 11 + 789,51”, przy czym powyższa kwota zostanie wypłacona spadkobiercom Elżbiety Kazimiery Maciążek stosownie do posiadanych udziałów, bez żadnych warunków. Wzywa się wszystkich zainteresowanych do odbioru depozytu po wykazaniu swoich praw do przedmiotowej nieruchomości.

OGŁOSZENIE 34243750

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Chorzowie Wydział VIII Cywilny pod sygnaturą akt: **VIII Ns 90/23** toczy się postępowanie z wniosku Banku Millennium Spółki Akcyjnej w Warszawie z udziałem Gminy Świętochłowice i Mariusza Radeckiego o stwierdzenie nabycia spadku po: Janie Wacławie Radeckim, synu Jana i Erny z domu Hansch, zmarłym w dniu 07 sierpnia 2018 roku w Świętochłowicach, którego ostatnim miejscem zamieszkania były Świętochłowice, wdowcu.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia opublikowania ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku

OGŁOSZENIE 34243875

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Strzelcach Krajeńskich toczy się postępowanie o sygnaturze akt I **Ns 253/22** o **stwierdzenie nabycia spadku po Sylwestrze Rózańskim, zmarłym dnia 18.11.2020 r. w Drezdenku, ostatnio stale zamieszkałym w Drezdenku.** Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34243752

Sygn. akt I **Ns 352/22**

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi - Widzewa w Łodzi I Wydział Cywilny ogłasza, że wszczął postępowanie z wniosku Skarbu Państwa - Prezydenta Miasta Łodzi o uznanie za zmarłego Wilhelma Schwabe/Szwabe urodzonego 16/28 marca 1887 roku w Pabianicach, syna Edwarda Schwabe/Szwabe i Pauliny z domu Ekerl/Eckert, ostatnio stale zamieszkałego w Łodzi przy ulicy Sopockiej. Sąd wzywa Wilhelma Schwabe/Szwabe aby w terminie trzech miesięcy zgłosił się do Sądu Rejonowego dla Łodzi-Widzewa w Łodzi, gdyż w przeciwnym razie może być uznany za zmarłego. Sąd wzywa również wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionym, aby w terminie trzech miesięcy przekazały je sądowi.

OGŁOSZENIE 34243936

Sąd Rejonowy w Zielonej Górze I Wydział Cywilny prowadzi postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po zmarłym Bogdanie Szymanowskim, zmarłym 9.09.2020 roku w Zielonej Górze, ostatnio stale zamieszkałym w Zielonej Górze przy ul. Ptasiej 37/5, gmina Zielona Góra, po którym pozostał spadek. Sąd Rejonowy wzywa, aby ewentualni spadkobiercy ustawowi, którzy dotychczas nie biorą udziału w postępowaniu, w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku po Bogdanie Szymanowskim, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po ww. spadkodawcy.

OGŁOSZENIE 34243735

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

BURMISTRZA MIASTA BUKOWNO

o pierwszych przetargach ustnych nieograniczonych

na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Bukowno, oznaczonych jako działki nr 605, nr 606 oraz nr 607, obręb ewidencyjny Wodąca, położonych na terenie Strefy Aktywności Gospodarczej i Krakowskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej w Bukownie.

1. Pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości objętej księgą wieczystą KR10/00042753/3, oznaczonej jako działka **nr 605** o pow. 1,4559 ha odbędzie się dnia **01.06.2023 r.** o godz. **10⁰⁰**, w siedzibie Urzędu Miejskiego w Bukownie przy ul. Kolejowej 16 (sala narad). Cena wywoławcza netto: **1 157 000,00 zł**. Wysokość wadium: **200 000,00 zł**.

2. Pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości objętej księgą wieczystą KR10/00042753/3, oznaczonej jako działka **nr 606** o pow. 0,8022 ha odbędzie się dnia **01.06.2023 r.** o godz. **10⁰⁰**, w siedzibie Urzędu Miejskiego w Bukownie przy ul. Kolejowej 16 (sala narad). Cena wywoławcza netto: **741 200,00 zł**. Wysokość wadium: **140 000,00 zł**.

3. Pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości objętej księgą wieczystą KR10/00042753/3, oznaczonej jako działka **nr 607** o pow. 0,8910 ha odbędzie się dnia **01.06.2023 r.** o godz. **11⁰⁰**, w siedzibie Urzędu Miejskiego w Bukownie przy ul. Kolejowej 16 (sala narad). Cena wywoławcza netto: **765 600,00 zł**. Wysokość wadium: **150 000,00 zł**.

4. W ww. przetargach mogą wziąć udział osoby, które wpłacą wadium w pieniądzu, w wysokości odpowiedniej dla danej nieruchomości, w terminie **do dnia 26.05.2023 r.** na konto Urzędu Miejskiego w Bukownie nr 59 1240 4748 1111 0000 4874 8719 BANK PEKAO S.A. (decyduje data uznania rachunku bankowego Urzędu Miejskiego w Bukownie). Na wpłacie należy podać numer działki, której dotyczy wpłata.

5. Cena uzyskana w przetargu zostanie powiększona o należny podatek VAT.

6. Ogłoszenie o ww. przetargach zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Bukownie, ul. Kolejowa 16, opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Urzędu Miejskiego w Bukownie i na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Bukownie www.umbukowno.pl oraz rozplakatowane na tablicach informacyjnych Miasta Bukowno.

7. Burmistrz Miasta Bukowno zastrzega, że ww. przetargi mogą zostać przeprowadzone przy użyciu środków komunikacji elektronicznej. W takim przypadku Burmistrz Miasta Bukowno zamieści w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Urzędu Miejskiego w Bukownie, na okres co najmniej 7 dni przed otwarciem przetargu, informację o przeprowadzeniu przetargu przy użyciu środków komunikacji elektronicznej, wskazując, w jaki sposób przy użyciu tych środków uczestnik przetargu będzie mógł w nim uczestniczyć oraz wyznaczy termin na dostarczenie danych i dokumentów niezbędnych do identyfikacji uczestników przetargu i do przeprowadzenia przetargu.

8. Ze stanem faktycznym i prawnym ww. nieruchomości oraz szczegółowymi warunkami przetargów zawartymi w Regulaminie przeprowadzenia ww. przetargów należy zapoznać się przed terminem przetargów w Referacie Gospodarki Przestrzennej, Nieruchomości i Budownictwa Urzędu Miejskiego w Bukownie przy ul. Kolejowej 16 (pok. nr 20) tel. 32 626 18 55, 32 626 18 48 oraz na stronie internetowej www.umbukowno.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Urzędu Miejskiego w Bukownie.

OGŁOSZENIE 34243869

NFZ nie chce widzieć problemu

Pół miliona osób czeka w kolejkach do szpitali, ponad dwa miliony – na zabiegi, a cztery do specjalistycznych poradni. Dla NFZ ważniejsze jest to, że ukarał szpital, w którym pracuje popularna influencerka.

Judyta Watola

Dane o kolejkach pochodzą ze sprawozdania z działalności NFZ w IV kwartale 2022 r. Zostało opublikowane jako załącznik do uchwały rady NFZ i nie ma go w zakładce „sprawozdania z działalności”. Trudniej więc je znaleźć. A sięgnąć warto.

Można się dowiedzieć, że w kolejkach do poradni okulistycznej zapisanych w trybie pilnym oczekuje prawie 21 tys. pacjentów, a jako przypadki stabilne ponad 404 tys.

W kolejce do dentysty na NFZ zapisane są 274 tys. dorosłych i prawie 10 tys. dzieci. Do neurologa czeka prawie 280 tys. pacjentów, z czego ponad 37 tys. to przypadki pilne.

Na listach oczekujących do poradni kardiologicznej jest prawie 29 tys. osób zapisanych jako przypadki pilne i 181 tys. przypadków stabilnych.

Na rehabilitację w warunkach ambulatoryjnych czeka w trybie pilnym 183 tys. osób, a w trybie stabilnym 691 tys. Jeśli dodać do tego pacjentów czekających na rehabilitację w trybie hospitalizacji – ponad 27 tys. przypadków pilnych i ponad 95 tys. stabilnych – wychodzi okrągły milion ludzi w kolejce, przy czym liczba ta nie uwzględnia osób czekających na specjalistyczną rehabilitację, np. pulmonologiczną czy neurologiczną oraz do zakładów dziennej rehabilitacji dla dzieci – 50 tys. zapisanych.

NFZ dba o piar

Nie wszyscy zapisani do kolejek doznają uszczerbku na zdrowiu z powodu czekania, ale tysiące tych, którzy czekali rok lub dwa lata (danych dotyczących dłuższego oczekiwania NFZ w sprawozdaniu nie podaje), zapewne już tak.

Tymczasem NFZ za ważniejszą wiadomość uznał informację o uka-

raniu szpitala, w którym hospitalizowana była nie z powodu choroby, ale chęci bycia przy dziecku Ma-ma Ginekolog.

„Ponad 25 tys. zł kary dla Uniwersyteckiego Centrum Zdrowia Kobiety i Noworodka od NFZ i kontrola list oczekujących. Ważne!” – tak brzmiał tytuł informacji zamieszczony na głównej stronie Funduszu. Dowiadujemy się z niej, że NFZ zakończył „czynności sprawdzające”, które podjął w związku z wypowiedziami Mamy Ginekolog. Lekarka przyznała na Instagramie, że przyjmuje koleżanki na dyżurze i w ten sposób one omijają kolejki. Przyznała się też do tego, że przyjęła ją „potajemnie” do szpitala, w którym pracuje, nie ze względu na stan zdrowia, lecz po to, aby mogła być przy swoim dziecku.

„Po doniesieniach medialnych zarządaliśmy (pisownia oryginalna) pilnych wyjaśnień od Uniwersyteckiego Centrum Zdrowia Kobiety i Noworodka WUM (UCZKiN). Jednocześnie rozpoczęliśmy w placówce czynności sprawdzające. Dotyczyły one hospitalizacji lek. Nicole Sochacki-Wójcickiej w UCZKiN oraz przyjmowania pacjentek poza kolejnością w tej placówce” – pisze NFZ.

Po analizie dokumentacji medycznej rzeczywiście wyszło na to, że Sochacki-Wójcicka była przyjęta do szpitala w celu „kontroli stanu ogólnego”. Hospitalizacja trwała 10 dni, w czasie których „odnotowana została tylko jedna obserwacja lekarska i to z dnia wypisu”. I oto teraz fundusz chwali się nałożeniem na szpital kary: „Placówka została wezwana do zapłaty ponad 25 tys. zł kary umownej za niesłusznie sprawozdaną i rozliczoną hospitalizację. Jednocześnie z uwagi na dotychczasowy brak należytej współpracy ze strony UCZKiN w postępo-



• **Około czterech miliona osób czeka do specjalistycznych poradni**

FOT. TOMASZ STANISZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

waniu sprawdzającym, wszczęliśmy regularną kontrolę list oczekujących w tej placówce”. Dodaje skwapliwie, że sprawę skierował też do okręgowego rzecznika odpowiedzialności zawodowej w Warszawie.

Wierzycie, że urzędnicy czekają w kolejkach?

Oczywiście nieładnie jest naciągać w ten sposób NFZ. Zazwyczaj fundusz karze jednak w takich przypadkach zwrotem pieniędzy za fikcyjną hospitalizację lub inne świadczenie. Zwłaszcza że więcej podobnych przypadków w UCZKiN – przynajmniej na razie – nie wykrył. A hospitalizacja Mamy Ginekolog na pewno nie kosztowała 25 tys. zł. Kara jest więc surowa.

I na dodatek mogą być kolejne, bo drugim wątkiem badanym przez kontrolerów funduszu w centrum było przyjmowanie pacjentów poza kolejką.

Według NFZ szpital nie przekazywał lub opóźniał przekazywanie dokumentacji. „Wobec uzasadnionych wątpliwości” i „w celu wyjaśnienia przyjmowania pacjentów poza harmonogramem” fundusz

zdecydował więc o „wszczęciu regularnej oraz kompleksowej kontroli w placówce”. O drzyjcie teraz w centrum, bo jak fundusz nie chce, to nic nie znajdzie. Ale jak chce, to znajdzie naprawdę dużo. W razie czego służę przykładami.

Na koniec tej bardzo ważnej wiadomości o karze dla UCZKiN fundusz przypomniał jeszcze swojego tweeta z 6 lutego, w którym z całą mocą stwierdza: „Nie ma zgody na przyjmowanie koleżanek i rodziny poza kolejnością w ramach kontraktu z NFZ” oraz „Nie ma lepszych i gorszych pacjentów”.

Ten wpis to jaskrawy przykład hipokryzji. Przyjęcie koleżanki czy kolegi to codzienna praktyka w środowisku, z której na pewno skorzystał nie jeden urzędnik.

Bo nie uwierzę i nie uwierzy nikt, kto zna polskie realia, że urzędnicy NFZ czy Ministerstwa Zdrowia nigdy nie korzystają ze znajomości lub pozycji, jaką mają w systemie, by ułatwić sobie lub swoim bliskim dostęp do leczenia.

Być może czasami nie muszą nawet tego robić. Wystarczy, że w szpitalu czy poradni wiadomo, kim są, i już traktowani są inaczej.

Z rakiem macicy do ortopedy

Ból polega na tym, że nawet jeśli się ze znajomości korzystać nie chce, to po zderzeniu się z systemem, np. odesłaniem ze szpitala z kwit-

kiem, uznaje wręcz za konieczność. Całkiem niedawno pisałam o pacjentce, która w zeszłym roku trafiła z wynikami tomografii do Instytutu Onkologii w Gliwicach. W opisie radiolog wskazał, że ma złośliwe zmiany w narządach rodnych. Lekarz w Instytucie przyjrzał się tylko zmianom, które pojawiły się na nodze. Stwierdził, że to nie nowotwór, a rzecz dla ortopedy. Skierował chorą na ortopedię szpitala urazowego i kazał samej poszukać sobie szpitala, w którym na wszelki wypadek pobiorą jej wycinek z pochwy. Kiedy z urazówki z powrotem skierowano ją do Instytutu na nasświetlania, ten odmówił przyjęcia.

Czy tak potraktowano by kogoś ważnego lub znanego? Oczywiście, że nie. Problem w tym, że tak nie powinno się potraktować nikogo! Ale śląski NFZ sprawą się nie zainteresował, a przynajmniej nie o tym nie wiadomo. Nie ogłoszono wszczęcia kontroli. Centrala funduszu nie napisała na Twitterze, że potraktowanie w ten sposób chorej z przerzutami to skandal. Nie przyrzekała solennie, że nie ma na takie sytuacje zgody.

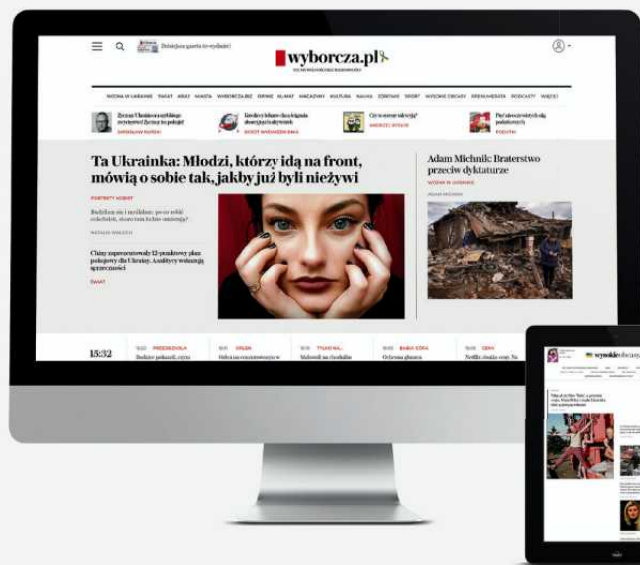
Kilka lat temu zlikwidowano kolejki do usunięcia łańcuch. NFZ zniósł po prostu limity na te operacje. Dlaczego więc nie zlikwidować w podobny sposób, a przynajmniej nie zmniejszyć kolejek do dentysty czy na rehabilitację? Fundusz mógłby to zrobić za pieniądze, których go pozbawił w tym roku minister zdrowia. Chodzi o 13 mld zł, które wyparowały w tym roku z kasy NFZ za sprawą nowelizacji ustawy o zawodzie lekarza.

Nieleczone zęby i brak rehabilitacji powodują wiele innych chorób, tyle że odłożonych w czasie. A jednak NFZ tego nie robi.

Za to od lat rozbudowuje biurokratyczne procedury, by lepiej kolejki kontrolować. NFZ nie umie albo nie chce zapobiegać odsyłaniu śmiertelnie chorych z kwitkiem. Umie za to ze śmiertelną powagą nakręcać aferę wokół błażej w gruncie rzeczy sprawy Mamy Ginekolog. To gorzej niż hipokryzja. ●

NFZ nie umie albo nie chce zapobiegać odsyłaniu śmiertelnie chorych z kwitkiem

prenumerata.wyborcza.pl



Najlepsza oferta
prenumeraty
cyfrowej
dla Ciebie

Wejdź na **prenumerata.wyborcza.pl**



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Metoda kija i marchewki

Na naszych oczach zjednoczona prawica okrada własnych obywateli

Joanna Szymula

Autorka jest nauczycielką

Jednym z podłych skutków rządów obecnej ekipy jest sukcesywne upolitycznianie szkół. Niby tego nie widać. Nauczyciele uczą, jeżdżą z uczniami i uczennicami na wycieczki, organizują życie szkoły. Zmęczeni, oszukani finansowo. Po wybuchu wojny w Ukrainie wdrażanie nowych uczniów i uczennic do nauki w języku polskim i przygotowywanie części z nich do egzaminów było jednym z trudniejszych zadań – nauczyciele robią wszystko, żeby zespoły klasowe stabilnie funkcjonowały. Ale problem wyobcowania i emocjonalnego obciążenia nagłą emigracją pozostawił w tych dzieciach mocny ślad.

Polscy uczniowie stają coraz bardziej w kontrze do anachronizmów szkolnictwa. Uczniowie i uczennice funkcjonują w napięciu, zmęczeniu, przybywa osób w kryzysach samobójczych. Tak PiS urządził nam życie. Nie wiadomo, czy Ministerstwo Edukacji zdaje sobie z czegośkolwiek sprawę, bo jak na razie tylko arogancko wystawia sobie laurki. Kiedy nauczyciele szkolą się w zakresie praw człowieka oraz przeciwdziałania przemocy i dyskryminacji w szkołach, to codziennością ministra Czarnka jest demonstrowanie niechęci do praw człowieka.

Aż strach, jak można długo wyliczać przykłady faszyzującej, amoralnej gry tej władzy. I mimo że w szkołach otwarcie polityki nie ma, to sposób zarządzania oświatą i szkołami wyższymi jest jak najbardziej pod polityczną cenzurą i wpływami PiS (MEiN).

Bo zawładnięcie edukacją to świetna okazja do stosowania autorytarnej metody(ki) kija i marchewki. Sam fakt, że ministrem edukacji został polityk związany ze skrajną prawicą, z nacjonalistami, świadczy o zaplanowanej akcji wciągnięcia dzieci i młodzieży do konkretnego projektu politycznego i kontroli treści nauczania. Ale zdaje się, że wszyscy w PiS-ie też zajmują się edukacją. Chcą nam obrzydzić Unię Europejską, judzą przeciw demokratycznym Niemcom i bez zażenowania rekomendują do nauki historii fałszywy podręcznik „Historia i teraźniejszość” Wojciecha Roszkowskiego (wnet druga część). Wyrzucają ważne lektury szkolne. W swoich mediach typują ofiary – Donalda Tuska, osoby LGBT+, opozycję, podburzając ludzi do niebezpiecznych zachowań. Przecież że to faszyzowska polityka!

Minister Przemysław Czarnek w euforii swoich narodowych możliwości rozpiął polskim szkołom na 2023 r. nową krajoznawczą mapę „Poznaj Polskę”. A co zobaczyć i dokąd pojechać, można przeczytać na stronie MEiN. Program jest potężny: „Śladami wielkich Polaków”, „Kultura i dziedzictwo narodowe”, „Największe osiągnięcia polskiej nauki”, „Śladami Polskiego Państwa Podziemnego” i „Odkrywamy skarby wsi”. Niech zainteresowani sami to oceniają.

W 2021 r. usunięto z listy lektur do klasy siódmej „Stowarzyszenie umarłych poetów” Nancy H. Kleinbaum, bo uznano ją za pozycję wywrotową. W książce zderza się bowiem sroga dydaktyka szkolna z indywidualnym, tolerancyjnym, humanistycznym stylem edukacji i podejściem do ucznia. Stereotypowe wartości „Tradycja, Honor, Dyscyplina, Doskonałość” tracą nagle moc, kiedy bohaterowie, licealiści, odkrywają ze swoim nauczycielem wartość wolności, własne myśli, marzenia. Trudno jednak być sobą, kiedy zwierzchnicy wymagają wyrzeczenia się swoich ideałów, a posłuszeństwo mylone jest z szacunkiem. Młody bohater „Stowarzyszenia...” popełnia samobójstwo, nauczyciel odchodzi – i to jest najtragiczniejsza nauka dla biernych obserwatorów i wnioski z tchórzostwa wobec przemocy. Mam nadzieję, że ta wyrzucona ze szkoły lektura (film Petera Weira, spektakl w warszawskim Och-Teatrze) wśród wielu innych może być inspiracją dla wszystkich, którym lenistwo, życie tylko dla pieniędzy, brak wrażliwości przeszkadzają w świecie obecnych politycznych zwierzchników w Polsce. ●

Związkowa Alternatywa do parlamentarzystów

Apelujemy o zmianę przepisów dotyczących pracy w niedzielę

Związek Zawodowy Związkowa Alternatywa zwrócił się do wszystkich parlamentarzystów i klubów poselskich z apelem o podjęcie prac nad zmianą przepisów dotyczących pracy w niedzielę. Poniżej treść apelu.

Apelujemy o zmianę przepisów dotyczących pracy w niedzielę. Dziś widać, że ustawa ograniczająca handel w niedzielę nie sprawdziła się i że czas wprowadzić nowe rozwiązania. Po pięciu latach obowiązywania ustawy okazało się, że obowiązujące regulacje są niespójne, dziurawe i arbitralne. Ustawa dopuszczała mnóstwo wyjątków i opierała się na różnicowaniu podmiotów gospodarczych, co może budzić poważne wątpliwości konstytucyjne. Ponadto w czasie obowiązywania ustawy umocniły się głównie dyskonty i stacje benzynowe, gdzie sytuacja pracowników jest gorsza niż w super- i hipermarketach, a ceny towarów bardzo wysokie. Innymi słowy, skutki ustawy są szkodliwe zarówno dla pracowników, jak i konsumentów. Zresztą te patologie od początku były wpisane w ustawę. W przepisach przeformowanych przez obóz rządzący i NSZZ „Solidarność” czytamy, że dzięki ustawie wzrosła skala samozatrudnienia w handlu, a ponadto siła robocza przejdzie z handlu wielkopowierzchniowego do gastronomii i rozrywki, które normalnie funkcjonują w niedzielę. Tymczasem w gastronomii i rozrywce dominują nisko płatne umowy śmieciowe, a zatem zmiany legislacyjne wprost miały na celu uśmieciovienie rynku pracy. Pracownicy handlu wielkopowierzchniowego mieli w niedzielę służyć Bogu i rodzinie, a pracownicy innych branż ciężko pracować za małe pieniądze.



● **Zdaniem autorów apelu ustawa o handlu w niedzielę od początku była legislacyjnym buble** FOT. ŁUKASZ CYNALOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

**Pracownicy handlu
wielkopowierzchniowego
mieli w niedzielę
służyć Bogu i rodzinie,
a pracownicy innych branż
ciężko pracować
za małe pieniądze**

Trudno nam zrozumieć, jak coś takiego mógł poprzeć związek zawodowy. Na dodatek w kolejnych nowelizacjach ustawa stała się jeszcze bardziej szkodliwa, ponieważ dopuszczono między innymi nieodpłatną pracę w niedzielę przez członków rodziny właściciela sklepu. To rozwiązanie jawnie sprzeczne z konstytucją i kodeksem pracy i powinno być ono jak najszybciej odrzucone.

W związku z powyższym apelujemy o szybkie podjęcie

prac legislacyjnych nad zmianą przepisów dotyczących pracy w niedzielę.

Związkowa Alternatywa proponuje, by zamiast buble prawnego dotyczącego handlu w niedzielę, wprowadzić 2,5 raza wyższe wynagrodzenia za każdą pracę zarobkową w niedzielę.

Nowe przepisy dotyczyłyby tak handlu, jak i gastronomii, rozrywki, transportu, edukacji, ochrony zdrowia, energetyki, policji czy straży pożarnej, obejmowałyby tak umowy etatowe, jak też umowy cywilnoprawne. Nasza centrala rozważa rozpoczęcie zbierania podpisów pod inicjatywą obywatelską w tej sprawie, ale liczymy na to, że jeszcze przed wyborami znajdzie się w Sejmie większość, która przegłosuje rozwiązania korzystne tak dla pracowników, jak i konsumentów. ●

Piotr Szumlewicz
przewodniczący Związku Zawodowego Związkowa Alternatywa

Waloryzacja Przychód z emerytury niższy niż w 2021 roku

Kiedy przechodziłam na emeryturę, stanowiła ona trzykrotność najniższej płacy, wówczas wynoszącej 1680 zł brutto.

W 2022 r. najniższa płaca wynosiła 3010 zł, a moja emerytura stanowi 2 i 1/4 najniższej płacy. A przed kilkoma dniami otrzymałam PIT za rok 2022. No i okazało się, że mój roczny przychód z emerytury jest mniejszy niż w 2021 r. o 1180 zł.

Tak wygląda waloryzacja rzeczywista. Ale myślę, że chyba niewiele osób zwraca na to uwagę, bo z reguły jesteśmy starymi ludźmi, którzy raczej nie składają rocznych PIT-ów, tylko wyręczają ich albo biura, albo dzieci.

A najgorsze jest to, że organizacje reprezentujące emerytów i rencistów siedzą cicho jak mysz pod miotłą. ●

Czytelniczka

RRG-GN.6840.15.2021

Wójt Gminy Gietrzwałd

OGŁASZA I USTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ

nieruchomości niezabudowanej położonych w m. Barwiny obręb Unieszewo, składającej się z działek nr 6/182, 6/183 i 6/184 o łącznej pow. 1,6807 ha, KW Nr OL10/00119673/8.

Cena wywoławcza netto wynosi 898.000,- zł, wadium – 111.000,- zł

Do ceny wylicytowanej w przetargu doliczony będzie podatek VAT w wysokości 23 % . Nieruchomość przeznaczona jest pod zabudowę usług turystycznych i uzupełniających mieszkanie dla właściciela i obsługi obiektu realizowane jako wbudowane lub w osobnym budynku, budynki basenu, odnowy biologicznej itp., zabudowę gospodarczą i garażową, urządzenia i obiekty sportu i rekreacji. Położona jest ok. 500 m od jeziora Wulpińskiego, w sąsiedztwie lasu, dojazd od strony Unieszewa drogą asfaltową, ok. 9 km od drogi krajowej nr 16 relacji Olsztyn – Ostróda i ok. 6 km od drogi krajowej nr 51 relacji Olsztyn – Olsztyn.

Przetarg odbędzie się 30 maja 2023 r. o godz. 10.00 w Urzędzie Gminy w Gietrzwałdzie.

Warunkiem udziału w przetargu jest wpłata wadium w podanej wysokości przelewem na konto : Warmiński Bank Spółdzielczy Oddz. w Gietrzwałdzie Nr 59 8857 1067 3001 0000 0143 0004 najpóźniej w dniu **23.05.2023 r.**

Ogłoszenie o przetargu od 30 marca 2023 r. umieszczone jest na stronie internetowej Urzędu Gminy w Gietrzwałdzie, w Biuletynie Informacji Publicznej, w Monitorze Urzędowym oraz na tablicach ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Gietrzwałdzie i w m. Unieszewo.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu z ważnej, uzasadnionej przyczyny. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać pod nr tel. 089 524-19-09 lub 089 524-19-19.

34243676

ROZMOWA Z
OŁEKSJEM REZNIKOWEM***PIOTR ANDRUSIECZKO: Pamięta pan pierwszy dzień rosyjskiej inwazji?**

OŁEKSJ REZNIKOW: Kiedy próbuję rekonstruować wydarzenia z lutego 2022 r., to przypominam sobie, że trzy pierwsze dni – a może więcej – zwały się w jeden, niemal bez snu. 24 lutego rozpoczął się od telefonu gen. Walerija Załużnego, który mnie obudził i oznajmił, że Rosjanie jednak zaatakowali. Pocałowałem żonę i pojechałem do pracy. W ministerstwie od razu poszedłem do gabinetu gen. Załużnego i razem słuchaliśmy raportów od wojskowych o sytuacji na froncie. Później zebraliśmy się na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa i Obrony, by uchwalić wprowadzenie stanu wojennego.

A zaraz potem opublikował pan na Facebooku swoje zdjęcie z uniesionymi kciukami zrobione w centrum Kijowa.

– Otrzymywałem sygnały o plotkach, że rząd i prezydent uciekli. Trzeba było pokazać Ukrainie i światu, że władze mają sytuację pod kontrolą. Wołodymyr Zełenski zaczął publikować swoje odezwy na wideo. Ale one były nagrywane z chronionego miejsca, u ludzi pojawiały się wątpliwości, czy prezydent naprawdę nadal jest w Kijowie. Ja akuratjechałem z kancelarii prezydenta obok Liceum Wojskowego im. Bohuna – miejsca rozpoznawalnego dla każdego kijowianina, a trochę dalej, na moście Peczerskim, odwróciłem głowę i zobaczyłem flagę Ukrainy i pomnik Ojczyzny. Uznałem, że to dobre tło, żeby zakomunikować ludziom, że rząd pracuje na miejscu.

Potem na wszelki wypadek część bardziej „cywilnych” ministrów została na pewien czas wysłana do zachodniej Ukrainy. Ja z kolei wróciłem z Białorusi z rozmów dotyczących korytarzy humanitarnych. To odbywało się przez Polskę, dzięki jej pomocy i wsparciu polskich sił specjalnych. Pierwszy raz leciałem wtedy black hawkiem, helikoptery NATO lądowały przy granicy z Białorusią. Akurat była rocznica urodzin Tarasa Szewczenki, pojechaliśmy więc zrobić sobie zdjęcie obok jego pomnika, żeby ludzie wiedzieli, że nikt nie uciekł z kraju.

Jak pan sobie radzi z trwającym tak długo napięciem? Czy można w ogóle być przygotowanym na bycie ministrem obrony podczas wojny?

– Nikomu nie życzę takiego losu, tym bardziej że ja, zgodnie ze standardami NATO, jestem ministrem cywilnym. Ale mam wrażenie, że dobrze przygotowałem się do tego zadania poprzez swoje różne dostarczające adrenaliny hobby: sport spadochronowy, nurkowanie i strzelectwo. Nawet teraz pozwalam sobie kilka razy w tygodniu zamiast na obiad pojechać w przerwie na strzelnicę.

Ale tak naprawdę stres pomogły mi przetrwać dwa czynniki. Po pierwsze – rodzina. Moja żona wróciła do stolicy już na początku maja, w sierpniu dojechała córka z wnukami. Widzę ich teraz na co dzień – patrzę, jak rosną, mogą objąć córkę.

Po drugie, rodzice wpoili mi przekonanie, że nie da się żyć bez poczucia humoru. Dlatego wiem, że pomaga obśmianie wroga, lubię nawet trollować najęźdźców w social mediach. Od zawsze podejmuję wszelkie wyzwania z pozytywnym nastawieniem.

Od tygodni słyszymy, że najgorętszym miejscem frontu jest Bachmut. Na początku roku mówił pan, że należy oczekiwać wielkiej rosyjskiej ofensywy. Czy to, co się odbywa w ostatnich tygodniach pod Bachmutem, to jest ta wielka rosyjska ofensywa, czy może powinniśmy jej dopiero oczekiwać?



Reznikow: Skończymy tę wojnę

Kończymy formowanie korpusów kontruderzeniowych, gromadzimy zapasy. Motywacja, aby wyzwalać terytoria, jest silna – mówi „Wyborczej” minister obrony Ukrainy Ołeksij Reznikow

– Trzeba oddać Rosjanom, że jednak do pewnego stopnia potrafią się uczyć na błędach. Kiedy w lutym, marcu 2022 r. niszczyliśmy ich kolumny pancerne i łańcuchy logistyczne, zrozumieli, że tracą potencjał. Ogłosili wtedy tzw. akt dobrej woli i wyszli z północnej części Ukrainy. Chociaż naprawdę było wiadomo, że to my ich do tego zmusiliśmy.

Potem analogicznie zrobili z Wyspą Wężową, ale najpierw to my zatopiliśmy naszymi neptunami krążownik „Moskwa” – okręt flagowy Floty Czarnomorskiej. Dopiero wtedy nasi partnerzy zdecydowali się nam przekazać to, o co długo prosiliśmy: rakiety przeciwokrętowe Harpoon. I te pociski pomogły w odbiciu Wyspy Wężowej – likwidowaliśmy drogi zaopatrzenia dla ich garnizonu na wyspie. Przydały się wtedy haubice CAESAR 155 mm, a także doświadczalne egzemplarze ukraińskiej haubicy Bohdan. I dzisiaj mogę powiedzieć, że na początku roku podpisałem kontrakt na dostawę Bohdan – do końca wiosny zobaczymy na polu walki pierwsze baterie uzbrojone w te haubice.

Wycofanie się Rosjan z Wyspy Wężowej dało możliwość otworzenia korytarza morskiego dla naszego zboża.

Przepraszam, muszę wyprosić z pokoju mojego kota... Nazywa się Himars i jest bardzo ciekawski. Ale dobrze wyczuł moment, bo właśnie muszę tu przejść do roli, jaką odegrały amerykańskie systemy HIMARS w odbiciu Chersonia i prawego brzegu Dniepru. Rosjanie zrozumie-
li, że dosięgamy ich na 70 km i niszczy-

my już nie tylko ich łańcuchy logistyczne – nauczyli się odsuwać swoje składki na 120 km i dalej, to utrudniło im logistykę, ale zarazem oddaliło zaopatrzenie poza zasięg naszych wyrzutni HIMARS i MRLS.

Dzięki dostawom z Zachodu mamy już odpowiedni potencjał artyleryjski. Nazywamy to „artyleryjskim zoo”, bo systemy są z różnych krajów, w tym efektywne polskie kraby. Dlatego w Donbasie Rosjanie zastosowali inną taktykę. Wyznaczyli wąski odcinek linii frontu, gdzie skoncentrowali wysiłki. W pierwszej kolejności wykorzystali Grupę Wagnera – dobrze przygotowanych i opłacanych najemników, którzy dodatkowo byli wzmocnieni zwerbowanymi kryminalistami. Im nie szkoda tych ludzi, to regularne mięso armatnie. Szturmują nasze pozycje małymi grupami – od 10 do 20 osób, które idą falami, jedna za drugą. Idą nawet bez kamizelek kuloodpornych, więc giną, ale następni, którzy idą za nimi, posuwają się do przodu na kilka metrów.

Uważam, że ofensywa trwa w najlepszym – tylko że ich plan zakładał przerwanie frontu w rejonie Bachmutu i atak z wykorzystaniem na pełną skalę lotnictwa, artylerii i wojsk pancernych, tak by zająć całe obwody doniecki i ługański. To dla nich ważne z politycznego punktu widzenia. Chcieli pokazać, że został zrealizowany chociaż jeden cel tej wojny z tych anonsowanych przez Putina na początku inwazji. Ale do tego nie doszło i Bachmut pozostaje naszą fortecą.

Co dobrego wynika z tej sytuacji dla nas? Straty, które oni ponoszą, są szalone. Nasi wojskowi oceniają, że tylko na kierunku bachmuckim Rosjanie tracą dziennie średnio po 500 zabitych lub rannych. A to oznacza, że szybko wyczerpują tam swoje możliwości ofensywne.

To stąd ta pryncypialna decyzja naszego dowództwa: utrzymać Bachmut mimo naszych własnych strat. Dlatego że jego obrona ogranicza możliwości Rosjan i zapewnia nam stabilność na całej linii frontu. Czy Rosjanie będą w stanie wzmocnić ataki? Zobaczymy. Potrzebują jakiegoś sukcesu.

Niektórzy eksperci wojskowi twierdzili, że może nie warto bronić Bachmutu za wszelką cenę...

– Radziłbym uważnie spojrzeć na mapę. Miasto i wzniesienia, które są obok, to wygodny teren do obrony. Gdybyśmy się z niego wycofali, oznaczałoby to konieczność obrony w innym miejscu, gdzie nie ma już tak dogodnie ukształtowanego terenu.

Na początku marca powiedział pan, że patrzy optymistycznie w przyszłość, Ukraina przejdzie do kontrofensywy i może nawet uda się zakończyć wojnę do końca roku. To aktualne?

– Absolutnie nic się nie zmieniło. Jestem z natury optymistą, ale także zawodowym prawnikiem, więc nie formułuję swoich ocen, bazując na myśleniu życzeniowym, tylko na faktach.

▲ **Ukraińscy żołnierze ćwiczą w czołgach Leopard 2A4 w bazie wojskowej w Saragossie w północno-wschodniej Hiszpanii, 13 marca 2023 r.**

FOT. PAUL HANNA / BLOOMBERG VIA GETTY IMAGES

A fakty są następujące: po pierwsze, właśnie kończymy formowanie korpusów kontruderzeniowych. Po drugie, nasi partnerzy całkowicie świadomie wspierają ideę kontrofensywy na szczęblu nie tylko politycznym, ale również wojskowym. Generałowie armii NATO znają nasze plany i uważają, że ich realizacja jest realna. Do tego potrzebujemy transporterów opancerzonych, czołgów, amunicji i przeszkolonych załóg. I dzisiaj na poligonach w Polsce, na Słowacji, w Niemczech, we Francji, w Wielkiej Brytanii i w państwach bałtyckich odbywają się szkolenia naszych żołnierzy. Biorą w tym udział także inne państwa, które przysyłają swoich instruktorów, jak kraje skandynawskie czy Kanada.

Została utworzona koalicja czołgowa. Doszło do tego przy aktywnej roli Polski, przy wsparciu ministra Mariusza Błaszczaka, z którym poznaliśmy się w styczniu, krótko przed inwazją. Powiedziałem, że Litwini przekazali nam stinger i oczekujemy czegoś podobnego od Polaków. I wtedy Polska przekazała nam zestawy rakietowe Piorun, które okazały się fantastycznie skuteczne – zestrzelono dzięki nim m.in. kilka helikopterów nad Kijowem na początku inwazji.

Szkolenia na nowoczesnych systemach broni odbywają się w sposób dokładnie przemyślany, zgodnie z ekspertyzami naszych partnerów. Wojna toczy się na naszej ziemi, a nasi wojskowi znają wszystkie niuanse i warunki terenu, wiedzą, gdzie uderzyć. Kreatywność ukraińskich wojskowych pozwala na efektywne zastosowanie równolegle radzieckiej i nowoczesnej zachodniej broni. Znamy też model działania i taktykę Rosjan. A swoją nieustannie zmieniamy, na co oni nie są przygotowani – nie wiedzą, czego po nas oczekiwać.

Naszych uderzeń będzie według mnie kilka, ale zarówno ich kierunek, jak i natężenie oraz czas będzie wyznaczał sztab generalny. Teraz wiosenny grunt jest grząski, sprzęt kołowy nie przejeździe. Dlatego trzeba poczekać.

Motywacja, aby wyzwać terytoria, jest silna. Naród tego oczekuje, partnerzy również. A jest jeszcze jeden czynnik – Rosjanie też uwierzyli, że rozpoczniemy kontrofensywę, i boją się jej. Przygotowują umocnienia i linie obrony. Nawet na Krymie utworzyli trzy pierścienie obrony półwyspu, budują umocnienia na południowych plażach. To oznacza, że rozpraszają swoje środki na obronę, ich społeczeństwo widzi, że tzw. specjalna operacja nie idzie zgodnie z planem. Ich morale spada, już dopuszczają przegraną.

A problemy z dostawami obiecanej broni i amunicji? Jeśli posłuchać ukraińskich żołnierzy z Bachmutu, to narzekają często na braki zaopatrzenia.

– Gromadzimy zapasy potrzebne do kontrofensywy. Rola Polski jest tu duża, bo stanowi główny hub, przez który to wszystko idzie do nas. Ale, jak zresztą słusznie powiedział gen. Mark Milley, szef Kolegium Połączonych Szefów Sztabów USA, kiedy trwa wojna, nigdy nie będzie wszystkiego wystarczać. I dlatego jesteśmy zmuszeni prosić naszych wojskowych, aby oszczędzali amunicję.

W marcu 2022 r. w Londynie przekonywałem tamtejszego ministra obrony Bena Wallace'a, że trzeba zmienić podejście do pomocy militarnej Ukrainie. To samo mówiłem na spotkaniu z Lloydem Austinem, szefem Pentagonu: zalcznijcie już szkolić naszych artylerzystów na natowskim kalibrze 155 mm. Dlaczego? Bo wkrótce dacie nam swoje systemy artyleryjskie, dlatego że nie znajdziecie wystarczającej liczby pocisków 152 mm. To samo było, kiedy Austin powiedział mi: „Oleksij, szukam dla ciebie na całym świecie pocisków do gradientów i smerczy”. Odpowiedziałem: „Daj-

cie lepiej od razu wyrzucić HIMARS i MRLS”. Usłyszałem najpierw, że to niemożliwe. Ale w maju 2022 r. przyjechały pierwsze amerykańskie działa – i to otworzyło okno możliwości dla innych systemów kalibru 155 mm, a latem dostaliśmy himarsy i mrlsy.

Wiem, że naszym chłopcom na froncie jest ciężko i chciałoby się dać im więcej amunicji, ale jesteśmy zmuszeni rozdzielać ją rozumnie, żeby wystarczało i na skuteczną obronę, i na kontrofensywę. Moce produkcyjne na Zachodzie są zwiększane. Była inicjatywa Estonii i Szwecji, która przekuła się w „milion pocisków dla Ukrainy”. Wierzę, że tak zaplanujemy kontrofensywę, że pocisków wystarczy. Ale oczywiście chciłoby się szybszych dostaw.

Niedawno nowy prezydent Czech Petr Pavel też mówił, że można wykorzystać np. czeskie moce produkcyjne, ale z wykorzystaniem ukraińskich pracowników branży zbrojeniowej.

– To realna idea. Mamy w przedsiębiorstwach państwowych Ukroboronpromu specjalistów, w tym od remontów czołgów i transporterów, i jesteśmy gotowi delegować ich do zakładów w Czechach, na Słowacji, w Polsce. Dobrze rozwija się nasz prywatny kompleks obronny, np. remonty amerykańskich haubic M109 są już praktycznie całkowicie wykonywane przez zakłady w Ukrainie.

W Europie widzimy teraz tektoniczne zmiany polityczne, gdy patrzymy na jedność NATO i UE. Koalicja czołgowa i artyleryjska jest faktem. I jestem przekonany, że koalicja lotnicza też powstanie. Widzimy już narodziny koalicji morskiej – rząd brytyjski podjął decyzję o przekazaniu dwóch trałowców, Holandia ogłosiła, że da dwa okręty i rozpoczyna szkolenie załóg. W Turcji budujemy korwety.

Powiedział pan o koalicji lotniczej, ale na razie widzimy tylko dostawy migów-29 ze Słowacji i z Polski. Z drugiej strony słyszeliśmy w ostatnich dniach informacje, że ukraińscy piloci już trenują we Francji.

– Dlaczego wciąż mówimy o samolotach i dlaczego to ważne? Nas interesuje platforma powietrzna, która stanie się elementem obrony przeciwlotniczej. To priorytet i kwestia bezpieczeństwa naszej ludności oraz infrastruktury krytycznej. Rosjanie próbowali zimą pograżyć nas w ciemności i chłódzie, pozbawić wody. Czysty terroryzm.

Mamy już systemy, które nachodzą z Zachodu: NASAMS, Iris-T, cro-tale, wkrótce będą patrioty, jeszcze więcej nasamsów i innych. Ale i tak większość stanowią radzieckie systemy: S-300 czy Buk. Liczba rakiet do nich też jest ograniczona i wcześniej czy później one się wyczerpią, a ich produkcji poza Rosją nie ma.

Trzeba już myśleć, czym zastąpić je w przyszłości. Samoloty mogą zestrzeliwać pociski manewrujące i drony, nie mówiąc o walce z innymi samolotami. Jesteśmy wdzięczni za migi-29. Ale MiG-29 swoimi radarami może widzieć wroga na 60 km, a zestrzeliwać cele na 30 km. Jednocześnie rosyjski Su-35 widzi na ponad 200 km, a trafić może na ponad 100 km. Dzięki temu oni dominują w powietrzu tam, gdzie odbywają się działania bojowe.

Dlatego potrzebujemy platformy lotniczej, która będzie widziała na dalej niż 200 km z możliwością atakowania na ponad 150 km. Wtedy uda nam się zakryć niebo i będziemy mogli wykorzystać te samoloty do niszczenia ich dominacji w powietrzu. Czy będzie to F-16, Gripen, czy coś innego. Nas wszystko zadawała. Myślę, że będzie tak samo jak z czołgami, kilka eskadr od różnych państw, ale podstawową maszyną będzie jeden typ samolotu, tak jak dzisiaj podstawowym czołgiem jest Leopard 2 i Leopard 1. Nasi partnerzy to rozumieją i dzisiaj nikt już nie odrzuca idei szkolenia na-

szych pilotów. Pierwsi przeszli już trening w USA i już poinformowano, że sześć miesięcy wystarczy. Mówiono nam, że dla opanowania patriotów potrzeba będzie 10-12 miesięcy. Okazało się, że jesteśmy w stanie zrobić to w 10 tygodni.

Jeśli chodzi o Francję, to gotowość szkolenia naszych pilotów ogłosiła już dawno. Francuska armia będzie rezygnowała z samolotów Mirage. To bardzo dobry samolot, ale on też widzi na 60 km i strzela na 30, a nowoczesniejszych myśliwców Rafale jest za mało. Dlatego decyzja powinna być pragmatyczna i opierać się na podstawowym kryterium: ile jest jednakowych samolotów w każdym kraju.

Kiedyś rozmawialiśmy z Lloydem Austinem o samolotach szturmowych A-10 Thunderbolt. To potężna maszyna i Amerykanie mają ich wiele. Ale jest do nich mało części zapasowych. Do tego są powolne i stanowiłyby łatwy cel dla rosyjskich samolotów. Dlatego zrezygnowaliśmy z tego pomysłu.

W Kijowie można usłyszeć obawy przed powtórką z 2015 r., czyli zamrożeniem konfliktu – przejściem do wojny pozycyjnej, tylko teraz na znacznie większym terytorium.

– Znowu, bazując na faktach, powiem, że jest to nierealny scenariusz. W 2015 r. faktycznie nie istniała nowoczesna ukraińska armia. Natomiast w Europie mieliśmy potężną pozycję kanclerz Niemiec Angeli Merkel i prezydenta Francji François Hollande'a. Oni – i cała Europa – żyli w paradygmacie „nie prowokujcie Rosji”. Ten paradygmat był szczególnie widoczny podczas szczytu NATO w Bukareszcie w 2008 r. Była realna opcja wejścia do NATO dla nas i Gruzji, USA to popierały, ale kanclerz Merkel była kategorycznie przeciw, bo uważała, że to niepotrzebne prowokowanie Kremla. Pozostawili nam „otwarte drzwi”. Jak mówi prezydent Zelenski, „drzwi otwarte, ale gdzie one są, gdzie je znaleźć?”.

Motywacja, aby wyzwać terytoria, jest silna. Naród tego oczekuje, partnerzy również. A jest jeszcze jeden czynnik – Rosjanie też uwierzyli, że rozpoczniemy kontrofensywę, i boją się jej. Przygotowują umocnienia i linie obrony

Efekt tego wahania? W 2008 r. miała miejsce wojna Rosji przeciwko Gruzji. W 2014 r. zajęcie Krymu, bez reakcji świata. W tym czasie również Amerykanie nie bardzo chcieli się wtrącać. Powstał format normandzki, który narodził porozumienia mińskie. Ukraińcy też nie byli gotowi do wojny i wydawało się, że lepiej negocjować pokój, tym bardziej że byli poważni gwaranci. Byłem uczestnikiem tego ciągnącego się procesu, zastępcą szefa naszej delegacji w latach 2019-21. Ale Rosjanom nie można wierzyć, nie było mowy o stosowaniu się przez nich do porozumień. Dzisiaj już można powiedzieć, że świat dorósł do tej sytuacji. Mamy nowego kanclerza Niemiec, nowego prezydenta Francji. Państwa bałtyckie i Polska dobrze rozumieją zagrożenie. Jeśli Ukraina upadnie, to rosyjskie czołgi będą wcześniej czy później jechały w kierunku Warszawy, Wilna, Tallina, Rygi. A myślę, że w głowach na Kremlu plany sięgają i dalej.

Ale Ukraińcy się na to nie zgodzą, będziemy się bić. Proszę zobaczyć ostatnie badania opinii publicznej. Przede wszystkim najwyższe w historii poparcie dla idei członkostwa w NATO, najwyższy poziom poparcia dla odzyskania wszystkich naszych terytoriów.

Rozmawiam z ministrami innych państw i oni także chcą naszego zwycięstwa. I jeśli mielibyśmy usiąść teraz do rozmów z wrogiem, to także oni uznaliby to za zdradę. Rozmowy są możliwe tylko pod warunkiem wycofania rosyjskich wojsk z Ukrainy, a dalej możemy mówić: jakie będą gwarancje, jak wypłacone reparacje, kiedy oddadzą nasze dzieci, które zostały wywiezione w głąb Rosji, za co Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze wydał nakazy aresztowania dla Putina i jego komisarz ds. dzieci.

Ale czy Zachód nie będzie naciskał na Ukrainę w tej sprawie, jeśli jednak dojdzie do zmęczenia wojną?

– Rzeczywiście latem ubiegłego roku obawiałem się, że zachodnie społeczeństwa może dotknąć syndrom zmęczenia, co wytwarzałoby presję na polityków. Ale na szczęście do tego nie doszło, zmęczenia nie ma, mimo kłopotów z inflacją. Dziś rano słuchałem emocjonalnego występu pani premier Włoch Giorgii Meloni w parlamencie: Włochy, które wcześniej wydawały się skłonne do „rozumienia” Rosji, chcą pomagać Ukrainie do skutku! W Europie doszło do zasadniczych zmian.

Co jeszcze może zrobić dla Ukrainy Polska?

– Polska już oddała nam dużo swojego wojskowego potencjału. Dziękujemy za to. Przyjeliście największą liczbę naszych uchodźców i przyjmujecie nadal. Dla mnie najważniejsze jest, że pozostawiliśmy za sobą to, co trudne w naszej historii, i patrzymy na naszą wspólną sąsiedzką przyszłość. Mamy teraz najlepsze relacje na poziomie zarówno politycznym, jak i ludzkim.

Kiedy mam szczęście być w Polsce, a każda moja podróż zagraniczna odbywa się przez Polskę, to widzę masę flag ukraińskich. Podchodzą do mnie Polacy, poznają mnie, pokrzepiają. To bardzo ważne.

Polska jest liderem wschodniej Europy i jestem przekonany, że będzie to wykorzystywała także w interesie wolnej i bezpiecznej Ukrainy. Wierzę, że niedługo dojdzie do zwycięstwa i będziemy odbudowywać Ukrainę. I teraz kluczowe jest to, czy będzie to rekonstrukcja, czy przywrócenie status quo ante, czy coś innego, znacznie ambitniejszego. Mamy zamiar odbudować Ukrainę pozbawioną całkowicie radzieckiego spadku. To ma być nowy kraj. I pomoc Polski będzie tu ważna w ramach wspólnoty UE – abyśmy stali się pełnowartościowym członkiem UE i NATO. Dla nas ważne jest polskie doświadczenie, jak wykorzystywać europejskie możliwości i potencjał.

Jakie są dla pana kryteria, których spełnienie będzie oznaczało zwycięstwo Ukrainy?

– Trzy. Jedno to oczywiście odzyskanie granic z 1991 r., włączając Krym. Drugie to swoboda i bezpieczeństwo – kiedy każdy Ukrainiec będzie mógł wsiąść w Kijowie do samolotu międzynarodowego przewoźnika i polecieć tam, gdzie chce. A trzecie kryterium może zająć więcej czasu, ale ono będzie dla mnie, prawnika, oznaczało ostateczną wygraną – to będzie wyrok MTK w Hadze w sprawie rosyjskich przestępców wojennych. To ma być jak Norymberga. Norymberga zmieniła naród niemiecki. Po to, żebyśmy my z wami spokojnie mogli żyć w naszych państwach ze świadomością, że więcej zagrożenia ze strony Rosji nie ma albo zostało ono zminimalizowane, musi być wyrok Trybunału. Rosja musi zostać osądzona i mieć zadaną pokutę – i to będzie finalne zwycięstwo w tej wojnie. ●

Rozmawiał w Kijowie Piotr Andrusiechko



*** Ołeksij Reznikow** – prawnik, w latach 2020-21 ukraiński wicepremier oraz minister ds. terytoriów tymczasowo okupowanych, od 2021 r. minister obrony Ukrainy

Zrobieni w nawozy

– Mam w magazynach pełno nawozów, których nikt nie chce kupować. Jestem bankrutem, a jeszcze rolnicy mnie oskarżają o to, że kupowali drożej. Ten rząd wszystkich nas skłócił ze sobą – mówi jeden z dystrybutorów. Nagły spadek cen ugotował i rolników, i sprzedawców.

Krystyna Naszkowska

Tego rolnicy kompletnie się nie spodziewali: nawozy staniały! I nie o parę złotych na tonie, tylko o połowę. Wczesną jesienią 2022 roku za tonę mocznika trzeba było zapłacić prawie 6 tys. zł, dziś to 2,4 tys. zł. Ale zamiast radości na wsi są złość, pretensje do rządu i do siebie nawzajem. Bo większość rolników już dawno nawozy kupiła.

I teraz spadek cen, zamiast ich ucieszyć, tylko mocno zezłościł i skłócił między sobą, gdyż jedni drugim zazdroszczą. Jeszcze bardziej skłócił rolników z dystrybutorami nawozów, których teraz rolnicy nazywają złodziejami i kombinatorami, jakby to oni najpierw ceny podnieśli, a teraz obniżyli.

Posłuchaj ministra i strać

Wojciech Rymaszewski ma gospodarstwo koło Kołobrzegu, uprawia zboże na ponad 200 ha. Większość nawozów potrzebnych mu do uprawy kupił jeszcze wiosną 2022 roku, jak mówi, „na nosa”, „po starych pieniądzech”. A wczesną jesienią 2022 roku „dla spokojności” dokupił tylko jeden samochód, czyli 25 ton mocznika.

I wtedy uważał, że mu się udało – kupił po 4 tys. zł mocznik, a nie za prawie 6 tys. zł, jak kosztował miesiąc później. Wtedy się cieszył, dziś jest zły, bo – jak mówi – ma „w plecy” ponad 30 tys. zł. – Dzięki Bogu, tylko jeden samochód kupiłem. Czasem człowiek ma więcej szczęścia niż rozumu. Niektórzy koledzy utopili znacznie więcej. – Rymaszewski był na proteście rolników w Szczecinie i tam dopiero się nasłuchał. – Koledzy, którzy posłuchali ministra Kowalczyka, i nie sprzedali zboża, bo uwierzyli ministrowi, że będzie droższy, a kupili na kredyt nawozy, bo też mówil, że podrożeją, teraz są ugotowani!

Ryszard Tondel ma pod Poznaniem 80 ha. Kupił mocznik, kiedy kosztował 4,1 tys. zł za tonę, bo bał się, że będzie drożej, a dziś mógł-

by kupić od dystrybutora po 2,4 tys. Na każdy hektar potrzeba ok. 300 kg mocznika, czyli na 80 ha... Nawet nie chce liczyć, ile na tym stracił.

– Mnie już nic nie dziwi, ceny zbóż są chore i nawozów też. Jak coś takiego się dzieje, to człowiek nie ma żadnej satysfakcji z pracy. Po prostu ręce opadają. Minister chce plombować wagony z ukraińskim zbożem, ale za późno, już jest pozamiatane. Obiecuje też niby dopłaty do zboża, ale tylko do pszenicy konsumpcyjnej i kukurydzy. A przecież wszystkie ceny polecały w dół: pszenica paszowa, jęczmień, żyto, pszenżyto, owies. Co z tym? Tak mnie to wkurza, że nie chce mi się gadać.

Kto produkuje nawozy?

W kraju mamy dwóch wielkich producentów nawozów sztucznych. To Grupa Azoty, trzeci co do wielkości zakład tej branży w Europie i piąty na świecie, oraz Anwil Włocławek, oba zakłady to spółki skarbu państwa, Anwil to spółka należąca do Orlenu. Azoty produkują około półtora miliona ton, Anwil ok. 200 tys. ton (choć zamierza zwiększyć produkcję o kolejne 300 tys.). Mamy też w kraju 67 autoryzowanych dystrybutorów nawozów, zwanych dilerami, od których rolnicy kupują towar. Dilerzy zawierają z zakładami roczne kontrakty i co miesiąc muszą odebrać od producenta określone partie nawozów, a potem je sprzedają rolnikom.

Od 10 lat ceny nawozów praktycznie się nie zmieniały. Na przykład mocznik rolnicy kupowali po 1300 zł za tonę. Wszystko zmieniło się w 2022 roku, kiedy ceny gazu eksplodowały. A gaz jest podstawowym kosztem w produkcji nawozów.

Zwykle jesienią ceny były nieco niższe, bo to jest pora roku, kiedy rolnicy nie wysiewają nawozów azotowych, a zakład musiał się ich pozbyć. Bo zakłady nie mają praktycznie magazynów do przechowywania, obniżano więc ceny, by zachęcić rolników do kupna i przechowania u siebie do wiosny, kiedy przyjdzie pora ich wysiewu.



FOT. MARCIN ONUFFRYJUK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zamiast radości na wsi są złość, pretensje do rządu i do siebie nawzajem. Bo większość rolników już dawno nawozy kupiła

Kiedy zaczął drożeć gaz, nawozy też podrożały. Już na początku 2022 roku za tonę mocznika trzeba było zapłacić 3,5 tys. Potem było tylko gorzej: w październiku mocznik skoczył do 5,5 tys. zł za tonę. Wtedy rząd postanowił interweniować i dał dopłaty rolnikom. Ale nie do tony nawozów, tylko po 500 zł do hektara i tylko do 50 ha. Przeznaczyl na to ponad 3 mld zł. Nie wszystko zostało wykorzystane, bo wielu rolników dzierżawi ziemię od sąsiadów na gębę, bez umowy – jeden ma więc faktury za kupione nawozy, a drugi akt własności ziemi, żaden nie mógł dostać dopłaty.

W efekcie 1,3 mld zł z puli wsparcia nie zostało wykorzystane. Ale mimo to wieś nie-

co się uspokoiła. A kiedy ceny spadły potem do 4 tys. zł za tonę mocznika, kto mógł, kupował po tej niższej cenie. Zwłaszcza że od stycznia miał wejść VAT na nawozy, więc liczone się ze wzrostem ceny o 8 proc.

I nagle od 1 lutego obniżyła o tysiąc złotych na tonie. Zamiast 4, tylko 3 tys. zł. A w połowie marca rząd postanowił wspomóc zakłady Anwil, dając im 150 mln zł wsparcia, i Grupę Azoty 250 mln zł. W efekcie zakłady obniżyły ceny zbytu o kolejne 600 i 700 zł na tonie. I dziś mocznik można kupić po 2,4 tys. za tonę.

– We wrześniu brałem od zakładów mocznik po 5,5 tys. zł za tonę. Brałem, bo musiałem, mam kontrakt – mówi jeden z dystrybutorów, od 30 lat zajmujący się handlem nawozami. – Ani jednego worka nie sprzedałem potem w tej cenie. Mam w magazynach pełno nawozów, których nikt nie chce kupować. Jestem bankrutem, a jeszcze rolnicy mnie oskarżają o to, że kupowali drożej, niż jest dziś. Ten rząd wszystkich nas skłócił ze sobą.

Szacunkowe zyski państwowej Grupy Azoty w 2022 roku wyniosły ponad 2,5 mld zł. To o blisko miliard złotych więcej niż rok wcześniej i rekord w historii spółki. ●

Na alkoholu też będzie ostrzeżenie

Na razie w Irlandii, ale już niedługo obejmie całą Unię Europejską. Branża alkoholowej to się nie podoba.

Komisja Europejska właśnie zgodziła się na wprowadzenie w Irlandii obowiązku umieszczania na etykietach butelek czy puszek z alkoholem informacji o ich szkodliwości dla zdrowia.

Na etykietach czerwoną czcionką ma być informacja, że picie alkoholu powoduje nowotwory i choroby wątroby, ma być też informacja, że picie alkoholu przez kobiety w ciąży zagraża płodowi. Dodatkowo będzie informacja o jego kaloryczności. To oznacza, że na alkoholach będą podobne informacje o szkodliwości jak na paczkach papierosów.

Irlandia sama wystąpiła do Komisji Europejskiej o zgodę na nowe prawo. To część wprowadzonego w tym kraju programu walki z nowotworami, który wystar-

tował w 2018 r. W ramach programu wprowadzono już (podobnie jak w Szkocji) minimalną cenę za alkohol. Dzięki temu ceny trunków wysokowych wzrosły. Irlandia wyszła bowiem z założenia, że im alkohol będzie droższy, tym jego spożycie będzie niższe.

Zmiany na etykietach będą mogły być stosowane dopiero za trzy lata, a więc najwcześniej w 2026 r.

Przeciwko nowym uregulowaniom już zaprotestowała europejska branża alkoholowa. Firmy z dwięciu krajów członkowskich UE (Chorwacja, Czechy, Francja, Węgry, Włochy, Portugalia, Rumunia, Słowacja i Hiszpania) wystosowały oficjalny protest. Twierdzą, że irlandzkie regulacje nie będą spójne z ideą wspólnego rynku unijnego. Branża uważa też, że nowe przepisy będą tworzyć bariery w handlu i stanowić przeszkodę w swobodnym przepływie towarów.

A co o nowych przepisach sądzą polska branża alkoholowa?

Magdalena Zielińska, prezeska Związku Pracodawców Polska Rada Winiarstwa, przypomina, że w całej Unii Europejskiej obowiązują wspólne zasady znakowania żywności. Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego określa precyzyjnie, jakie informacje mają być umieszczone na etykietach i w jaki sposób powinny zostać przedstawione.

– Ta spójność zasad w całej Unii jest bardzo ważna, by konsumentom zagwarantowany był dostęp do pełnych i jasnych informacji na temat produktów żywnościowych. Ma to szczególne znaczenie w związku ze swobodą przepływu towarów – tłumaczy Zielińska i zapewnia, że obecnie Komisja Europejska analizuje kwestię zasadności zamieszczania ostrzeżeń zdrowotnych na etykietach napojów alkoholowych w całej Unii na jednokowych zasadach.

Związek Pracodawców Polski Przemysł Spirytusowy zapewnia z kolei, że skuteczność ostrzeżeń

zdrowotnych na etykietach nie została potwierdzona badaniami naukowymi ani doświadczeniami z innych krajów.

– Natomiast wprowadzane restrykcje są nieproporcjonalne w stosunku do wpływu konsumpcji napojów alkoholowych na zdrowie. Rząd Irlandii w uzasadnieniu projektu nie przedstawił dowodów naukowych, które uzasadniałyby wprowadzenie proponowanych ostrzeżeń zdrowotnych – twierdzi Związek.

Protestują też producenci piwa. – Projekt ustawy irlandzkiej wprowadza przepisy, które są niespójne i niezgodne z istniejącym, zharmonizowanym prawodawstwem UE dotyczącym przekazywania konsumentom informacji na temat żywności. Propozycje oznakowania skupiają się wyłącznie na dwóch schorzeniach i pomijają szerszy kontekst ich przyczyn zdrowotnych. Nie ma bowiem naukowo udowodnionej bezpośredniej korelacji między umiarkowanym spożyciem al-

koholu a poziomem śmiertelności zachorowania na nowotwory czy choroby wątroby. W konsekwencji propozycje oznaczeń wprowadzają konsumentów w błąd – mówi Bartłomiej Morzycki, dyrektor generalny Związku Pracodawców Przemysłu Piwowarskiego – Browary Polskie.

Z nowych przepisów cieszy się z kolei Krzysztof Brzózka, były szef Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

– W odróżnieniu od Polski Irlandczycy robią kolejne kroki w dobrym kierunku, aby ograniczyć spożycie alkoholu. A Polska? Przemilczę to. Z pewnością napisy ostrzegawcze to ruch w dobrą stronę. Historyczna reakcja przemysłu alkoholowego obnaża jego hipokryzję. Wszakże to przemysł alkoholowy nieustająco powtarza, że najważniejsza jest edukacja konsumentów. Dlaczego więc nie chce sam teje edukacji? – mówi Brzózka. ●

Leszek Kostrzewski

Rosyjska klęska w ONZ

Rada Bezpieczeństwa ONZ nie przyjęła rezolucji Rosji w sprawie powołania międzynarodowej komisji śledczej do zbadania eksplozji, które uszkodziły bałtyckie gazociągi Nord Stream.

Andrzej Kublik

Fiaszkiem zakończyły się zabiegi Rosji, aby powołać pod egidą ONZ międzynarodową komisję śledczą do zbadania eksplozji, które pod koniec września zeszłego roku uszkodziły trzy z czterech nitek bałtyckich gazociągów Nord Stream 1 i Nord Stream 2 z Rosji do Niemiec.

Dochodzenia w tej sprawie prowadzi władze Danii, Szwecji i Niemiec. Przyjęcie wniosku Rosji z góry i bez powodu podważyłoby rezultaty śledztw prowadzonych przez te państwa, dałoby Rosji wgląd w materiały zebrane już przez śledczych, a być

może także wpływ na dalszy tok dochodzenia. Powołanie proponowanej przez Rosję komisji już na starcie mogłoby też zakłócić i opóźnić dochodzenia Danii, Szwecji i Niemiec.

Rezolucja nie została przyjęta, bo nie zyskała odpowiedniego poparcia na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ. Oprócz Rosji za jej przyjęciem głosowały jedynie komunistyczne Chiny oraz Brazylia, której lewicowy prezydent Luiz Inácio Lula da Silva niedawno odmówił przekazania Ukrainie broni do walki z rosyjską agresją.

Od głosowania wstrzymało się pozostałych 12 członków Rady

Bezpieczeństwa: Albania, Ekwador, Francja, Gabon, Ghana, Japonia, Malta, Mozambik, Szwajcaria, USA, Wielka Brytania i Zjednoczone Emiraty Arabskie. Nikt nie głosował przeciw, ale do jej przyjęcia potrzeba było ośmiu głosów. Z prawą wetą do zablokowania rezolucji nie musieli też skorzystać zachodni stali członkowie Rady Bezpieczeństwa ONZ: Francja, USA i Wielka Brytania.

Projekt rezolucji w Organizacji Narodów Zjednoczonych poparli też tradycyjni sojusznicy Rosji: Białoruś, Erytrea, komunistyczna Korea Północna, Nikaragua, Syria i Wenezuela. Państwa te nie zasiadają jednak w Radzie Bezpieczeństwa ONZ i nie brały udziału w głosowaniu.

Wasilij Nebenzja, przedstawiciel Rosji w ONZ, powiedział po głosowaniu, że Rosja nie będzie ponownie stawiać pod głosowanie w Ra-

dzie Bezpieczeństwa swojego wniosku w sprawie Nord Streamów. – Sądzę, że tego wystarczyło. Posiedzenie [Rady Bezpieczeństwa] pokazało realny stosunek do tej sprawy – powiedział Nebenzja, cytowany przez rosyjską rządową agencję prasową TASS.

Po eksplozjach wielu zachodnich analityków wskazywało, że to Rosja mogła wysadzić Nord Streamy. Oficjalnie zachodni politycy nie stawiali jednak takich oskarżeń. Od-

miennie postąpił Putin, który już kilka dni po eksplozjach publicznie oskarżył o nie „Anglosasów”, czyli Amerykanów i Brytyjczyków. Potem Putin i szefowie rosyjskich służb specjalnych wiele razy powtarzali te oskarżenia, nie przedstawiając najmniejszego dowodu na ich poparcie.

Z czasem media przestały się tym interesować. Temat ten ożył na początku lutego, kiedy amerykański dziennikarz Seymour Hersh oskarżył USA o przeprowadzenie ataku na Nord Streamy na polecenie prezydenta Joeo Bidena, uzasadniając te zarzuty informacjami z anonimowego źródła. Władze USA zaprzeczyły oskarżeniom, ale dla Rosji stały się one pretekstem do zgłoszenia w Radzie Bezpieczeństwa ONZ wniosku o międzynarodowe dochodzenie w sprawie uszkodzenia bałtyckich rurociągów Gazpromu. ●

**Dochodzenia
w tej sprawie
prowadzą władze
Danii, Szwecji
i Niemiec**

Przed Sądem Rejonowym w Koźnienicach pod sygn. akt I Ns 131/21 toczy się postępowanie wszczęte na wniosek Intrum Justitia Debt Fund 1 Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Niestandaryzowanego Funduszu Sekurytyzacyjnego z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Jerzym Janie Kowalik, synu Stanisława i Zofii, zmarłym w dniu 11 czerwca 2019 roku w Brzósie, gminie Głowaczów i tam ostatnio stale zamieszkałym.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili się i udowodnili na rozprawie nabycie spadku, w przeciwnym razie sąd wyda postanowienie stwierdzające nabycie spadku przez spadkobierców, których prawa zostały ustalone.

OGŁOSZENIE 34243814

SM „Dębina”
02-786 Warszawa,
ul. Jana Rosoła 40/7
**zaprasza do składania ofert
na remont balkonów, elewacji
i balustrad w budynkach
na terenie SM „Dębina”.**

Specyfikację jak i szczegółowe informacje można uzyskać na stronie:
<https://smdebina.pl/zapytania-ofertowe/ogloszenia/zapytania-ofertowe-na-rok-2023/>
i pod nr. tel. 504 191 001.

OGŁOSZENIE 34243943

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Lipsku toczy się sprawa sygn. akt I Ns 19/23 z wniosku Barbary Lisowskiej-Madej o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości o łącznej powierzchni 0,3419 ha, położonych w łży, gmina Iłża, powiat radomski, województwo mazowieckie, oznaczonych w ewidencji gruntów numerami działek 649, 2609/2.

Sąd wzywa do udziału w sprawie wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców **Stefanii Lisowskiej**, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34243985

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Busku-Zdroju, I Wydział Cywilny informuje, że w sprawie o sygnaturze akt: I Ns 534/22 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Teresie Domagale (Domagała) z domu Gluszek, córce Mariana i Genowefy, urodzonej dnia 3 czerwca 1947 roku w Śladkowie Dużym, a zmarłej dnia 3 czerwca 2019 roku w Busku-Zdroju, gdzie przed śmiercią stale zamieszkiwała. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców ustawowych i testamentowych do zgłoszenia się w Sądzie Rejonowym w Busku-Zdroju i udowodnienia swoich praw do spadku w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34243785

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt **VIII Ns 471/22** toczy się sprawa z wniosku Henryka Gorzelskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Emanuelu Gorzelskim, synu Wincentego i Franciszki, urodzonym 20 lutego 1898 roku w Bielszowicach, zmarłym 12 lutego 1948r. w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałym w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34243726

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi, XVIII Wydział Cywilny, zawiadamia o postępowaniu w sprawie o sygnaturze XVIII Ns 344/22 z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej „Teofilów” z siedzibą w Łodzi o stwierdzenie nabycia spadku po Andrzej Dąbrowski, urodzonym w Łodzi zmarłym w Łodzi w dniu 11 września 2017 roku, o nieznanym zawodzie, ostatnio stale zamieszkałym w Łodzi.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy, licząc od dnia ogłoszenia, zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Do spadku należy nieruchomość położona przy ulicy Aleksandrowskiej.

OGŁOSZENIE 34243931

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Południe w Warszawie, I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 351/22 toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa – Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad o zezwolenie na złożenie do depozytu sądowego kwoty pieniężnej. Postanowieniem z dnia 10 lutego 2023 r.

Sąd zezwolił na złożenie do depozytu sądowego na okres 10 lat kwoty 407.082 zł (czteryście siedem tysięcy osiemdziesiąt dwa złote), tytułem odszkodowania za nabycie przez Skarb Państwa prawa własności nieruchomości położonej w obrębie 1-05-56, w Dzielnicy Wilanów m.st. Warszawy, oznaczonej jako działka nr 95/1 o pow. 0,0884 ha, przeznaczonej pod inwestycję drogową pod nazwą: Budowa drogi ekspresowej S2 – Południowej Obwodnicy Warszawy na odcinku od węzła „Puławska” do węzła „Lubelska” zadanie B – od węzła „Przyczółkowa” do węzła Wał Miedzieszyński o długości ok. 6,5 km Odcinek 1 od km 5+0,86,05 km 8+523,19” przy czym powyższą kwotę należy wypłacić osobie, która wykaże się tytułem własności do przedmiotowej nieruchomości, przed dniem, w którym decyzja Wojewody Mazowieckiego nr 385/II/2017 z dnia 3 października 2017 r. o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna, tj. przed dniem 23 marca 2018 r. Wzywa się osoby uprawnione do odbioru depozytu do stawienia się w Sądzie i wykazania swych praw do odbioru depozytu.

OGŁOSZENIE 34243756

W Sądzie Rejonowym Lublin-Zachód w Lublinie I Wydział Cywilny w sprawie I Ns 223/22 z wniosku Justyny Szafranek toczy się postępowanie o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości położonej w Lublinie przy ulicy Dzierżawnej 48f o numerze ewidencyjnym 309, arkusz 3, obręb 0017 Krochmalna, o powierzchni 0,0272 ha.

Sąd wzywa do udziału w sprawie w charakterze uczestników wszystkie osoby zainteresowane wynikiem tego postępowania, w szczególności spadkobierców Józefa Beć, Władysława Becia, Zofii Paproty oraz Władysława Wawrzynickiego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swoje prawa dotyczące nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie, jeżeli w terminie tym nikt się nie zgłosi albo zgłoszyszy się, własności nie wykaże, Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostało ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34243833

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Południe w Warszawie, I Wydział Cywilny pod sygn. akt I Ns 141/21 toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa – Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad o zezwolenie na złożenie do depozytu sądowego kwoty pieniężnej 12.413 zł (dwanaście tysięcy czterysta trzydzieści złotych) tytułem odszkodowania za nabycie przez Skarb Państwa prawa własności nieruchomości położonej w gminie Koźnice – miasto, w obrębie 0004 Koźnice, oznaczonej jako działka o nr. ew. 2542/5 o pow. 0,0038 ha, przeznaczonej pod inwestycję drogową pod nazwą: „Rozbudowa drogi krajowej nr 48 w m. Koźnice na odcinku od km 127+683 do km 128+678”, przy czym powyższa kwota ma zostać wypłacona osobie, która wykaże się tytułem własności do przedmiotowej nieruchomości, na dzień poprzedzający datę, w której decyzja Wojewody Mazowieckiego nr 88/SPEC/2019 z dnia 15 lipca 2019 roku o ustaleniu lokalizacji dla inwestycji stała się ostateczna, tj. na dzień 30 czerwca 2019 roku. Wzywa się wszystkich zainteresowanych do odbioru depozytu, po wykazaniu swoich praw do przedmiotowej nieruchomości.

OGŁOSZENIE 34243755

**INFORMACJA
WÓJT GMINY OSIELSKO**
informuje, że
w ogłoszeniu opublikowanym
w dniu 24 marca br. w Bydgosko/
Toruńskim wydaniu Gazety
Wyborczej, w kolumnie piątej tabeli
z wykazem działek przeznaczonych
do sprzedaży nazwa kolumny
zawiera oczywistą omyłkę pisarską.
Wpisano: „Powierzchnia w ha”,
winno być: „Powierzchnia w m²”.
Pełna treść ogłoszenia dostępna jest
na stronie internetowej: Biuletynu
Informacji Publicznej Gminy Osielesko
(<http://bip.osielsko.pl/>) oraz na stronie
internetowej www.osielsko.pl (zakładka
„SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI”).

OGŁOSZENIE 34243874

Białystok, dnia 27.03.2023 r. GKNI.6620.12.3.2021

**INFORMACJA
STAROSTY POWIATU BIAŁOSTOCKIEGO**

Zgodnie z art. 24a ust. 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. z 2021 r. poz. 1990 ze zm.) informuję, że w terminie od 13 kwietnia 2023 r. do 05 maja 2023 r. (15 dni roboczych) w godzinach od 8:00 do 15:00, w siedzibie Starostwa Powiatowego w Białymstoku, ul. J.K. Branickiego 13, pokój nr 109, będzie wyłożony do wglądu osób zainteresowanych projekt operatu opisowo-kartograficznego ewidencji gruntów i budynków obrębu STELMACHOWO gm. Tykocin

Dokumentacja projektu operatu opisowo-kartograficznego, składająca się z:

- rejestru gruntów, rejestru budynków, rejestru lokali;
- kartoteki budynków, kartoteki lokali;
- mapy ewidencyjnej;

sporządzona została przez firmę: „CROMA s.c. A. Żegarska, Sz. Żegarski, ul. Wenecka 7, Zaścianki, 15-521 Białystok; na podstawie przepisów ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne oraz rozporządzenia Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii z dnia 27 lipca 2021 roku w sprawie ewidencji gruntów i budynków Dz. U. z 2021 r., poz. 1390.

W terminie, o którym mowa powyżej, każdy czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego obrębu Stelmachowo może zapoznać się z projektem, uzyskać niezbędne wyjaśnienia oraz zgłosić uwagi do tych danych.

W myśl przepisów ustawy z dnia 7 października 2022 r. o zmianie niektórych ustaw w celu uproszczenia procedur administracyjnych dla obywateli i przedsiębiorców (Dz.U. 2185 z 2022 r. ze zm.) Starosta Powiatu Białostockiego umożliwi udostępnienie projektu operatu opisowo-kartograficznego za pomocą środków komunikacji elektronicznej tj. projekt zostanie udostępniony na stronie internetowej <http://bialystok.geoportal2.pl/map/www/mapap.php>, jednakże ww udostępnienie będzie realizowane z zachowaniem ochrony danych osobowych w rozumieniu ustawy o ochronie danych osobowych z dnia 10 maja 2018 r. (t.j. Dz. U. z 2019 r poz. 1781).

W interesie zainteresowanych leży skorzystanie z tego prawa, aby na tym etapie postępowania związanego z modernizacją ewidencji gruntów i budynków ujawnić ewentualne błędy i nieprawidłowości.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym powyżej nie stanowi przeszkody do prowadzenia dalszych etapów postępowania.

Ponadto informuję, że wgląd do dokumentacji winien być poprzedzony okazaniem dokumentu potwierdzającego tożsamość. W przypadku współwłaścicieli, małżeńskiej wspólności ustawowej – uczestnikami są wszystkie strony. W imieniu zainteresowanych mogą występować umocowani w formie pisemnej pełnomocnicy.

Po upływie 15 dni roboczych od zakończenia okresu wyłożenia projektu operatu opisowo-kartograficznego dane objęte modernizacją, ewarte w projekcie operatu opisowo-kartograficznego stają się danymi ewidencji gruntów i budynków i podlegają ujawnieniu w bazie danych ewidencji gruntów i budynków. Informacja o tym zostanie ogłoszona w Dzienniku Urzędowym Województwa Podlaskiego oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie Starostwa Powiatowego w Białymstoku.

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczyć będą dane zawarte w ewidencji gruntów i budynków ujawnione w operacie opisowo-kartograficznym, może w terminie 30 dni od dnia ogłoszenia w dzienniku urzędowym informacji, o której mowa powyżej, zgłaszać zarzuty do tych danych. O uwzględnieniu lub odrzuceniu zarzutów rozstrzygnie Starosta Powiatu Białostockiego w drodze decyzji. Do czasu ostatecznego zakończenia postępowania, w stosunku do gruntów, budynków lub lokali, których dotyczą zarzuty, dane ujawnione w operacie opisowo-kartograficznym nie są wiążące. Zarzuty zgłoszone po w/w terminie traktowane będą jak wnioski o zmianę danych objętych ewidencją gruntów i budynków.

Ewentualne zarzuty należy składać w siedzibie Starostwa Powiatowego w Białymstoku, ul. J.K. Branickiego 13, pokój 109.

OGŁOSZENIE 34243746

Dnia 20 marca 2023 roku odeszła w wieku 106 lat



Jadwiga Mostowicz

nasza najukochańsza Mama, Babcia i Prababcia.

Pożegnanie odbędzie się dnia 30 marca 2023 roku o godzinie 11:00
w Domu Pogrzebowym na Powązkach Wojskowych.

O czym zawiadamia pogrążona w smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34243859

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



prof. dr. hab. inż. arch. Andrzeja Białkiewicza

Rektora Politechniki Krakowskiej im. Tadeusza Kościuszki

Był naszym Przyjacielem.

Pod Patronatem Pana Profesora funkcjonował Międzyuczelniany Zespół ds. POL-on,
który stał się platformą współpracy i współdziałania szkół wyższych.

Za lata współpracy – dziękujemy Panie Profesorze.

Rodzinie

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Dyrektor Generalny dr Wojciech Grzelecki
oraz wykładowcy, konsultanci i kadra administracyjna
Zespołu ds. Nauki i Szkolnictwa Wyższego Agencji Szkolenia i Promocji Kadr

www.nekrologi.wyborcza.pl/34243838

23 marca 2023 roku zmarł



profesor Witold Czarnecki

żołnierz AK, architekt, nauczyciel akademicki
ukochany Mąż, Ojciec i Dziadek

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
dnia 30 marca 2023 roku o godzinie 13.00
w Kościele pw. Chrystusa Króla w Białymstoku

Zamiast kwiatów prosimy o przekazanie darowizny
Galerii im. Slendzińskich w Białymstoku

Pogrążona w smutku

rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34243922



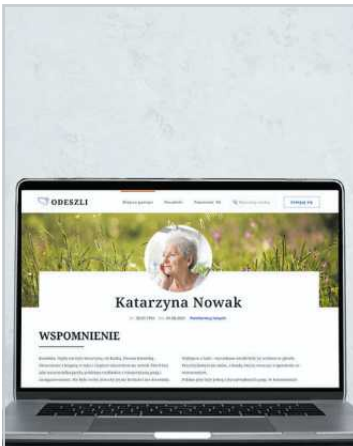
„Nie wszystkich umrę”
Horacy

W Sądzie Rejonowym Poznań-Grunwald i Jeżyce w Poznaniu w Wydziale I Cywilnym toczy się sprawa I **Ns 150/22** z wniosku Teresy Zawieja o stwierdzenie nabycia spadku po Stelli Eleonorze Weiss, zmarłej w dniu 5 grudnia 2021 r. w Poznaniu, ostatnio zamieszkałej w Poznaniu przy ul. Cześnikowskiej 24/9. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po zmarłej Stelli Eleonorze Weiss, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego Poznań-Grunwald i Jeżyce w Poznaniu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34243742

Sąd Rejonowy Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu w sprawie o sygnaturze akt II Co 1423/21 ogłasza o ustanowieniu kuratora dla dłużnika Darii Dutkiewicz, której miejsce pobytu nie jest znane, w osobie radcy prawnego Jakuba Gilgenasta w postępowaniu egzekucyjnym z wniosku wierzyciela Powszechnej Kasy Oszczędności Bank Polski Spółka Akcyjna o sygnaturze akt: Km 3684/19 prowadzonym przez Komornika Sądowego przy Sądzie Rejonowym Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu Pawła Śliwińskiego.

34243745



Wspomnij bliskich w wyjątkowy sposób

Stwórz
miejsce pamięci
na



34244030

Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum w Szczecinie, Wydział I Cywilny, ulica Kaszubska 42, 70-952 Szczecin, w sprawie I **Ns 662/22**, z wniosku Spółdzielnia Mieszkaniowa „Śródmieście” w Szczecinie z udziałem Ewy Lisiczko o stwierdzenie nabycia spadku po Zenonie Kotyrlu urodzonym w Daniłowie 23.07.1935 roku, synu Aleksandra i Emilii ostatnio zamieszkałym przy ul. Parkowej 32/34, zmarłym 21 września 1985 roku w Szczecinie, wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34243739

Przed Sądem Rejonowym w Koźienicach pod sygn. akt I **Ns 101/23** toczy się postępowanie wszczęte na wniosek Jadwigi Polesiak o stwierdzenie, że Jadwiga Polesiak nabyła przez zasiedzenie własność nieruchomości rolnej położonej w obrębie Łaszówka, gminie Koźienice, powiecie koźienickim, a oznaczonej w ewidencji gruntów jako działki numer 6/4 i 6/6 o powierzchni łącznej 3,2402 ha. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, a w szczególności następców prawnych Anieli Grabalskiej, córki Antoniego, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34243818

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Rzeszowie I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I **Ns 1364/21** toczy się postępowanie w sprawie z wniosku Andrzeja Kaszyckiego o zasiedzenie nieruchomości położonej w Bachórze, gm. Dynów, składającej się z działek: 89 o pow. 1,47 ha i 102 o pow. 0,23 ha, objętej aktem własności ziemi z dnia 6 listopada 1972 r. RG.ON.73/155/1/72 stwierdzającym prawo własności na rzecz Jana Kaszyckiego s. Mateusza i Agnieszki, urodzonego 8 września 1895 r. w Bachórze.

Sąd wzywa następców prawnych i innych zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od publikacji ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Rzeszowie celem wzięcia udziału w sprawie w charakterze uczestników postępowania, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie bez ich udziału, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34243807

Sąd Rejonowy w Oleśnicy Wydział I Cywilny, ul. 3 Maja 46-48 w Oleśnicy, w sprawie zarejestrowanej pod sygnaturą I **Ns 851/22** prowadzi postępowanie z wniosku **Marii Szkopek** o stwierdzenie nabycia spadku po **Janinie PISKULSKIEJ, zmarłej dnia 08 września 1996r. w Oleśnicy, ostatnio stale zamieszkałej w Oleśnicy przy ul. Mickiewicza 7A/1.**

Sąd wzywa spadkobierców zmarłej, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34243890

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Pszczynie I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I **Ns 421/21** toczy się postępowanie z wniosku Andrzeja Klimaniec z udziałem Anny Kopoczek i Gminy Czechowice-Dziedzice o stwierdzenie nabycia spadku po Franciszku Klimaniec, urodzonym w dniu 6 maja 1881 r. w Zabrzegu, a zmarłym w dniu 27 grudnia 1955 r. w Bielsku-Białej, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w chwili śmierci w Zabrzegu, oraz po Antonim Klimaniec, urodzonym w dniu 4 stycznia 1922 r. w Zabrzegu, a zmarłym w dniu 4 grudnia 2013 r. w Wilkowicach, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w chwili śmierci w Zabrzegu. W skład spadku po Franciszku Klimaniec wchodzi gospodarstwo rolne położone w Zabrzegu i Ligocie o powierzchni 1,6369 ha. W skład spadku po Antonim Klimaniec może wchodzić gospodarstwo rolne położone w Zabrzegu i Ligocie o powierzchni 1,6369 ha albo udział w nim. Wzywa się wszystkich spadkobierców Marii Zipser, PESEL: 32080511107, zmarłej w dniu 7 sierpnia 2020 r., będącej córką Marii Zipser zmarłej w dniu 24 maja 1990 r., będącej córką Franciszka Klimaniec zmarłego w dniu 27 grudnia 1955 r., aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Pszczynie i podali miejsce zamieszkania oraz udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34243798



Zarząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego OGŁASZA KONKURS NA KANDYDATA NA STANOWISKO DYREKTORA

Galerii Sztuki Wozownia w Toruniu, ul. Rabiniańska 20, 87-100 Toruń.

- Do konkursu na kandydata na stanowisko dyrektora Galerii może przystąpić osoba, która spełnia następujące warunki:
 - posiada wykształcenie wyższe, z uzyskaniem dyplomu magistra;
 - posiada minimum dziesięcioletni staż pracy, w tym: co najmniej 3 lata pracy na stanowisku kierowniczym w instytucji kultury, wyższej uczelni artystycznej lub wyższej uczelni o profilu artystycznym, podmiocie prowadzącym działalność kulturalną;
 - posiada pełną zdolność do czynności prawnych oraz korzysta z pełni praw publicznych;
 - nie była skazana prawomocnym wyrokiem sądu za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub umyślne przestępstwo skarbowe;
 - nie była karana zakazem pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych;
 - nie posiada przeciwwskazań zdrowotnych do wykonywania pracy na stanowisku kierowniczym;
 - terminowo złożyła komplet dokumentów wymienionych w pkt. 4.
- Wymagania dodatkowe stawiane kandydatom:
 - znajomość problematyki będącej przedmiotem funkcjonowania Galerii;
 - znajomość problematyki z zakresu sztuki współczesnej i jej specyfiki;
 - osiągnięcia w działalności wystawienniczej oraz promocyjnej i edukacyjnej w zakresie sztuk wizualnych;
 - studia podyplomowe lub kursy i szkolenia z zakresu zarządzania w kulturze, zarządzania zasobami ludzkimi, finansów publicznych, zamówień publicznych lub pokrewnych kierunków;
 - umiejętności w zakresie zarządzania i organizacji pracy;
 - znajomość przepisów prawa z zakresu organizowania i prowadzenia działalności kulturalnej, funkcjonowania samorządu województwa, finansów publicznych, zamówień publicznych, prawa pracy;
 - doświadczenie w opracowywaniu lub realizacji projektów kulturalnych, edukacyjnych i inwestycyjnych;
 - znajomość zagadnień związanych z pozyskiwaniem środków pozabudżetowych na działalność kulturalną;
 - znajomość w stopniu komunikatywnym języka angielskiego w mowie i piśmie.
- Zakres głównych zadań dyrektora:
 - kierowanie działalnością statutową;
 - nadzór nad mieniem Galerii i zgromadzonymi kolekcjami;
 - sporządzanie, zatwierdzanie oraz przedstawianie organizatorowi planów rzeczowych i finansowych Galerii oraz sprawozdań z ich realizacji;
 - wydawanie aktów prawa wewnętrznego, w tym zarządzeń i regulaminów;
 - zawieranie i rozwiązywanie umów o pracę z pracownikami Galerii oraz wykonywanie pozostałych uprawnień i obowiązków związanych ze stosunkiem pracy;
 - składanie w imieniu Galerii oświadczeń woli oraz dokonywanie czynności prawnych.
- Oferta składana do konkursu na kandydata na stanowisko dyrektora Galerii musi mieć formę pisemną i zawierać następujące dokumenty:
 - zgłoszenie do konkursu wraz z motywacją ubiegania się o stanowisko dyrektora Galerii;
 - życiorys (CV) z informacjami o wykształceniu i dotychczasowym przebiegu pracy zawodowej, ze wskazaniem adresu poczty elektronicznej, na który będą przekazywane informacje o postępowaniu konkursowym oraz numeru telefonu;**
 - opracowaną w języku polskim autorską koncepcję programowo-organizacyjną funkcjonowania Galerii, obejmującą maksymalnie 10 stron formatu A4, rodzaj czcionki: Times New Roman, rozmiar 12, odstępy między wierszami 1,5 wiersza zarówno w formie pisemnej, jak i w wersji elektronicznej w formacie DOC lub PDF (płyta CD/DVD lub pendrive), zawierającą między innymi wizję zarządzania i kształtowania profilu działalności instytucji na okres 4 lat począwszy od 1 lipca 2023 roku oraz strategię pozyskiwania pozabudżetowych środków finansowych;
 - dokumenty potwierdzające posiadane wykształcenie i kwalifikacje (kserokopie lub odpisy dyplomów, świadectw, certyfikatów itp.);
 - dokumenty potwierdzające minimum dziesięcioletni staż pracy w tym: co najmniej 3 lata pracy na stanowisku kierowniczym w instytucji kultury, wyższej uczelni artystycznej lub wyższej uczelni o profilu artystycznym, podmiocie prowadzącym działalność kulturalną;
 - czytelnie podpisane przez kandydata oświadczenia:
 - o posiadaniu pełnej zdolności do czynności prawnych i korzystaniu z pełni praw publicznych;
 - że nie był skazany za przestępstwo popełnione umyślnie ścigane z oskarżenia publicznego lub przestępstwo skarbowe popełnione umyślnie oraz że nie toczy się przeciwko niemu postępowanie karne lub postępowanie karno-skarbowe;
 - że nie był karany zakazem pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych;
 - o braku przeciwwskazań zdrowotnych do zatrudnienia na stanowisku kierowniczym;
 - o zapoznaniu się z informacją w związku z przetwarzaniem danych osobowych (załącznik nr 1 do ogłoszenia);
 - o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych (załącznik nr 2 do ogłoszenia).
- Zgłoszenie do konkursu, życiorys, koncepcja programowo-organizacyjna i wszystkie oświadczenia powinny być czytelnie podpisane przez kandydata, a kserokopie powinny być poświadczane przez kandydata za zgodność z oryginałem.
- Dokumenty i oświadczenia należy składać w języku polskim, a dokumenty w języku obcym powinny być przetłumaczone na język polski przez tłumacza przysięgłego.
- Oferta powinna zawierać **spis ponumerowanych dokumentów** składanych przez kandydata.
- Ofertę w zamkniętej kopercie **bez podania danych osobowych kandydata, z dopiskiem: „Konkurs na kandydata na stanowisko dyrektora Galerii Sztuki Wozownia w Toruniu NIE OTWIERAĆ”** należy składać osobiście lub przysłać na adres: Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego pl. Teatralny 2 87-100 Toruń, w terminie do **28 kwietnia 2023 r., godz. 13.00.**
- Informacji o warunkach organizacyjno-finansowych funkcjonowania Galerii udziela Martyna Majrowska, pracownik Departamentu Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu, tel. 883 359 313, e-mail: m.majrowska@kujawsko-pomorskie.pl. Udostępnione zostaną następujące dokumenty: statut i regulamin organizacyjny Galerii Sztuki Wozownia w Toruniu, sprawozdanie merytoryczne i sprawozdanie z wykonania planu finansowego za rok 2022 oraz plan finansowy na rok 2023.
- Zakończenie postępowania konkursowego nastąpi w ciągu 60 dni po upływie terminu składania ofert.

Pełna treść ogłoszenia o konkursie wraz z załącznikami dostępna jest pod adresem bip.kujawsko-pomorskie.pl – Kultura i Dziedzictwo Narodowe – Konkursy.

34243649

Kampania wyborcza

Przykazanie dla zwolenników opozycji: po pierwsze, nie szkodzić

Ci, którzy chcą naprawdę odebrać władzę PiS, muszą działać tak jak adwokat,
któremu w czasie postępowania wolno robić tylko to, co działa na korzyść jego klienta

Skalski

Są sprawy ważne, ważniejsze i najważniejsze. Są pilne, pilniejsze i najpilniejsze. Dziś najważniejsze i najpilniejsze jest ratowanie Polski przez odsunięcie od władzy PiS w wyniku wyborów wygranych przez demokratyczną opozycję złożoną z KO, Polski 2050, Lewicy i PSL. Montaż jej wspólnej listy to bardzo delikatna robota, w której podstawową zasadą jest, jak w medycynie, przede wszystkim nie szkodzić.

Ostatnie sondaże pokazują, że ewentualna wspólna lista ma jeszcze – powtarzam: jeszcze – szanse wygrania ze Zjednoczoną Prawicą, czyli faktycznie z PiS. Dwa tygodnie temu szanse te były znacznie większe, co znaczy, że bardzo szybko maleją. Platformie/KO brakowało do PiS 5 proc., a po dwóch tygodniach, choć zwiększa się dla niej poparcie, brakuje 7.

W miarę rosnącego napięcia zwykle rośnie poparcie dla największych ugrupowań, w tym przypadku dla PiS i KO. Maleje więc dla Polski 2050 i PSL, ale rośnie dla Konfederacji. Jej koalicja z PiS jawi się jako możliwa, choć obie strony wzajemnie się krytykują. To może być podbijanie stawki. A przewaga poparcia dla wszystkich czterech partii demokratycznej opozycji nad poparciem dla potencjalnej koalicji PiS-Konfederacja zmalało z 7 do 2,2 proc. I to tylko w ciągu ok. dwóch tygodni.

W Zjednoczonej Prawicy jeszcze się żrą, lecz już wiadomo, że Kaczyński da biorące miejsca na liście Solidarnej Polsce Ziobry, Republikanom Bielana, coś tam dostanie Kukiz, Mejza czy jeszcze jakiś wolny elektorat, choćby z niecałym procentem elektoratu. A demokratyczna opozycja, poza KO, sprawia wrażenie, że jeszcze ma czas, choć szanse wspólnej listy na zajęcie pierwszego miejsca w sondażach maleją.

Od sondaży poparcia więcej mówi przewidywanie wyniku wyborów. Skłania do głosowania na tych, co mają wygrać. W zwycięstwo, według United Surveys, wierzy w stu procentach elektorat PiS. W całej populacji podziela te wiary 52 proc., a 27 proc. wierzy w zwycięstwo opozycji. To



• **Posłowie PiS w czasie głosowania uchwały broniącej Jana Pawła II przed krytyką, 9 marca 2023 r.** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

mniej więcej tyle, ile wynosi poparcie dla KO. Gdyby na wspólnej liście zdążyło się zsumować prawie całe poparcie dla partii opozycyjnych, mogłaby nastąpić zmiana miejsc na prowadzeniu w rankingu, a to zmieniloby oczekiwania na wygraną. Do tego doszłaby premia za zgodę, która buduje. Można oczekiwać, że w takiej sytuacji opozycja więcej by wyborców zyskała, niż straciła tych, którzy się w takiej w koalicji nie mieszczą. Ci ze skrajnej lewicy nie przerzuciliby przecież swych głosów na PiS. Zostaliby w domu. A ci bardzo konserwatywni – chyba też.

Przegłoszowana w Sejmie historyczna uchwała w obronie imienia JP II przeszła m.in. głosami PSL, który montuje wspólną listę z Hołownią. Opozycja ku radości PiS się podzieliła. Szanse na stworzenie jednej wspólnej listy i wygranie wyborów zmalały, lecz nie zniknęły całkowicie. Rozsądne postępowanie może je jeszcze zwiększyć. PSL i Polska 2050 boją się zmarginalizowania przez Koalicję Obywatelską na wspólnej liście, ale jak widać w notowaniach, i tak się marginalizują, w miarę jak KO się wzmacnia.

Ci, którzy chcą naprawdę odebrać władzę PiS, muszą działać tak jak adwokat, któremu w czasie postępowania wolno robić tylko to, co dzia-

ła na korzyść jego klienta. Tuska można lubić albo nie lubić, ale on jest liderem KO i najsilniejszym politykiem w opozycji.

Blisko Tuska w rankingu jest Trzaskowski, który z nim solidarnie występuje, wskazując tym, że przywództwo należy do głoszącego program partyjny. A to od jakiegoś już czasu robi Tusk.

Zapowiada zgodne z prawem rozliczenie obecnej władzy, bez czego już nie można wygrać wyborów z Kaczyńskim, który bardzo wysoko podbił stawkę. Tu już nie powinno być wątpliwości. Zanim swoje „ale” zgłoszą liberalni wyborcy, mogliby się spokojnie zastanowić nad jego socjalnymi zapowiedziami, bez których też się nie wygra wyborów.

Tusk obiecuje, że nie podniesie wieku emerytalnego, i nie podniesie. Nikt rozsądny by tego nie zrobił, choćby patrząc na to, co się dzieje we Francji. Ale istnieje wiele środków, by zachęcić do jak najbardziej dobrowolnego i dla nieubłaganej demografii niezbędnego przedłużania sobie stażu pracy. I niewątpliwie będą one użyte.

Babciove. Lepiej by było – matczyne, więc może jeszcze nie jest za późno na zmianę. Półtora tysiąca po urlopie macierzyńskim byłoby dawane za powrót do pracy, której w gospodarce brakuje. Za przyczynienie się do wzrostu PKB, które jest po prostu sumą wartości produkcji i usług, a nie przedmiotem kultu „libków”, o co ich posądza lewica. Te pieniądze zatem to nie rozdawnictwo, lecz forma inwestycji, a tych mamy już bardzo mało.

Zero kredytu na mieszkanie dla młodych będzie wymagało dopracowania, by usunąć lub znacznie zmniejszyć obciążenia, ale na to będzie czas po wygranych wyborach. Po przegranych niczego nie będzie.

My, „libkowie”, do których też się zaliczam, możemy i powinniśmy popatrzeć na mecze piłki nożnej. Kiedy

zgrana drużyna rusza na bramkę, to prowadzącemu atak nie podstawia się nogi, ale podaje się piłkę. Nawet gdyby mógł prowadzić lepiej.

Bycie adwokatem opozycji zobowiązuje nie tylko jej polityków, ale też tych, którzy dla niej piszą i mówią. Naszym, żurnalistów klientem, jest teraz, szeroko rozumiany, a także tylko potencjalny, elektorat antypisowski. Obowiązuje żelazna zasada kampanii wyborczej: jak najmniej ludzi zrażać i jak najwięcej przyciągnąć. W podejmowanych działaniach dobrze jest zatem dostosować się do porzekadła: „Głupi mówi, co wie, a mądry wie, co mówi”, czyli także gdzie, do kogo i kiedy.

Nie da się tego robić łatwo i przyjemnie. Walka o największą dziś polityczną wartość, jaką są wygrane wybory, może wymagać poświęcenia innych wartości. „Kretyn” jest słowem obraźliwym, ale istnieje fachowy termin „kretynizm prawniczy” oznaczający ślepe stosowanie prawa. Na przykład kretynizmem byłoby, gdyby sąd przyznał odszkodowanie za rozbicie szyby w samochodzie, w którym jego właściciel zostawił mdlejące od upału dziecko. Kretynizmem medycznym byłoby zaś rygorystyczne pilnowanie, by nie przekroczyć dawki morfiny ustalonej w przepisie chroniącym przed uzależnieniem, gdyby dotyczyło umierającego na raka.

A nam, dziennikarzom, przydarza się kretynizm profesjonalny, gdy uważamy, że koniecznie musimy publikować wszystko, co wiemy i co uważamy za słusze. I to bez względu na skutki, które z tego mogą wynikać. Przewidywanie skutków powinno obowiązywać w każdym działaniu każdego.

Powstała sytuacja, w której opozycja powinna zastosować elementy techniki zwanej damage control, w tym uświadomić sobie, że klęska w wyborach, spowodowana zarówno przez krytykowanie KO i Tuska za obietnice socjalne, jak i przez ataki na JP II, będzie jej przypisana, choć niecała opozycja się w to włączyła. Może jej rozsądnej części uda się, choć trochę, skłonić zapaleńców, by przestali dostarczać władzy paliwa na jakimkolwiek polu. Do jesieni pojawią się nowe problemy i nastroje mogą się zmieniać w różnych kierunkach. Daje to trochę do myślenia i pozwala na ostrożną nadzieję. Jednak jeśli zabraknie mądrej polityki opozycji, jeśli przeważą głupia, to strach sobie wyobrażać, co będzie. ●

Ernest Skalski

INs 422/22

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi - Widzowa w Łodzi I Wydział Cywilny ogłasza, że wszczął postępowanie w sprawie sygn.akt I Ns 422/22 z wniosku Skarbu Państwa - Prezydenta Miasta Łodzi o uznanie za zmarłych:

- Karola Ryszarda Terschmann urodzonego 24 listopada 1980 roku w Łodzi, syna Fryderyka Otta Terschmann i Wilhelminy Rozamundy, z domu Wolle, ostatnio stale zamieszkałego w Łodzi przy ulicy Białowieskiej 8;
- Marty Terschmann, z domu Franzmann, urodzonej 28 lutego 1892 roku, w Łodzi, córki Wawrzyńca Franzmann i Augusty Franzmann, z domu Frede, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi przy ulicy Białowieskiej 8.

Sąd wzywa Karola Ryszarda Terschmann i Martę Terschmann, aby w terminie trzech miesięcy zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Łodzi-Widzowa w Łodzi, gdyż w przeciwnym razie mogą być uznani za zmarłych. Sąd wzywa również wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionych, aby w terminie trzech miesięcy przekazały je sądowi.

Przepisane na nowo

DAHL NIE JEST CZUŁY



FOT. SHUTTERSTOCK

Atrakcyjność prozy Roalda Dahla bierze się z jego stylu – cierpkiego i oddalonego od nachalnego dydaktyzmu. W nowej wersji dostajemy tym dydaktyzmem w twarz

Edyta Zielińska-Dao Quy

Wielkiej Brytanii zawrzało, kiedy „The Telegraph” poinformował, że książki Roalda Dahla zostaną przepisane, by usunąć z nich wykluczający i obraźliwy język. Wydawca zatrudnił „wrażliwych czytelników”, którzy zajęli się przepisywaniem fragmentów tekstu autora, tak aby książki „nadal mogły dzisiaj podobać się wszystkim”. Zaowocowało to rozległymi zmianami w twórczości Dahla.

Takie samo podejście do twórczości znanych autorów ogłosili ostatnio wydawcy Iana Fleminga czy Agathy Christie.

Pod wpływem opinii publicznej wydawnictwo Penguin Random House ogłosiło, że na rynku oprócz nowych wersji pojawią się niezmienione wydania, w oświadczeniu dodano, że ta ostatnia seria książek „jest przeznaczona dla dzieci, które mogą samodzielnie poruszać się po treściach pisanych po raz pierwszy”.

Po raz kolejny okazało się, że wobec literatury dziecięcej jesteśmy bezradni, a wobec przeszłości – momentami histerycznie wrażliwi.

DAHL POPRAWIANY

Roald Dahl, autor „Charliego i fabryki czekolady”, nie jest osamotniony w odrzuceniu – dołączył do panteonu gwiazd literatury dziecięcej, których książki przez lata przenikały do wyobraźni najmłodszych, ale w pewnym momencie ich czytanie okazało się niestosowne.

W naszych głowach w ostatnich latach zaszły gigantyczne zmiany. Wrażliwość społeczna weszła do repertuaru życia publicznego. Krzyczymy o miłości, równości, trosce o planetę i o tym, że Black Lives Matter. Świat tekstów kultury wziął to do siebie: coraz więcej jest w nich aktywizmu, zaangażowania i manifestacji.

Nie ma wątpliwości, że jesteśmy zmobilizowani jak nigdy wcześniej. I dobrze. Ale z tą falą przyszła kolejna – domagająca się od przeszłości tego, by grała na tych samych zasadach co współczesność. Ze szczególną gorliwością zaczęto przyglądać się literaturze dziecięcej.

W 2001 roku rozpoczęto dyskusję o usunięciu z kanonu „Księgi dżungli” Rudyarda Kiplinga. Profesor literatury angielskiej z Uniwersytetu Wschodniej Finlandii Jopi Nyman argumentował, że sposób przedstawienia indyjskich dzieci i zwierząt w książce przyczynia się do „wyobrażenia angielskości jako miejsca władzy i wyższości rasowej”. Zarzuca mu również przedstawienie świata w kolonialnych kategoriach.

W Stanach Zjednoczonych głośnym echem odbiła się debata wokół książek jednego z najpopularniejszych autorów anglojęzycznej literatury dziecięcej – Dr. Seussa, autora choćby słynnego „Grincha” czy „Kota Prota”. Po konsultacjach z ekspertami i pedagogami sześć książek z jego dorobku zostało wycofanych z obiegu wydawniczego, ponieważ utrwały „rażące stereotypy rasowe i etniczne”.

W Polsce takie zarzuty postawiono Sienkiewiczowi w ramach dyskusji o usunięciu z kanonu lektur szkolnych „W pustyni i w puszczy”. Poseł Lewicy Maciej Gdula podkreślał, że jest to „lektura przesycona rasizmem. Jest w niej

nie tylko rasistowski język, język, który dzisiaj razi, np. użycie słowa »Murzyn«, ale tam są same rasistowskie klisze dotyczące osób czarnych” – dodał. „To jest podane jako coś oczywistego, przezroczystego, naturalnego dzieciom, które są w momencie kształtowania swoich postaw, tzn. mają te 10–11 lat”.

Wszystkie te sygnały dowodzą, że dostrzegamy problem uprzedzeń i strukturalnego rasizmu. Wykształciliśmy w sobie wrażliwość społeczną i dostrzegamy jej deficyty we własnej przeszłości. I chcemy na to uczulić kolejne pokolenia.

Te lektury są jak wyrzuty sumienia kolonializmu i imperializmu – w większości przypadków osławiają i legitymizują układ, w którym biali są panami, a wszyscy inni zasługują na pogardę lub co najwyżej nienawiść.

Jednak wrzawa wokół reedycji powieści Roalda Dahla pokazuje, że przestaliśmy wierzyć w grę wyobraźni i własnej zdolności do jej rozczytania.

Czy książki dla młodego czytelnika powinny być wyidealizowanym odzwierciedleniem świata dorosłych, czy może jednak odwracać porządek i przekształcać rzeczywistość mocą

nieskrępowanej wyobraźni? Czy chcemy literatury dziecięcej, która pozwala uciec przed tym, co nas otacza, czy też takiej, która pozwala widzieć rzeczywistość wyraźnie?

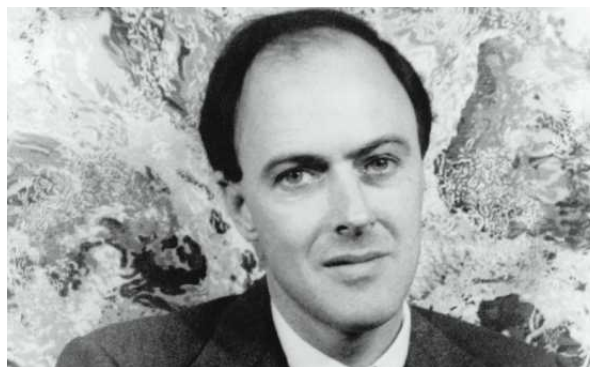
LEKTURY SZKOLNE? TO NIE O NAS

Potrzebujemy tego uczucia, kiedy czytamy kilka pierwszych stron książki, a potem rzucamy wszystko i trwamy w czytelnym galopie do końca. Odnalazłam to uczucie dość wcześnie, bo gdzieś w połowie podstawówki, kiedy zaczytywałyśmy się z koleżankami w powieściach brytyjskiej pisarki Jacqueline Wilson. My, dziewczyny z małego miasta przełomu wieków, doskonale odbijałyśmy się w jej prozie.

W naszych domach się kotłowało. Należałyśmy do pierwszego pokolenia, w którym masowo pojawiło się eurosieroctwo. Dziewczyna z naszej szkoły miała poważne zaburzenia odżywiania. Tata przyjaciółki często tracił rezon po alkoholu. Obok granicę miało osiedle socjalne – skrajna bieda, bezrobocie przepijane alkoholem.

Tymczasem na liście lektur wygodnie mościł się „Pan Kleks” w cytrynowej kamizelce, gdzieś pomiędzy przemysłowymi „Czarnymi stopami”, a „Szatan z siódmej klasy” poszukiwał skarbu. To nie było o nas. Można było zaliczyć sprawdzian ze znajomości lektury, napisać charakterystykę bohaterów, ale nie można było się z nimi utożsamić.

W powieściach Wilson rodziny się rozpadały, bohaterkom nie starczało do pierwszego, ojcowie znikali, jak migawki wywołane były nastoletnie problemy naszej epoki – anoreksja, niebezpieczeństwo internetowych znajomości, wydrenowane kieszenie, które w skrajnych przypadkach doprowadzają do rozpadu rodziny. Słowem – realizm kapitalistyczny w wydaniu literatury dziecięco-młodzieżowej. Przy tym jednak Wilson była daleka od dydaktyzmu, a jej bohaterki, tak samo jak my, zakochiwały się, uwielbiały modne ubrania i pożyczaly sobie kosmetyki, a przede wszystkim – w intuicyjny spo-



FOT. WIKIPEDIA

Niewykluczone, że pewnego dnia proza Roalda Dahla zostanie po prostu odrzucona, bo nie będzie odpowiadała na potrzeby najmłodszych czytelników. Na razie nic tego nie zapowiada

sób pielęgnowały siłę swojej przyjaźni, w której znajdowały ukojenie.

CZYTAŁYŚMY PASJAMI, BYŁYŚMY ZAUWAŻONE

Pokazuję ten okrucich mego dzieciństwa, żeby wyjaśnić, jak ważne jest dla dziecka odnalezienie się w literaturze. Czytałyśmy, bo poczułyśmy się zwyczajnie dostrzeżone. Jakaś starsza pani, o angielsko brzmiącym nazwisku, zauważyła nasze problemy. Bo ktoś nam powiedział – kłopoty nie odbierają wam prawa do własnej historii.

Nie każdy ma ten przywilej co my. W filmie dokumentalnym „Nie jestem twoim murzynem” James Baldwin, amerykański pisarz, eseista i aktywista, wyznaje, że przez całe dzieciństwo z zafascynowaniem przyglądał się bohaterom popkultury – szeryfom, kowbojom, wielkim postaciom amerykańskiej historii. W pewnym momencie swojego życia ze zdziwieniem odkrył, że kibicował tym, którzy walczyli z takimi jak on – czarnymi, rdzennymi Amerykanami, Azjatami. Słowem – ze złymi Dzikimi. Baldwina pozbawiono prawa do swoich bohaterów. Został sam.

Podobnie zresztą jak całe pokolenia amerykańskich dzieci. W Stanach Zjednoczonych 1985 roku mniej niż 1 proc. książek dla dzieci miało czarnych bohaterów. W 2015 roku dzieci miały pięć razy większe szanse na przeczytanie o losach gadającej ciężarówki lub dinozaura niż na spotkanie z postacią o latynoskim pochodzeniu. Do 2019 roku roku już ponad 12 proc. książek dla dzieci opublikowanych w USA opowiadało o losach czarnych bohaterów. Ponadto 9 proc. książek opisywało postacie azjatyckie; 6,3 proc. zawierało postacie latynoskie; a mniej niż 1 proc. miało postacie rdzennych Amerykanów lub rdzennych mieszkańców Alaski.

Przez dziesięciolecia literatura izolowała inność, wzmacniając przy tym stereotypy. Coś zaczęło pękać, ale książki dla dzieci wciąż nie są tak różnorodne jak dzieci, które je czytają.

Warto pisać literaturę dziecięcą, w której odnajdą się wszyscy, niezależnie od rasy, pochodzenia, statusu społecznego, płci czy religii. Ale czy warto zmieniać tę, która już powstała?

CZY USUWANIE KOLORU MA SENS?

Niektóre ze zmian w prozie Roalda Dahla miały być zupełnie nieszkodliwe – bo czy „Charlie i fabryka czekolady” zgubi coś ze swojej literackiej wartości, jeśli jeden z jej bohaterów Augustus Gloop nie będzie już określany jako „gruby”? Albo czy Oompa-Loompas stracą coś ze swej istoty, jeśli przestaną być „małymi mężczyznami” (small man), a będą neutralni płciowo.

Kilka zmian jest jednak sprzecznych z duchem literatury Roalda Dahla. Pojawily się też zmiany absurdałne – „różowa skóra” dżdżownicy została zastąpiona „gładką”. Nie potrafię tego wytłumaczyć inaczej niż tak, że wrażliwi czytelnicy nie chcieli dyskryminować bezkręgowca. W innych miejscach, zapewne siłą rozpędu, usunięto odniesienia do „czarnej” odzieży. Wyobrażenia podsuwa obrazy skonfundowanych min największych producentów branży tekstylnej.

Warto pisać literaturę dziecięcą, w której odnajdą się wszyscy, niezależnie od rasy, pochodzenia, statusu społecznego, płci czy religii. Ale czy warto zmieniać tę, która już powstała?

A serio – mechaniczne zmiany sprawiają, że część nazw kolorów traci swoje pierwotne znaczenie i zaczyna przede wszystkim odsyłać nas do przynależności rasowej. Rozumiem ten gest, ale ta zmiana ujawnia indolencję wydawców i niezrozumienie problemu rasizmu. Usuwanie części kolorów z twórczości Dahla utrwała stereotypy, łączy kolor skóry z pojęciem rasy, dając prawo do jej wartościowania.

W nowym wydaniu „Wiedźm” babcia bohatera ostrzega go, by uważał na złe kobiety rządzące światem, które są łyse i zakrywają to perukami, a swoje długie pazury chowają pod rękawiczkami. Babcia mawiała: „Nie możesz chodzić i ciągnąć za włosy każdej napotkanej damy, nawet jeśli ma rękawiczki. Po prostu spróbuj i zobacz, co się stanie”. Zamiast tego w wydaniu Puffin Books z 2022 roku pojawiło się ostrzeżenie chłopca mówiące, że „istnieje wiele innych powodów, dla których kobiety mogą nosić peruki, i z pewnością nie ma w tym nic złego”.

Atrakcyjność prozy Roalda Dahla bierze się z jego stylu – cierpkiego i oddalonego od nachalnego dydaktyzmu. W nowej wersji dostajemy tym dydaktyzmem w twarz. Trudno mi wyobrazić sobie zdanie, które bardziej stałoby w sprzeczności ze sposobem kreowania rzeczywistości przez pisarza. Kanwą opowieści Dahla bowiem zgryźliwość, a jego żywiołem groteska. Nie każdy pisarz musi być przecież czułym narratorem. Dahl jest cyniczny, pokrecony, momentami wręcz perwersyjny w przyłapywaniu dorosłych w ich najbardziej żenujących ujęciach. Z rodzajem nieklamanej satysfakcji grzebie w ich ułomnościach i oświeśla je, tak że stają się przejawskrawione, aż w końcu – zabawne. Praktyki wrażliwych czytelników to autostrada do zatarcia ducha wyjątkowości jakiegokolwiek pisarstwa, w tym pisarstwa Dahla.

Niektóre poprawki odzwierciedlają ocierającą się o fanatyzm pobożność dorosłych. Momentami głęboko nieprzemyślaną. Kogo właściwie mają chronić?

W nowych wydaniach „Matylda” ma czytać Jane Austen, a nie kolonialnego Rudyarda Kiplinga. To miły gest

w kierunku rozbicia patriarchatu. Niestety równie miły, co czczy, bo Jane Austen z dzisiejszej perspektywy również nie jest pisarką obojętną politycznie – reprodukuje życie angielskiej klasy wyższej, nie wikłając jej w problemy społeczne tamtego czasu, w jej powieściach również można odnaleźć wątki kolonialne.

Zatem – żeby uniknąć problemów z kontekstem lektur „Matyldy”, dziewczynka musiałaby czytać wyłącznie współczesne powieści. Czy ktoś za parę lat nie upomni się dla Matyldy o bardziej reprezentatywne dla ducha czasów książki.

W propozycjach poprawek Roalda Dahla łatwo można dostrzec bezbrzeżne zaufanie do literatury i przekonanie, że ona sama może coś za nas załatwić. To przekonanie prowadzi do fiaska. Jeśli rzeczywiście chcemy systemowej zmiany, to nie powinniśmy delegować tego zadania na starego dziwaka Dahla, a zwyczajnie wziąć się do mozołnej roboty.

Za dzieci odpowiedzialni są rodzice, pedagogi i pedagodzy, a nie literatki i literaci.

KTO NIE CHCE PRZEPISYWAĆ DAHLA?

Wobec pomysłu przepisania Dahla zaprotestowały takie osobistości jak pisarz Salman Rushdie, brytyjska królowa Kamila, premier Rishi Sunak, były premier Boris Johnson oraz tłumy czytelników. Zaczęto się też zastanawiać, co powiedziałby na to sam Roald Dahl. Kto przepada za tym, kiedy obcy ludzie grzebią w jego rzeczach?

W rozmowie z Francisem Baconem w 1982 roku autor „Matyldy” mówił: „Ostrzegałem moich wydawców, że jeśli kiedyś zmienią choćby pojedynczy przecinek w moich książkach, nigdy więcej nie zobaczę choćby słowa ode mnie. Nigdy!”, i odgrażał się w typowy dla siebie sposób: „Kiedy już odejdę, jeśli to się wydarzy [wprowadzenie zmian w książkach Roalda Dahla], życzyłbym sobie, żeby Thor uderzył bardzo mocno ich w głowy swoim Mjolnirem. Albo wysłę przeogromnego krokodyla [jeden z bohaterów powieści pisarza], żeby ich pożarł”.

Nie podejrzewam Dahla, by nie miał świadomości tego, co robi. Był skandalistą, wywrotowcem, pisarzem-performerem na długo, zanim powstało to pojęcie. I na pewno na całe zamieszanie odpowiedziałby historią, w której, z właściwą sobie dezynwolturą mierzyłby się z ułomnościami dorosłych.

Reedycje Roalda Dahla obnażyły naszą niepewność i zrodziły pytania, kto naprawdę tej zmiany potrzebuje i gdzie leży jej granica. Puffin Books nieświadomie wywołało ogólnoświatową dyskusję, której istotą powinno być nie to, czy poprawiać Roalda Dahla, ale czym właściwie powinna być literatura dla dzieci. W tym całym zamieszaniu zapomniano, że śmiech to przecież królestwo dzieciństwa.

ŚMIERĆ PRZEZ ZAZIEWANIE

Gdyby Roald Dahl okazał się przestarzany i tym samym nieatrakcyjny dla młodego czytelnika, skazano by go na śmierć przez zaziewanie.

Podobny wyrok, chociaż na polskim gruncie, wykonano na książkach Małgorzaty Musierowicz, o czym na łamach „Wyborczej” przed kilku laty pisała Emilia Dłużewska. Pomysł przepisania „Jeźycjadi” i pozbycia się z niej patriarchalnych i elitarystycznych fragmentów nigdy się nie pojawił i prawdopodobnie już się nie pojawi.

Dlaczego? Aneta Korycińska, polonistka, nauczycielka, autorka fanpage’a „Baba od polskiego”, mówi: „Z całym szacunkiem do pisarstwa pani Musierowicz, ale to literatura dla sentymentalnych dorosłych, a nie dla dzisiejszych młodych czytelników. To nie są powieści o dojrzewaniu w tych czasach, na dodatek niewiele się w nich dzieje. Nie oznacza to jednak, że wartości, które są w nich przedstawiane, straciły na znaczeniu, po prostu ukazują inny, szary obraz świata, więc nie pociągają dzisiejszych młodych czytelników”.

„Jeźycjada” nie ma nic do zaoferowania młodym człowiekowi nie tylko dlatego, że utrwała konserwatywne wzorce, ale przede wszystkim dlatego, że jest oderwana od jego realiów i zwyczajnie nudna. Co dzisiaj ma jeszcze do powiedzenia młodym czytelnikowi snobistyczna rodzina Borejów? Łacińskie wtrącenia Ignacego są absurdalnie niedopasowane do rzeczywistości, w której młodzi ludzie odmieniają „esse”, ale za to entuzjastycznie wykrzykują: „essa!”.

Podobnie baśń Marii Konopnickiej „O krasnoludkach i sierotce Marysi” nie pojawia się na listach bestsellerów oraz w spisach wartościowych lektur dla dzieci nie ze względu na ksenofobiczne portretowanie Niemców, ale archaizm języka i niestrawną dla współczesnego dziecka treść.

Roalda Dahla nie wybiera się do zakurzonej piwnicy, jego proza wciąż zwinie porusza się po świecie wyobraźni dziecięcej. Jego książki sprzedawały się dotychczas w 250 milionach egzemplarzy i do czasu pojawienia się J.K. Rowling wygodnie mościł się na pierwszym miejscu najbardziej poczytnego autora dziecięcego w historii. W 2021 roku zarobił na swoich dziełach więcej niż jakiegokolwiek zmarły celebryta, wyprzedzając nawet gwiazdy muzyki pop – Micheala Jacksona i Prince’a.

Niewykluczone, że pewnego dnia proza Roalda Dahla zostanie po prostu odrzucona, bo nie będzie odpowiadała na potrzeby najmłodszych czytelników. Na razie nic tego nie zapowiada. Bo, jak doskonale pokazuje ta afera, Roald Dahl nie pomylił się wiele w ocenie dorosłych. Bywają bezzmyslni, chwilami niedorzeczni i nie mogą oprzeć się pokusie reżyserowania świata dzieci. ●

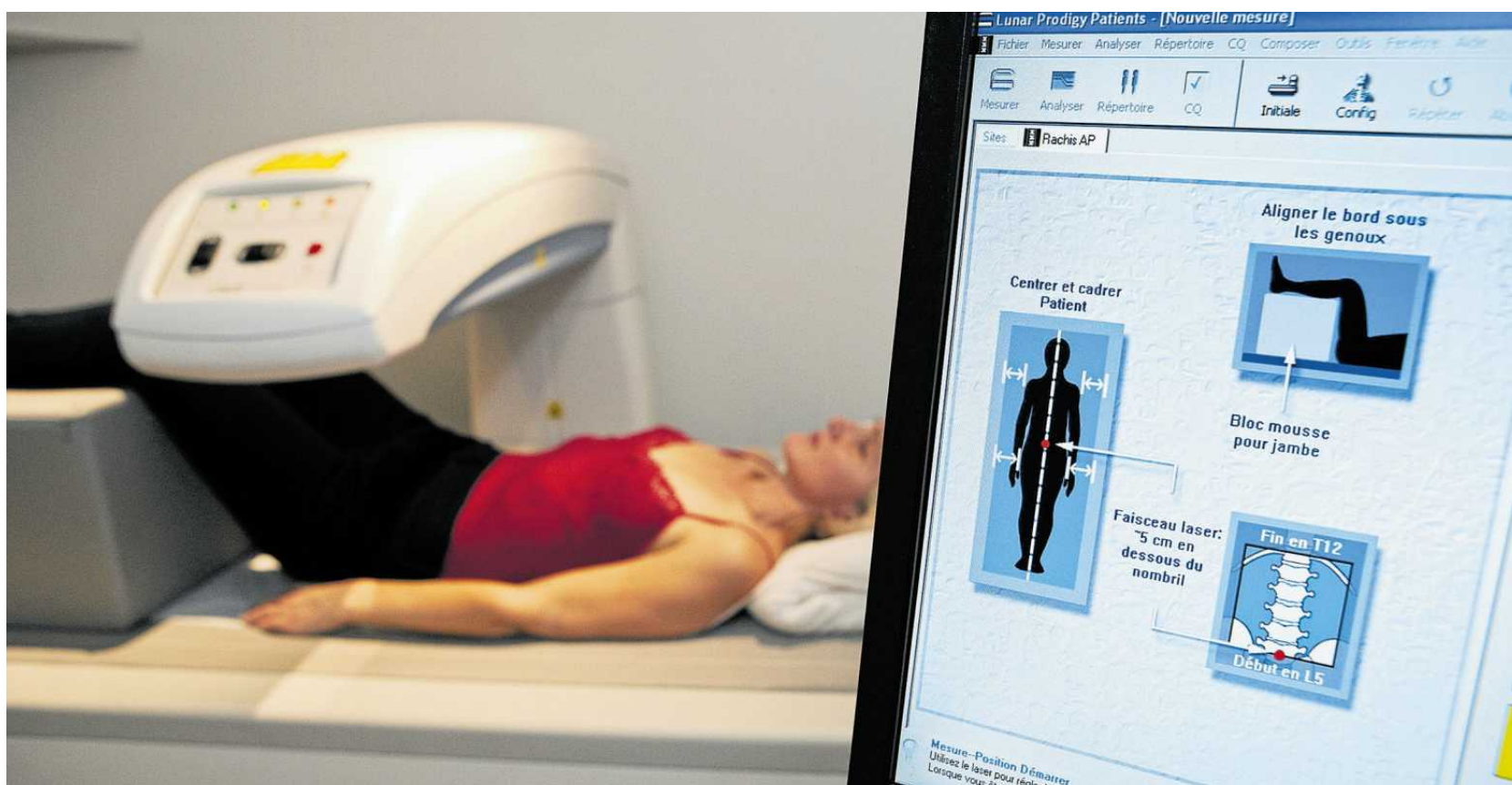
W PIĄTEK W „WYBORCZEJ”

INSPIRACJE KULTURALNE

- Wystawy, które warto zobaczyć
- Najlepsze kryminały na wiosnę
- Przewodnik po festiwalach filmowych

DODATEK SPECJALNY





• **Nieprawidłowy wynik badania to powód do jak najszybszej rozmowy z lekarzem. Ale nie wszyscy tak reagują. Są osoby, które długo ignorują u siebie objawy choroby, jak przewlekły kaszel czy rosnący guz** FOT. SHUTTERSTOCK

Nowa era informacji zdrowotnych

LEPIEJ WIEDZIEĆ SZYBCIEJ

Robimy badania krwi, prześwietlenie kręgosłupa albo biopsję guza, a wynik odczytujemy sami. Czy nie lepiej, żeby wyniki badań przekazywali nam lekarze? Sprawdzili to naukowcy z USA.

Katarzyna Staszak

Dostęp do wyników badań przez internetowe konta pacjenta stał się powszechny. Coraz częściej robimy też badania prywatnie, nawet bez wstępnej konsultacji z lekarzem – profilaktycznie lub dlatego, że coś nas niepokoi. Co się dzieje, gdy wynik takich badań jest nieprawidłowy? Czy pacjenci są gotowi zmierzyć się samodzielnie z niepokojącymi informacjami?

Postanowili to sprawdzić naukowcy z czterech amerykańskich szpitali uniwersyteckich, m.in. z ośrodka należącego do Uniwersytetu Harvarda.

Na pytania naukowców odpowiedziało ponad 8 tys. osób, które w ciągu roku miały dostęp do wyników swoich badań poprzez internetowe konta pacjenta. 57 proc. pacjentów miało w tym czasie tylko prawidłowe wyniki. 96 proc. wszystkich ankietowanych osób zaznaczyło, że preferuje otrzymywanie wyników za pośrednictwem portalu pacjenta, jak tylko będą one dostępne.

Nawet jeśli nie widział ich jeszcze lekarz.

Wyniki ankiety przeprowadzonej wśród pacjentów amerykańskich szpitali opublikowało czasopismo „JAMA Network Open”. Badacze zaznaczają, że pacjenci, którzy dostają wyniki odbiegające od normy, są rzeczywiście bardziej narażeni na zamartwianie się. Jednak ponad 95 proc. osób, które otrzymały niepokojące wyniki, zadeklarowało, że nadal chce dostawać informacje natychmiast – za pośrednictwem portalu i bez czekania na konsultację z lekarzem.

Eksperti z Uniwersytetu Harvarda zauważają, że systemy opieki zdrowotnej „poruszają się w nowej erze przejrzystości informacji zdrowotnych”. Konieczne jest zrównoważenie oczekiwań pacjentów dotyczących natychmiastowego dostępu do informacji z ryzykiem narażenia ich na dodatkowy stres. Naukowcy zaznaczają, że potrzebne są dalsze badania nad niepokojem związanym z otrzymaniem nieprawidłowych wyników badań. Zwłaszcza w sytuacjach, gdy diagnoza jest poważna, jak na przykład choroba Huntingtona lub rak.

NAJGORSZE JEST CZEKANIE NA WYNIK

Adrianna Sobol, psychoonkolożka ze Szpitala Onkologicznego LUX MED w Warszawie, mówi, że czas oczekiwania na wynik jest dla pacjentów najgorszy.

– Brak konkretnej informacji sprawia, że nasza wyobraźnia tworzy straszne scenariusze. Czujemy, że coś złego nam zagraża, ale nie wiemy, co dokładnie. Dlatego szybki dostęp do informacji jest niezwykle istotny i rozumiem, że pacjenci preferują taką możliwość – komentuje psychoonkolożka.

Zaznacza jednak, że dostarczanie wyników badań bez konsultacji lekarskiej wiąże się też z pułapkami, w które mogą wpaść pacjenci.

– Niektórzy próbują diagnozować się sami, szukają wyjaśnień u Doktora Google’a. Wiedza wynikająca z badań jest narzędziem, daje nam szansę na podjęcie działania. Właściwym działaniem jest omówienie wyników badań z lekarzem – podkreśla Sobol.

Nieprawidłowy wynik badania to powód do jak najszybszej rozmowy z lekarzem. Ale nie wszyscy tak reagują. Są osoby, które długo ignorują u siebie objawy choroby, jak przewlekły kaszel czy rosnący guz. Część osób tak samo zachowuje się, gdy dostaje niepokojące wyniki badań. – Niektórzy mają tendencje do odpychania od siebie trudnych informacji. Tłumaczę sobie, że może wynik badania nie oznacza niczego złego, że można z tym pocze-

kać. Odkładają wizytę u lekarza na później, wypierają problem i tracą cenny czas, który powinni przeznaczyć na leczenie – mówi psychoonkolożka.

GDY JEST ŹŁE, SZPITAL DZWONI?

Wśród pacjentów zdarzają się też nadmierni optymiści. Albo osoby, które myślą, że samodzielnie odczytuje się tylko dobre wyniki badań, a te złe nie czekałyby, aż je sami odbierzemy.

– Czasem pacjenci nie odbierają wyników, bo zakładają, że jeśli będą nieprawidłowe, szpital czy przychodnia ich poinformuje. Ale tak nie dzieje się w każdej sytuacji. Ostatnio miałam pacjentkę z nowotworem, u której choroba długo była w remisji. Kobieta zrobiła badania, ale nie sprawdziła wyników. Uznała, że gdyby coś było nie tak, szpital do niej zadzwoni. Tak się nie stało, bo nie każdy wynik automatycznie jest oglądany przez lekarza. Nie możemy więc zakładać, że wynikami naszych badań zawsze ktoś się zajmie – zaznacza Adrianna Sobol.

Badacze z Harvardu podkreślają, że internetowe portale stały się ważnymi narzędziami zwiększającymi zaangażowanie pacjentów, co jest pozytywnym zjawiskiem.

– Umożliwiają pacjentom dostęp do informacji, udział w podejmowaniu decyzji medycznych i komunikację ze specjalistami – powiedziała prof. Catherine M. DesRoches, współautorka badania i dyrektorka OpenNotes, międzynarodowego ruchu walczącego o większą przejrzystość w opiece zdrowotnej. Jednocześnie prof. DesRoches zaznacza, że udostępnianie wyników badań bez porady lekarza wciąż nie jest dobrze zbadane i pozostaje kontrowersyjne. ●

Brak konkretnej informacji sprawia, że nasza wyobraźnia tworzy straszne scenariusze. Czujemy, że coś złego nam zagraża, ale nie wiemy, co dokładnie. Dlatego szybki dostęp do informacji jest niezwykle istotny i rozumiem, że pacjenci preferują taką możliwość

ADRIANNA SOBOL

psychoonkolożka, Szpital Onkologiczny LUX MED w Warszawie

Ciamkanie, siorbanie, pociąganie nosem

Dźwięki, które bołą

Reakcja na takie dźwięki może być bardzo silna – człowiek odczuwa złość, irytację, a nawet wstręt. Reagować może też jego ciało, wywołując np. nieprzyjemne wzmożone bicie serca czy nawet ból i trudności z oddychaniem.

Margit Kossobudzka

Zjawisko to ma nawet swoją nazwę – mizofonia. Opisuje się ją jako nadwrażliwość na dźwięki odbierane jako nieprzyjemne, np. towarzyszące oddychaniu, przełykaniu czy pociąganiu nosem. Mizofonię opisał po raz pierwszy ponad 20 lat temu neurobiolog polskiego pochodzenia prof. Paweł Jastreboff, który leczył pacjentów cierpiących na szumy uszne. Obecnie jest on szefem Katedry Otolaryngologii na Emory University School of Medicine w Atlancie.

Bodźce wyzwalające u osoby cierpiącej na mizofonię irytację to między innymi dźwięki związane z jedzeniem (mlaskanie, chrupanie, żucie gumy) i oddychaniem, pociąganie nosem, stukanie na klawiaturze, klikanie długopisem, ale też może to być stukanie palcami czy tykanie zegara.

Zjawisko to wydaje się dość egzotyczne, dopóki nie zapyta się różnych osób, czy mieli podobne doświadczenia.

Istnieje niewiele badań dotyczących rozpowszechnienia mizofonii w populacji ogólnej, chociaż wcześniejsze prace wykazały szacunki od 5 do 20 proc. w określonych grupach, takich jak studenci. Aby sprawdzić, jak często w społeczeństwie brytyjskim występuje mizofonia, naukowcy z King's College London przeprowadzili ankietę na reprezentatywnej próbie ogólnej populacji Wielkiej Brytanii. Jej wyniki publikuje pismo „PLOS ONE”.

BEZRADNOŚĆ I ZŁOŚĆ

Przebadano 768 osób, z których 51 proc. określiło się jako kobiety, 48 proc. jako mężczyźni, a 4 proc. jako osoby niebinarne/inne. Średnia wieku wynosiła 46,4 roku.

13,6 proc. osób było świadomych terminu „mizofonia” przed badaniem, a nieco ponad 2 proc. samo identyfikowało się z mizofonią. W ankiecie pytano o typowe „dźwięki wyzwalające” i poproszono respondentów o opisanie swojej reakcji emocjonalnej i jej intensywności za pomocą 10-stopniowej skali. Autorzy pytali także ludzi o to, jak te dźwięki wpływają na ich życie, sposób, w jaki postrzegają siebie, swoje relacje osobiste i zawodowe.

Badacze przeprowadzili też wywiady z 26 samodzielnie zidentyfikowanymi osobami z mizofonią i 29 osobami z ogólnej puli ankietowej, aby ustalić tzw. punkt odcięcia dla istotnych objawów mizofonii. Nowy kwestionariusz opracowany przez uczonych pozwala innym badaczom i klinicystom zmierzyć występowanie mizofonii i zobaczyć, jak jej częstotliwość zmienia się w czasie.

Wśród ankietowanych osób większość opisała przynajmniej pewną irytację po usłyszeniu dźwięków wyzwalających, takich jak wężanie i siorbanie.

Za to aż 18 proc. miało znaczące objawy mizofonii w obecności tych dźwięków, a także obwiniało siebie o silne reakcje i przegapienie różnych rzeczy z powodu wpływu tych dźwięków.

Co więcej, najczęstszą negatywną reakcją na te dźwięki w populacji ogólnej była irytacja, podczas gdy osoby z mizofonią zgłaszały, że czuły się uwięzione lub bezradne, gdy nie mogły od nich uciec. Chociaż nie było znaczą-

Wrażliwi na dźwięk

13,6

PROC.

osób przebadanych na reprezentatywnej próbie ogólnej populacji Wielkiej Brytanii było świadomych terminu „mizofonia” przed badaniem, a nieco ponad 2 proc. samo identyfikowało się z mizofonią



• Niestety, na razie nie wiadomo, jaki jest mechanizm leżący u podłoża mizofonii. Nie jest też ona formalnie uznana za rodzaj zaburzenia neurologicznego, audiologicznego lub psychiatrycznego FOT. SHUTTERSTOCK

cych różnic w rozpowszechnieniu mizofonii w zależności od płci, autorzy stwierdzili, że osoby powyżej tzw. progu mizofonii były średnio o 3,3 roku młodsze niż osoby poniżej progu, co jest niewielką, ale znaczącą różnicą.

Wyniki dotyczą Wielkiej Brytanii, więc nie mogą zostać uogólniane na inne kraje i kultury, mimo to autorzy sugerują, że ich narzędzie badawcze może się przydać dla lekarzy zajmujących się mizofonią. Poza tym praca daje pewne pojęcie o częstotliwości występowania tego zjawiska w kulturze zachodniej.

Silia Vitoratu, główna autorka pracy, dodaje: – Nasze badanie wykazało, że jedna na pięć osób w Wielkiej Brytanii doświadcza znaczących reakcji mizofonicznych, ale tylko niewielka część była świadoma tego zjawiska. Oznacza to, że większość osób z mizofonią nie wie, czego doświadcza.

– Nasz zespół ciężko pracuje, aby podnieść świadomość tej

Mizofonię opisał po raz pierwszy ponad 20 lat temu neurobiolog polskiego pochodzenia prof. Paweł Jastreboff, który leczył pacjentów cierpiących na szumy uszne

choroby i zapewnić lekarzom narzędzia potrzebne do skutecznego zrozumienia i oceny mizofonii – mówi badaczka.

NIE JESTEŚ W TYM SAM/SAMA

Niestety, na razie nie wiadomo, jaki jest mechanizm leżący u podłoża mizofonii. Nie

jest też ona formalnie uznana za rodzaj zaburzenia neurologicznego, audiologicznego lub psychiatrycznego.

– Nasza ankietę uchwyciła złożoność choroby. Mizofonia to coś więcej niż tylko irytowanie się niektórymi dźwiękami, to przede wszystkim uczucie bezradności, gdy nie możesz uciec od tych dźwięków, oraz poczucie, że coś jest z tobą nie tak w sposobie, w jaki na nie reagujesz, ale także na to, że nie możesz nic z tym zrobić. Odkrycie, że nie jesteś w tym sam, może być wielką ulgą – tłumaczy Jane Gregory z Uniwersytetu w Oksfordzie, współautorka pracy.

Lekarze próbują pomóc osobom z mizofonią, stosując m.in. leki przeciwdepresyjne z grupy SSRI, terapię poznawczo-behawioralną czy metody używane w leczeniu szumów usznych. Ich skuteczność u wybranych osób może być wysoka. ●

Dlaczego Marcin Wicha boi się *Pinokija*?

- + Dlaczego wróciłem do Harry’ego Holego? Wojciech Orliński pyta, Jo Nesbø odpowiada
- + Po co ludzkość wynalazła indeksy książkowe? Sprawdza Emilia Dłużewska
- + Wściekła jak Jelinek. Weronika Murek kreśli portret ekstremalnej noblistki

Zamów magazyn z darmową dostawą na: Prenumerata24.pl

Więcej na: Wyborcza.pl/ksiazki



Magazyn w sprzedaży!

Dajmy czas Santosowi

– Mecz z Czechami był falstartem do zapomnienia, pojedynek z Albanią niewiele lepszy, ale pozwolił Polsce odbić się od dna.

ROZMOWA Z
TOMASZEM FRANKOWSKIM
europosem, byłym reprezentantem Polski

DARIUSZ WOŁOWSKI: Od 23 lutego Robert Lewandowski nie strzelił gola ani w Barcelonie, ani w reprezentacji Polski. To już ponad miesiąc. Powinniśmy się martwić?
TOMASZ FRANKOWSKI: Martwić się nikt nam oczywiście nie zabroni. Gdy napastnik nie zdobywa bramek, to nikt nigdy nie jest zadowolony. Robert miał już trudne momenty i zawsze wychodził z nich tak, że krytykom opadały szczęki. Ja nie miałbym sumienia zgłaszać pretensji wobec piłkarza, który tyle razy wprowadzał mnie w zachwyt. No ale fakt: w meczach z Czechami i Albanią Lewandowski zagrał poniżej swojego poziomu. Tylko pytanie jest inne: kto zagrał powyżej?

W sierpniu Lewandowski skończy 35 lat. Może upływu czasu nie da się powstrzymać?
– Jeszcze co najmniej przez rok Robert wciąż będzie najwyższym punktem odniesienia w polskiej kadrze. Nigdy nie miałem i nie mam wobec niego jakichś horrendalnych oczekiwań, za często zapominamy, że piłka jest jednak sportem zespołowym. Lewandowski ma trudniejszy okres i prawo do tego jak każdy piłkarz. Mamy w reprezentacji znacznie poważniejsze zmartwienia niż forma jej kapitana.

Przeczytałem opinie, że gdyby kadra Jerzego Brzęczka czy Czesława Michniewicza grała tak jak drużyna Santosy z Czechami i Albanią, selekcjonerzy zostaliby przejechani walcem w mediach. Tymczasem dla Portugalczyka media i kibice są łagodniejsi.

– Jest w tym zapewne trochę racji. Mecz z Czechami był do zapomnienia, zły od startu do mety. Gra z Albanią była niewiele lepsza, ale zwycięstwo pozwoliło przynajmniej odbić się od dna tabeli naszej grupy. Santos ma dobre CV, jest doświadczonym trenerem, w Pradze posłał na boisko drużynę po ledwie trzech treningach. Jeśli zdecydowaliśmy się na zatrudnienie trenera z dorobkiem, powinniśmy dać mu chociaż pół roku, by postawił pieczęć na tej drużynie. Wierzę, że za sześć miesięcy będziemy wspominali mecz w Pradze jako falstart wygranych eliminacji.

Nie zatrudnia się selekcjonera z roczną pensją 3,2 mln euro, żeby wygrywał kwalifikacje z Albanią, Mołdawią czy Wyspami Owczymi.

– Jasne, że nie. Liczę, że Santos zbuduje zespół, który powalczy o wyjście z grupy w fi-



• **Robert Lewandowski od ponad miesiąca nie strzelił gola ani w Barcelonie, ani w reprezentacji (na zdjęciu: podczas poniedziałkowego meczu z Albanią na Stadionie Narodowym)**

FOT. KUBA ATYS /
AGENCJA WYBORCZA

nalach Euro 2024. Zespół z jakimś wyrazistym stylem, z jakąś myślą. Ja jestem cierpliwy. Czekam.

Aż tak cierpliwy, żeby oglądać defensywę reprezentacji Polski złożoną z trzech graczy Premier League, która w Pradze dopuściła do straty dwóch goli w 135 sekund?

– Jeśli chcemy być nie tylko surowi, ale też sprawiedliwi, nie zapominajmy o bramkarzu Juventusu Wojtku Szczęsnym. Może powinien wyjść do piłki przy wrzucie z autu wykonywanym przez Czechów w 20. sekundzie? Albo wybić piłkę przy strzale w krótki róg na 0:2? Jan Bednarek popełniał podobne błędy w obu meczach – z Czechami i Albanią – ale wierzę, że najlepszy występ w kadrze wciąż przed nim. Musi jednak popracować nad koncentracją, tak jak jego koledzy z defensywy. Bo w 86. minucie Albania miała szansę na remis. I byłby wtedy płacz nad rozlanym mlekiem.

Bartosz Salamon może być nowym Kamilem Glikiem, który był liderem defensywy drużyny narodowej przez ostatnie kilkanaście lat?

– Przede wszystkim nie skreślam Glika, on drużynie Santosy może się jeszcze przydać. Pomóc jej, a nie zaszkodzić. Salamon? Tak, wypadł dobrze w meczu z Albanią, ale to była Albania. Egzamin w Pradze go ominął. Jeśli zda takie egzaminy jak ten czeski, będziemy wiedzieli o nim więcej.

Karol Linetty miał zastąpić Grzegorza Krychowiaka? Zastąpił?

– On dostaje szansę od kolejnego selekcjonera, a potem zawsze gdzieś ginie. Czy teraz bę-

dzie inaczej? Mnie nie zachwycił ani w Pradze, ani w Warszawie. Ale powtarzam: jestem cierpliwy. Ma u mnie kredyt Santos, ma Linetty. Nie chciałbym się tylko rozczarować.

Piotr Zieliński to diżurny temat sporów kibiców reprezentacji. Daje jej tyle, ile powinien?

– Nie. Mówimy o najbardziej kreatywnym polskim piłkarzu w ostatnich latach – w Napoli ma 90 proc. meczów dobrych lub bardzo dobrych. W kadrze rzadko osiąga ten poziom. Co nie znaczy, że jest gorszy od innych. Wciąż się wyróżnia na tle naszych pomocników. Santos musi zbudować pomoc od podstaw, Zieliński ma nią zarządzać. Łatwo powiedzieć, trudno wykonać. Jak to w sporcie.



Liczę, że Santos zbuduje zespół, który powalczy o wyjście z grupy w finałach Euro 2024. Zespół z jakimś wyrazistym stylem, z jakąś myślą. Ja jestem cierpliwy. Czekam

TOMASZ FRANKOWSKI

Trzy dni po zwycięstwie nad Polską Czesi zremisowali z Mołdawią. Mołdavia przed remisem z Czechami nie dała rady Wyspom Owczym. Czyli nasza grupa eliminacyjna nie dzieli się na Polskę, Czechy i resztę?

– Czechy i Polska to faworyci. W Pradze gospodarze zafundowali nam pokaz siły, nie przeszkadzaliśmy im specjalnie, więc wypadli okazale. Ale w Mołdawii – skazani na atak pozycyjny – nie potrafili zdobyć bramki. Kolejna nauka dla Polaków? W tej grupie może się wydarzyć więcej, niż zakładaliśmy po losowaniu.

Karol Świdzki zdobył gola z Albanią w stylu łowcy bramek.

– Pokazał wyższość inteligencji nad siłą na boisku. To był bardzo sprytny strzał, w momencie, gdy Polacy mieli coraz większy kłopot ze złamaniem albańskiej obrony. Tracili cierpliwość i zimną krew. Na pewno Świdzki zapracował na tytuł gracza meczu. Karol zaczynał tak jak ja w Jagiellonii Białystok, z tym większą przyjemnością go chwale.

Atak Świdzki – Lewandowski? Jest między nimi chemia czy tylko chcemy, żeby była?

– Na razie to tylko sfera życzeń. Wydaje mi się, że w 2016 roku atak Lewandowski – Milik funkcjonował lepiej. Ale wtedy Polska była w ćwierćfinale Euro, a teraz ma trzy punkty po dwóch meczach kwalifikacji. Bez Świdzkiego i tego mogło nie być. Przed nami daleka droga. Na pewno jest szansa, żeby stworzyli z Robertem dobrą parę napastników. Choć nie skreślam ani Milika, ani Krzysztofa Piątka. ●

Rozmawiał Dariusz Wołowski



Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Neli Burbulis, która od urodzenia jest dzieckiem niepełnosprawnym, leżącym i choruje na padaczkę lekooporną.

Nela przez ponad cztery lata swojego życia przeszła już mnóstwo badań metabolicznych, genetycznych itp i nadal bez konkretnej diagnozy jak i przyczyny stanu jej zdrowia. Ma założoną rurkę tracheotomią oraz pega do żywienia bezpośrednio do żołądka. Niestety częste wizyty u neurologa, pulmonologa, pediatry, ortopedy, okulisty, koszty rehabilitacji, zakup sprzętu medycznego, lekarstwa i leczenie Neli przekraczają możliwości finansowe rodziców, dlatego też zwracamy się do Państwa z prośbą o wsparcie. Rodzice pragną, aby ich kochana córeczka była zdrowa i sprawna, ale bez Państwa pomocy tego nie osiągniemy. Wpłaty prosimy kierować na:

**Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”
89 8944 0003 0000 2088 2000 0010 z dopiskiem: Nela Burbulis 660/B**

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34228596

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

